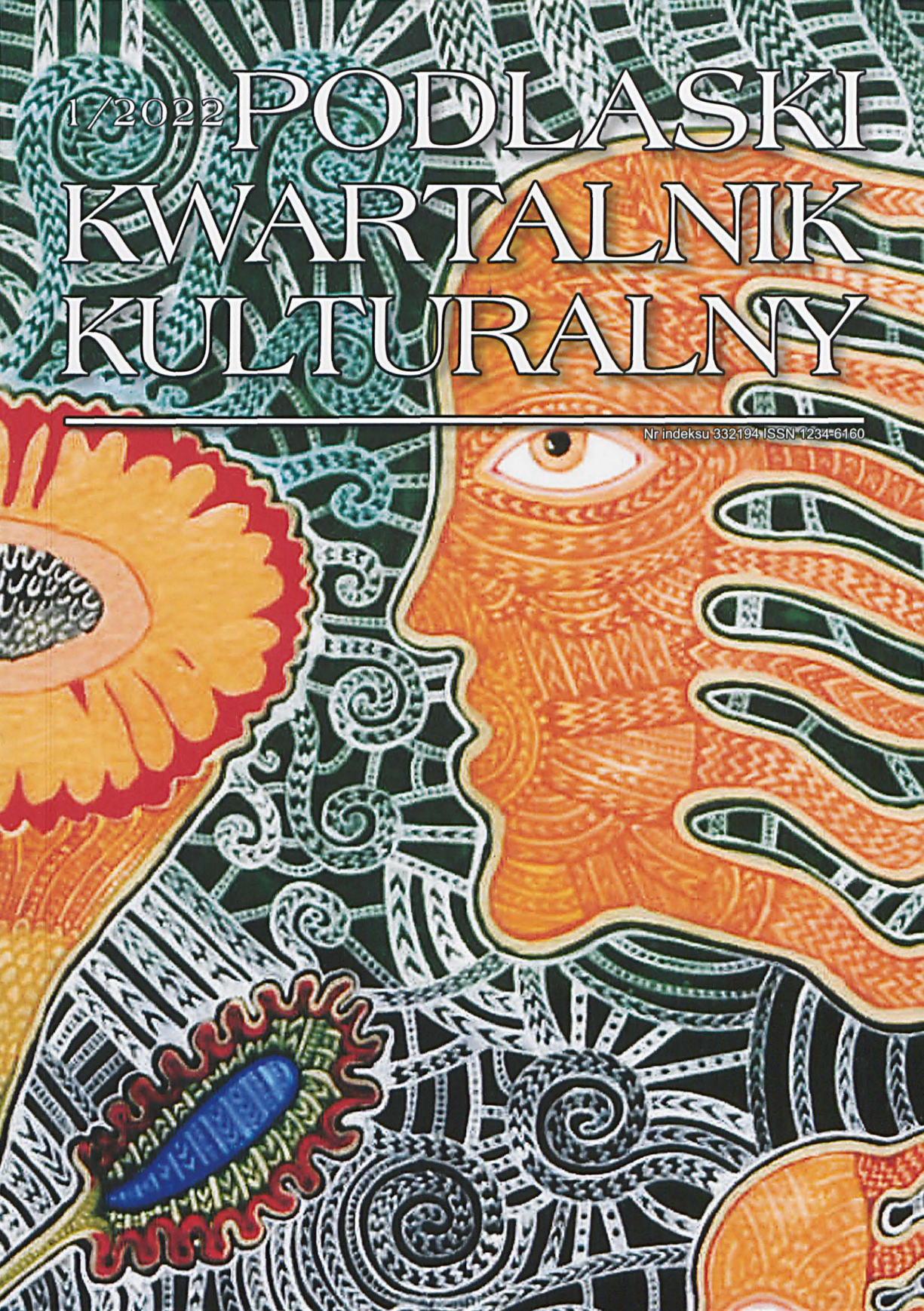


1/2022

PODLASKI KWARTALNIK KULTURALNY

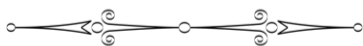
Nr indeksu 332194 ISSN 1234-6160



Podlaski
Kwartalnik
Kulturalny
1/2022

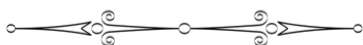


MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
W BIAŁEJ PODLASKIEJ



*...humanista to ten, który stara się asymilować,
przyswajając i oswajając jak najszerze obszary rzeczywistości.
Tworzyć świat, a przynajmniej obraz świata,
na miarę człowieka – jego zdolności rozumienia i wrażliwości.*

Zbigniew Herbert



**Wydawnictwo ukazuje się dzięki pomocy finansowej
Prezydenta Miasta Biała Podlaska
Michała Litwiniuka**

ISSN 1234-6160

Redakcja:

Red. nacz. Edyta Tyszkiewicz

Red. techn. Robert Soldat

Kolegium redakcyjne:

Małgorzata Brodowska, dr Tomasz Demidowicz, Istvan Grabowski, dr Szczepan Kalinowski, Maciej Szupiluk

Okladka: Marek Jędrych, obraz 50x50 cm, tempna/płyta MDF, 2020 r.

Adres Redakcji PKK: Miejska Biblioteka Publiczna „Podlaski Kwartalnik Kulturalny”,
ul. Warszawska 12 A, 21-500 Biała Podlaska, tel. (83) 341 60 11,
e-mail: pkk@mbp.org.pl

Prenumerata na rok 2022 (łącznie z kosztami przesyłki) wynosi 65 zł.
Bank PKO BP nr konta **67 1020 1260 0000 0002 0159 3870**

Druk i oprawa: Poligrafia Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej

www.mbp.org.pl

Spis treści

...A PISMO POZOSTAJE

Dzieje południowego Podlasia w artykułach historycznych pisanych przez historyków, regionalistów i zwykłych ludzi.

Dariusz Sikora

Zagłada ludności żydowskiej w Białej Podlaskiej w latach 1939-1943.
Przyczynek do dziejów

7

Zofia Frydel-Kośmider

Dzieje rodu Kowalewskich i Łotockich

22

ZAKŁADKI PAMIECI

Wspomnienia – o ludziach, których odcisnęli swe ślady na ścieżkach południowego Podlasia i okolic, historie rodów.

Robert Soldat

Ludwik Kłosowski (1835-1910)

38

HERBU TRĄBY

Artykuły związane z Muzeum Południowego Podlasia oraz dziejami rodu Radziwiłłów.

Iwona Maksymiuk

Z wizytą w budynku głównym Muzeum Południowego Podlasia
w Białej Podlaskiej, czyli o wystawach stałych muzeum i nie tylko

43

DROGA PASJI

O kolekcjach, hobby i pasjach

Andrzej Olichwiruk

Datowniki Niemieckiej Poczty Polowej i stemple niemieckich
jednostek wojskowych na pocztówkach wysłanych z Białej Podlaskiej
(1915-1918)

49

KULTURALNE IMPRESJE

*Relacje z wydarzeń kulturalnych w Białej Podlaskiej i okolicy; recenzje, rozprawki
i eseje o kulturze*

Gabriela Kuc-Stefaniuk

Kultura w sytuacji skrajnej

58

Istvan Grabowski

Ania Wyszconi zaśpiewała w Białej Podlaskiej 62

RZECZ O SZTUCE

Wszystko co można powiedzieć o sztuce – artykuły, wywiady z artystami

Małgorzata Brodowska

Malowanie to sens życia.
Rozmowa z artystą malarzem Markiem Jędrychem 64

Edyta Tyszkiewicz

Rysownik fantastyki. Rozmowa z ilustratorem opowiadań i komiksów
Marcinem Kułakowskim 70

Zuzanna Flis

Manga, rysunkowy świat japońskich superbohaterów 82

...Z BARWNEJ

*O tym co słychać w Barwnej – bibliotece dla dzieci i młodzieży, piszą pracownicy
i młodzi czytelnicy*

Małgorzata Flis

Czy komiks, to też książka? 86

LITERACKIE ODJAZDY

Poezja, proza i nie tylko... – literaci związani z regionem

Maciej Szupiluk

Za(dymki) – satyra społeczno-obyczajowa 89

Laureaci XXXVII Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego
im. J.I. Kraszewskiego 91

Paweł Cajgner

Komiks 98

ARCHIWUM BIBLIOTEKI

*O zbiorach archiwalnych Działu Wiedzy o Regionie Miejskiej Biblioteki Publicznej
w Białej Podlaskiej*

Małgorzata Nikoniuk

Książka w hołdzie J.I. Kraszewskiemu 100

TEATRALNIE

Kilka słów o rodzimych teatrach

Danuta Szaniawska

Zaproszenie na jubileusz Teatru Słowa 107

ZAKAMARKI BIBLIOTEKI

110

*Wydarzania i działania Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej
i Bibliotek Powiatowych*

KRONIKA KULTURALNA

118

KALENDARIUM

130

NADESŁANO DO REDAKCJI

133

Gabriela Kuc-Stefaniuk

(Leśna Podlaska)

Kultura w sytuacji skrajnej*To nie esej, nie było na niego czasu. To po prostu podziękowanie.***Piosenka o porcelanie**

Różowe moje spodeczki,
Kwieciste filiżanki,
Leżące na brzegu rzeczki
Tam kędy przeszły tanki.
Wietrzyk nad wami polata,
Puchy z pierzyny roni,
Na czarny ślad opada
Złamanej cień jabłoni.
Ziemia, gdzie spojrzysz, zasłana
Bryzgami kruchej piany.
Niczego mi proszę pana
Tak nie żal jak porcelany.

Zaledwie wstanie jutrenka
Ponad widnokrąg płaski
Słysząc gdzie ziemia stęka
Małych spodeczków trzaski.
Sny majstrów drogocenne,
Pióra zamarzłych łabędzi
Idą w ruczaje podziemne
I żadnej o nich pamięci.
Więc ledwo zerwę się z rana
Mijam to zadumany.
Niczego mi proszę pana
Tak nie żal jak porcelany.

Równina do brzegu słońca
Miazgą skorupkę pokryta.
Ich warstwa rześko chrupiąca
Pod mymi butami zgrzyta.
O świecidełka wy płone
Co radowałyście barwą
Teraz ach zaplamione
Brzydką zakrzeplą farbą.
Leżą na świeżych kurhanach
Uszka i denka i dzbany.
Niczego mi proszę pana
Tak nie żal jak porcelany.

Być może wielu z nas „Piosenkę o porcelanie” Czesława Miłosza czytało ostatnio przed maturą, a może nawet i nie sam wiersz, tylko jego interpretację w tzw. pigułce. Przełom lutego i marca przyniósł wydarzenia, których się nie spodziewaliśmy, na które nie byliśmy przygotowani. Bo czy można się przygotować do wojny? Dla nas, w tej części Europy, dotychczas było to historyczne echo przypominane podczas rocznic. Nikt nie sądził, że z dnia na dzień wojna stanie się pośrednio naszym doświadczeniem.

Choć przymiotnik „narodowy” w ostatnim czasie zaczął budzić pewne podejrzenia co do uniwersalności kontekstów, w jakich się pojawiał, to nie ma na pewno przesady ani nadużycia w stwierdzeniu, że pomoc ludziom, którzy uciekają z Ukrainy, to nasz piękny narodowy zryw. Takie narodowe mobilizacje znamy z literatury. To jeden z najpopularniejszych tematów szkolnych rozprawek. Teraz może być nie tylko motywem opisywanym w rozprawkach, ale przede wszystkim dostarczać materiału na reportaże.

Nawet największa miłość do literatury (czy innych dziedzin kultury) ani teoretyczne znawstwo przedmiotu nie uruchamia chyba takich pokładów zrozumienia, „o czym mówi poeta” (malarz, muzyk), jak nagle znalezienie się w sytuacji, która stała się bodźcem do stworzenia jego dzieła (tu: patos zamierzony). Dlatego inaczej pewnie teraz czytamy „Piosenkę o porcelanie”. Nie jako źródło podchwytliwych pytań w tzw. kluczu do interpretacji wiersza, ale jako odzwierciedlenie rozterek. Nie twierdzimy, że każdy teraz doświadcza ich w związku z kulturą, jednak na łamach pisma traktującego o kulturze jest to jak najbardziej uzasadnione.

Statystyki mówią, że ponad połowa Polaków już zaangażowała się w pomoc Ukrainie. W polu tej pomocy jest nie tylko ta z oczywistych powodów najpotrzebniejsza – żywność, lekarstwa, odzież, organizacja miejsc, w których Ukraińcy znajdą bezpieczne schronienie. Gdy podstawowe potrzeby są zapewnione, odzywa się w człowieku ta inna, wielka, potrzeba bycia ze

sobą i uczestnictwa w kulturze. Nie chodzi tu od razu o rzeczy wielkie, o tworzenia symfonii czy muralu o nadzwyczajnej wartości artystycznej. Chodzi o bycie obok. Kultura w czasie pokoju dostarcza wrażeń estetycznych, także rozrywki. A w czasie zagrożenia? Jest jak niewidzialny okop, bastion, a czasem przysłowiowa ostatnia deska ratunku.

Obok zdjęć z Ukrainy, które nas porażają, bo przedstawiają uciekających, chroniących się w schronach, ale też i zabitych ludzi, wśród nich, co porusza szczególnie, dzieci, zrujnowane budynki, które jeszcze kilka tygodni temu tętniły życiem, pojawiają się i te, na których widzimy, jak ludzie kultury chronią dziedzictwo. Figura Chrystusa we Lwowie, obrazy, książki – w pierwszym odruchu powiemy, że nie są tak cenne jak ludzkie życia, bo nie są przecież, ale jak ważne będą dla tych, którzy przeżyją.



Dzieci z Ukrainy na pierwszych zajęciach w Multicentrum w Białej Podlaskiej organizowanych w ramach Miejskiej Strefy Kultury dla dzieci z Ukrainy.

Fot. archiwum Miejskiej Biblioteki Publicznej

Tworzymy miejsca zakwaterowania dla uchodźców, ale też i nasza, w wymiarze lokalnym, miejskim, kultura, staje się schronieniem dla ludzi, którzy już noszą na sobie piętno wojny. Nie tylko ściany domów, w których zatrzymali się uchodźcy, okazały się azylem. Także ściany naszych instytucji stają się światem, w którym dzieci Ukrainy – już oficjalnie nazywane Dziećmi Wojny – mogą ocalać w sobie swoje dzieciństwo. Instytucje kultury nie mogą być wieżami z kości słoniowej. To nie tyle miejsca celebrowania artefaktów, ile pokazywania ich ocalającej mocy w czasie, kiedy jak Miłoszowska porcelana rozbija się wszystko, co najcenniejsze.

W skrajnych sytuacjach widzimy, jak fantastycznie elastyczna jest kultura. Doświadczaliśmy już tego podczas pandemii, gdy białskie instytucje kultury bardzo szybko zmieniły swój modus działania. A przyznajmy – nie jest to łatwe. Na naszych oczach dokonało się – przeformułowanie zadań kultury.

Kultura nie jest abstrakcją. Stoją za nią, tworzą ją i odbierają ludzie. Pozornie i kultura, i człowiek to kruche, jak porcelana, byty. Pozornie. Bo czas teraźniejszy tyranów jest krótki, a kultura i Człowieczeństwo – wieczne. I to nie patos, a prosta prawda.

 МЕР МІСТА
БЯЛА ПІДЛЯСЬКА

**МУЛЬТИКУЛЬТУРНИЙ ЦЕНТР
МІСЬКОЇ ПУБЛІЧНОЇ БІБЛІОТЕКИ**

ПРОПОЗИЦІЯ:

- ПРОГРАМУВАННЯ
- ХУДОЖНІ ЗАНЯТТЯ
- МУЗИЧНІ ЗАНЯТТЯ
- ТЕАТРАЛЬНІ МАЙСТЕРНІ
- ЕКОЛОГІЧНА ОСВІТА
- ЗАНЯТТЯ З АНГЛІЙСЬКОЇ МОВИ
- ТВОРЧІ ЗАХОДИ
- РОБОТОТЕХНІКА
- ЗАНЯТТЯ ЗД ДРУКУ
- ЕКСКУРСІЇ НП. "ДОСЛІДІТЬ МІСТО"

ПОНЕДІЛОК-П'ЯТНИЦЯ
8:00 - 18:00

СУББОТА
8:00 15:00

БЕЗКОШТОВНИЙ ГРОМАДСЬКИЙ ТРАНСПОРТ ДЛЯ
ЛЮДЕЙ З УКРАЇНИ!

ЗУПИНКА: НАРУТОВИЧА
АВТОБУС: А, В, С, D, E, F, H



Мультикультурний центр Міської Публічної Бібліотеки
вул. Warszawska 12 с (замкове-паркове приміщення Радзивіллів)
21-500 Бяла-Подляська
Тел.: 83 341 60 17
E-mail: multicentrum@mbp.org.pl



Plakat w języku ukraińskim informujący o utworzeniu Miejskiej Strefy Kultury dla dzieci z Ukrainy pod patronatem Prezydenta Miasta Biała Podlaska Michała Litwiniuka, w którą włączyły się wszystkie instytucje kultury w mieście

Dariusz Sikora

(Biała Podlaska)

Zagłada ludności żydowskiej w Białej Podlaskiej w latach 1939-1943. Przyczynek do dziejów

Pokolenie białczan wychowane po II wojnie światowej nie pamięta już Żydów jako zwartej społeczności, wyróżniającej się strojem, mową i wiarą. W okresie międzywojennym należeli oni do elity społeczno-gospodarczej miasta. Byli kupcami, lekarzami, urzędnikami. Niestety, czas okupacji hitlerowskiej i holokaust zakończyły ten okres historii, a społeczność żydowska została „wymazana” z mapy miasta. Dzisiaj niewiele jest miejsc związanych z ich obecnością¹, a jeszcze gorzej z wiedzą, pomimo że żyją jeszcze świadkowie tego, co się stało.

Przed wojną Biała Podlaska była miastem powiatowym w województwie lubelskim. Zamieszkiwało tam w 1938 r. 20 743 osoby², z czego około 7 000 stanowiła ludność żydowska. Polacy i Żydzi tworzyli dwie odrębne społeczności, i choć nieustannie kontaktowały się ze sobą, to różnice kulturowe, językowe i wyznaniowe budowały silną barierą ograniczającą interakcje na większą skalę. Przedstawiciele obydwu społeczności grupowali się w innych stowarzyszeniach i organizacjach. Tak jak Polacy, społeczność żydowska pod względem zamożności była zróżnicowana. Obok przedsiębiorców, kamieniczników nie brakowało biedoty. Ludność żydowska zajmowała się głównie handlem, rzemiosłem, małą gastronomią, drobną wytwórczością³.

¹ W Białej Podlaskiej pozostało kilka ważnych miejsc pamięci, kultury, dziedzictwa materialnego i życia codziennego ludności żydowskiej. Jednym z takich miejsc jest Kirkut – cmentarz żydowski.

² Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Starostwo Powiatowe Bialskiej (dalej: SPB), *Wykaz miejscowości położonych w powiecie bialskim oraz z danymi wg wyznań na dzień 1.VIII.1938 r.*, sygn. 478, k. 11; *Rys historyczny miasta Biała Podlaska 1939 r.*, mps w zbiorach Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej, Dział Wiedzy o Regionie (dalej: MBP Regionalia) MN-70, s. 1; B. Górny, *Monografia powiatu bialskiego województwa lubelskiego*, Biała Podlaska 1939, s. 145.

³ Zob.: A. Turska, *Żydzi w Białej Podlaskiej w okresie międzywojennym w świetle polskich źródeł*, [w:] *Żydzi na Podlasiu*, pod. red. Z. Chyry-Rolicz, R. Tarasiuk,

Agresja niemiecka 1 września 1939 r. była szokiem dla ludności cywilnej. Regularne działania wojenne skończyły się klęską państwa polskiego. We wtorek 10 października 1939 r. Niemcy zajęli Białą Podlaską i powiat bialski.

Ze wspomnień wynika, że już po wkroczeniu armii niemieckiej do miasta stosunek Niemców do Żydów był bardzo wrogi. Żołnierze Wehrmachtu odnosili się do ludności żydowskiej z pogardą i wszelkimi szykanami typu: bicie, kopanie. Jerzy Sroka wspomina: *Na drugim rogu ulicy jakieś zbiegowisko. Nad starym Żydem w chalcie stoi barczysty żołnierz i bije go nahlajką. Żyd sprząta nawóz, zgarniając go do czapki. Miemieć się śmieje. Rechocze głośno z zadowolenia, by nagle z rykiem gardłowym kopać nieszczęśliwego człowieka gdzie popadnie*⁴. Losy ludności żydowskiej zależały wówczas wyłącznie od swobodnego uznania lokalnych dowódców oddziałów wojskowych.

Od 26 października 1939 r., z chwilą utworzenia Generalnego Gubernatorstwa (GG) Biała Podlaska jako stolica powiatu, znalazła się w dystrykcie lubelskim⁵. Niemcy zastąpili zarząd wojskowy administracją cywilną, zachowano przedwojenny podział terytorialny powiatu na gminy.

Okupacja niemiecka w Białej Podlaskiej i w powiecie miała częściowo podobne oblicze jak na innych terenach Lubelszczyzny, ale wystąpiły też pewne różnice. Aparat okupacyjny był specjalnie silnie rozbudowany zarówno z uwagi na przebiegające tamtędy ważne arterie komunikacyjne łączące III Rzeszę z jej frontem wschodnim, jak i z uwagi na fakt, że uznano ten obszar za ważny ze względów wojskowo-strategicznych i gospodarczych⁶.

Politykę hitlerowskiego systemu okupacyjnego na terenie miasta obrazują m.in. zarządzenia władz okupacyjnych GG. Podawano je do publicznej

E. Kopówki, Siedlce 2010, s. 287-304; Z. Zaporowski, *Ludność żydowska w Białej Podlaskiej w latach 1918-1939*, [w:] „Studia Podlaskie” 1989, t. 2, s. 271-283; *Księga adresowa Miasta Biała Podlaska 1918-1939*, Biała Podlaska 2018, s. 8.

⁴ J. Sroka, *Bojowy duch*, Biała Podlaska 2001, s. 63.

⁵ Na mocy postanowienia Adolfa Hitlera, 26 października 1939 r., zostało utworzone Generalne Gubernatorstwo. Obszar został podzielony początkowo na 4 dystrykty (będące odpowiednikami województw) tj. krakowski, lubelski, radomski i warszawski. Dystrykty podzielono na powiaty (Kreishauptmannschaft), a te z kolei na gminy.

⁶ Na ten temat wypowiedział się w swoich wspomnieniach Jan Makaruk, który z racji pełnionej przez siebie funkcji powiatowego delegata rządu miał możliwość zapoznania się z działalnością okupanta na tym terenie: *Dodać przy tym należy, że gestapowcy byli specjalnie dobierani na teren powiatu bialskiego ze względu na stan przygraniczny (do 20-VI-1941 r. granica ze Związkiem Radzieckim) oraz ze względu na jedną z głównych arterii prowadzących na wschód (kolei i szosa Warszawa – Brześć). W związku z tym gestapo wykazywało wyjątkową czujność i bezwzględność w działaniu. Aresztowania, rozstrzeliwania lub wywóz do obozów koncentracyjnych były zjawiskami codziennymi*, J. Makaruk, *Byłem delegatem rządu na powiat Biała Podlaska*, mps wspomnień w zbiorach MBP Regionalia MN 16, s. 7.

wiadomości w formie afiszów i plakatów, były narzędziem polityki okupacyjnej⁷. Wśród zarządzeń znaczny odsetek stanowiły obwieszczenia dotyczące Żydów. Począwszy od października 1939 r., na terenie GG ukazały się zarządzenia w formie nakazów i zakazów. Nakazy dotyczyły przymusowego noszenia gwiazdy Dawida na prawym rękawie⁸, oznakowania sklepów żydowskich⁹. Wprowadzono zakaz rytualnego uboju mięsa¹⁰, używania dróg, ulic i placów w godzinach 21.00–5.00¹¹. Ponadto ukazywały się rozporządzenia lokalnych niemieckich władz okupacyjnych na Lubelszczyźnie. Wymienione powyżej zarządzenia przytoczone zostały przykładowo.

W tym miejscu warto wspomnieć, że w Archiwum Państwowym w Lublinie zachowało się około 50% ogłoszeń rozplakatowanych w okresie okupacji na terenie miasta i powiatu Biała Podlaska. Poniżej przedstawiono wykaz zarządzeń władz niemieckich publikowanych w okresie okupacji, które są przechowywane w Archiwum:

1. *Przymusowa dostawa metalu /miedzi, mosiądzu, tombaku, alpaki, ołowiu i cyn/ przez Żydów w terminie do 1 września 1940 r. Zarządzenie Kreishauptmanna z 20.8.1940 r.*
2. *Zbiórka metali w polskich gospodarstwach domowych względnie przekazywanie odpowiedniej kwoty pieniężnej w formie daru. Zarządzenie Kreihauptmanna z 7.9.1940 r. w terminie do 14.9.1940 r.*
3. *Zakaz wyrębu lasu przez właścicieli, nawet na własne potrzeby. Zarządzenie Inspekcji Lasów w Białej Podlaskiej z 17.9.1940 r.*
4. *Godzina policyjna dla Żydów: 19–sta. Zarządzenie Gubernatora Lubelskiego Zörnera z 27.9.1940 r.*
5. *Konfiskata sprzętu do wyświetlenia filmów. Zarządzenie Generalnego Gubernatora Franka z 18.10.1940 r.*
6. *Wstęp Żydom do lokali aryjskich wzbroniony. Zarządzenie Kreispolizei-beorde z 20.2.1942 r.*

⁷ W. Więch-Tchórzewska, *Ogłoszenia władz okupacyjnych miasta i powiatu Biała Podlaska w latach II wojny światowej*, [w:] „Rocznik Białkopodlaski”, t. II, 1994, s. 136.

⁸ *Rozporządzenie Generalnego Gubernatorstwa* (dalej: *Rozporządzenia Generalnego...*), wydane na luźnych kartkach przez Gubernatora dr. Lasch, opracował Radca Sądu Ziemińskiego – Frenken, Radom 1940, s. A VII 2, *Rozporządzenie o oznaczeniu Żydów i Żydówek w Generalnym Gubernatorstwie z dnia 23 listopada 1939 r.*

⁹ Tamże, s. A III 9, k. 1, *Rozporządzenie o oznaczaniu sklepów w generalnym Gubernatorstwie z dnia 23 listopada 1939 r.*

¹⁰ Tamże, s. A VII 7, k. 1, *Rozporządzenie o zakazie uboju rytualnego z dnia 26 października 1939 r.*

¹¹ Tamże, s. A VII 1, k. 1, *Drugie postanowienie wykonawcze do rozporządzenia z dnia 26 października 1939 r. o wprowadzeniu przymusu dla ludności żydowskiej Generalnego Gubernatorstwa z dnia 11 grudnia 1939 r.*

7. *Konfiskata kołowrotków przednych. Zarządzenie Kreilandwirda z 13.2.1942 r. Nr.I.Ly.1396/42.*
8. *Powołanie roczników 1921, 1922, 1923 do przymusowej służby budowlanej z dniem 1.5.1942 r. Zarządzenie Krieshauptmanna Lipkova.*
9. *Wysiedlenie Żydów z Białej Podlaskiej do Międzyrzecza. Zarządzenie Starosty Kühla 26.9.1942 r.*
10. *Przymusowa dostawa kontyngentów rolnych zagrożona bezwzgl. odpow. Przez Komendę Policji S.S. Zarządzenie Kreilandwirda Jokischa z 25.8.1941 r. Nr. 267/41.*
11. *Przymusowa dostawa kamienia brukowca do robót drogowych prze właścicieli gruntów miasta. Zarządzenie Kreishauptmanna z 20.8.1941 r. Nr. Tgb. 384/41.*
12. *Zakaz dobywania torfu na łąkach przez właścicieli. Zarządzenie Urzędu Gospodarki Wodnej z 25.8.1941 r.*
13. *Wszelkie pozbywanie się kur przez hodowców jest niedopuszczalne i będzie uważane za sabotaż. Zarządzenie Kreilandwirta w Białej Podlaskiej z 19.8.1941 r. J/Ly Nr. 140/41.*
14. *Nieuznane ogiery konfiskowane będą bez odszkodowania. Zarządzenie Szefa Okręgu Wydz. Wyż. Roln. W Lublinie /podp. Dosse/ z 30.7.1941 r.*
15. *Zakaz jazdy dorożkami dla Żydów w mieście. Zarządzenie Starosty Kühla z 1.9.1941 r.*
16. *Utworzenie getta w mieście. Rozporządzenie Starosty Po Dr. Steinbach z 1.9.1941 r.*
17. *Wezwanie ludności o ujawnienie miejsc pobytu zbiegłych rosyjskich jeńców wojennych, dołożenie starań, celem schwytania i doprowadzenia / zarz. Starosty pow./ z 10.9.1941 r. Nr. 169/41 podp. I. A. Lipkov.*
18. *Cały zbiór warzyw i owoców odstawić na kontyngent. Zarządzenie Kreilandwirta z 6.9.1941 r. J/Ly Nr. 477/41.*
19. *Od 1.10.1941 r. zakaz sprzedaży z wolnej ręki bydła opasowego, trzody chlewnej pod groźbą wywłaszczenia bez odszkodowania. Zarządzenie Kreilandwirta z 30.9.1941 r.*
20. *Zakaz przebywania na ulicach dotyczący ludności polskiej. Zarządzenie Szefa Okręgu Lubelskiego podp. Engler 6.10.1941 r.*
21. *Zarz. o ograniczeniu miejsc pobytu dla Żydów. Szef Okręgu Lubelskiego podp. Engler z dnia 25.10.1941 r.*
22. *Z dniem 1.9.1940 r. przy Starostwie w Białej Podlaskiej utworzono Zarząd Nieruchomości Wydział w Lublinie /Grundstückverwaltungsstelle der Trenhandanssenstelle in Lublin/ dla zarządzenia wszystkimi nieruchomościami żydowskimi /konfiskata mienia żydowskiego/ podp. Starosta Kühl 15.1.1941 r.*
23. *15.2.1941 r. rozp. Szefa Okręgu Lubelskiego Gubernatora Zörnera o zakazie opuszczania miejsc pobytu Żydów.*

24. *Rozciągnięcie obowiązku pracy na młodzież między 16 a 18 rokiem życia. Rozp. Gubern. Zörnera w Lublinie z 10.3.1941 r.*

25. *Zakaz rozmawiania i usiłowania zbliżania się do transportów jeńców rosyjskich pod groźbą rozstrzelania. Zarządzenie Starosty Powiatowego Kühla z 26.6.1941 r.*

26. *Zarządzenie o zakazie ukrywania lub pomagania ukrywającym się zbiegłym Żydom, którym pobyt na terenie powiatu bialskiego jest surowo zakazany, wydany przez Szefa Gestapo 9.12.1942 r. podp. Stillhammer S.D.¹²*

Przytoczony powyżej wykaz ukazuje, że zarządzenia władz okupacyjnych dotyczyły następujących problemów: eksterminacji ludności żydowskiej i polskiej; deportacji na przymusowe roboty do Rzeszy; rekwizycji mienia, kontyngentów i podatków; ograniczenia wolnego handlu i regulacji cen na produkty spożywcze; rejestracji ludności celem wykorzystania jej do prac publicznych i sezonowych; ograniczenia swobody poruszania się. Zakazy i nakazy miały na celu wykorzystanie istniejących zasobów materialnych i produkcyjnych na potrzeby III Rzeszy.

Opisując holokaust w Białej Podlaskiej należy zwrócić uwagę na lokalną politykę hitlerowskiego okupanta, która sprowadzała się, najprościej mówiąc, do maksymalnej eksploatacji ekonomicznej i ludzkiej w ramach systemu kontyngentowego¹³.

Materiały archiwalne świadczą o tym, że w mieście powstał Arbeitsamt, czyli urząd prac, zajmujący się dostarczaniem siły roboczej dla niemieckiego przemysłu, głównie zbrojeniowego i rolnictwa. Dla Polaków wprowadzono obowiązek pracy, a zatrudnienie można było otrzymać jedynie przez tę placówkę. Arbeitsamt kierował też akcją wywożenia na roboty do Niemiec¹⁴. Administracji pracy nie podlegała ludność żydowska. Poza tym propaganda hitlerowska przedstawiała Żydów jako sprawców wszelkiego zła, degeneratów, nosicieli chorób.

Jednak należy zaznaczyć, że najtragiczniejszym przejawem polityki prowadzonej przez niemieckie władze w omawianym okresie była zagłada bialskiej ludności pochodzenia żydowskiego, stanowiącej przez szereg lat integralną część społeczności lokalnej¹⁵.

¹² APL, Oddział Radzyń Podlaski (dalej: O/RP), SPB, *Wykaz zarządzeń Władz Niemieckich publikowanych w okresie okupacji przy pomocy obwieszczeń przez rozplakatowania, których egzemplarze wtórne znajdują się w przechowaniu w archiwum Zarządu Miejskiego w Białej Podlaskiej za lata 1940-1944*, sygn. 302, k. 1-2.

¹³ Zob.: D. Sikora, *Okupacja hitlerowska w powiecie Biała Podlaska*, [w:] „Rocznik Bialskopodlaski” t. VI, 1998, s. 87-108.

¹⁴ Zob.: D. Sikora, *Branki na roboty przymusowe do III Rzeszy w powiecie bialskim 1939-1944*, [w:] „Rocznik Bialskopodlaski” t. XXVII/XXVIII, 2019/2020, s. 41-60.

¹⁵ Prześladowania trwały przez cały czas okupacji hitlerowskiej. Jak podają J. Flisiński, H. Mierzwiński w książce *Biała Podlaska w latach 1939-1944 – Niemcy naj-*

Etapy zagłady

Pierwsza faza eksterminacji Żydów w Białej Podlaskiej rozpoczęła się od ich izolacji. Już w ostatnich miesiącach 1939 r. okupant przystąpił do wysiedlenia ludności żydowskiej z centralnych ulic miasta na jego peryferie. Najlepsze mieszkania żydowskie Niemcy zajmowali dla celów służbowych i prywatnych¹⁶. Zaczęto tworzyć specjalne wydzielone obszary, w których zamykano ludność żydowską. Należy dodać, że w ciągu kilku zaledwie godzin Żydzi musieli opuścić zajmowane mieszkanie, zabierając ze sobą ze swojego mienia tylko tyle, ile zdołali udźwignąć.

Poważny wpływ na eksterminację miały warunki egzystencji ludności żydowskiej. Nie ulega wątpliwości, że okupacja hitlerowska niosła ze sobą szybko postępujące zubożenie całego społeczeństwa miasta. Szczególnie dużo działań represyjnych dotknęło jednak Żydów. Na przykład Niemcy utworzyli pseudosamorząd pod nazwą Judenrat¹⁷. Do jego zadań należało więc m.in.: sporządzanie spisów ludności, osiedlanie Żydów w nowej lokalizacji, egzekwowanie konfiskat, haraczy i kontrybucji, które Niemcy nakładali na żydowską społeczność (finansowych lub w naturze), utrzymywanie porządku publicznego i zwalczanie szmuglu, dostarczanie żądanych przez Niemców kontyngentów przymusowej siły roboczej. Tak więc Judenrat miał pośredniczyć w relacjach między władzami niemieckimi a ludnością żydowską, odbierając od tych pierwszych rozkazy i zapewniając ich wykonanie. Zorganizowano też policję żydowską, która pilnie wykonywała rozkazy Gestapo.

Szczególnie uciążliwe dla Żydów były rozliczne daniny i kontrybucje. Miały one przeobrazić fizycznie i umysłowo ich życie, zniszczyć człowieczeństwo, doprowadzić do zagłady biologicznej. O formie seksualnego wykorzystania pisze w swej relacji Mojsze Josef Feigenbaum: *Wkrótce po zajęciu miasta przez Niemców przybyli „Lustige Knaben” gestapowcy i zaczęło się... Judenrat otrzymuje od nich zamówienia, które bez sprzeciwu wypełnia. Judenrat dostarcza dla nich prezerwatywy i opłaca ... prostytutki (przychodzą do*

pierw izolowali Żydów od reszty społeczeństwa, przesiedlając ich do tzw. gett, eliminowali z życia gospodarczego, a następnie kierowali do ośrodków zagłady, gdzie byli uśmierceni w komorach gazowych, J. Flisiński, H. Mierzwiński, *Biała Podlaska w latach 1939-1944* (dalej: *Biała Podlaska w latach...*), Biała Podlaska 2012, s. 169.

¹⁶ Warto zwrócić uwagę, że okupant hitlerowski niszczył ludności żydowskiej również jej warsztaty pracy oraz grabił dobra osobiste i kosztowności.

¹⁷ W listopadzie 1939 r. gubernator Hans Frank wydał dekret o utworzeniu rad żydowskich, zwanych inaczej Judenratami. Zgodnie z tym dokumentem powstające rady miały być pośrednikiem między władzami niemieckimi a społecznością żydowską danego miasta. Zob.: Cz. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, Warszawa 1970, s. 224-227.

I.R. codziennie z bilecikami gestapowców)¹⁸. Innym razem Niemcy nałożyli na bialskich Żydów wysoką kontrybucję. 9 września 1942 r. jeden z miejscowych gestapowców Glet zaproponował Żydom, że w zamian za okup mogłby uwolnić z lagru w Majdanku wszystkich członków R.Z. i Z.S.S. po złożeniu stosownego okupu przez Radę Żydowską. Wyzaczył przy tym krótki termin zebrania pieniędzy, złota lub kosztowności. Żydzi zebrali 45 000 złotych i tę kwotę przekazali. Rzecz jasna, że po przeliczeniu pieniędzy: *...przrzeka w sobotę – niedzielę przyjechać do Lublina i przywieść tych 15 Żydów*¹⁹. Poza tym zjawiskiem powszechnym były m.in.: *przymus oddawania ukłonów przez Żydów i schodzenie z chodnika przy wymijaniu wszystkich umundurowanych Niemców*²⁰. Celem okupanta było zastraszenie Żydów, złamanie w nich ducha moralnego. Programowo stosowane ciągle prześladowania i znęcanie się wielu spośród nich doprowadziło do depresji psychicznej i następnie śmierci samobójczej.

Jak powszechnie wiadomo, w latach 1940-1941 w postępowaniu władz okupacyjnych z ludnością żydowską na plan pierwszy wysunęła się jej koncentracja w wydzielonych dzielnicach – gettach. W najgorszej sytuacji byli Żydzi przesiedleni do dużych gett z prowincji, nie posiadający żadnych środków do życia, znajomości w najbliższym otoczeniu, pozbawieni możliwości uzyskania jakiejkolwiek pomocy z zewnątrz.

Ze źródeł historycznych wynika, że 1 września 1941 r. ukazało się zarządzenie starosty powiatowego dr. Steibacha, na mocy którego utworzono getto w Białej Podlaskiej²¹. Znajdowało się ono na terenie tzw. placu targowego: *Plac ten przed utworzeniem getta stanowił całość zabudowaną domami mieszkalnymi, w czasie tworzenia getta zaś budynki zostały rozebrane, a dla ludności żydowskiej pobudowany został przez okupanta typowo obozowy barak*²². Badacz tego problemu, Jerzy Doroszuk²³, podaje, że getto obejmowało teren w śródmieściu między ulicami: Grabanowską, Sadową, Janowską i Prostą. Ludność polską zamieszkującą domy w obrębie getta, wysiedlono do mieszkań żydowskich w mieście.

¹⁸ Archiwum Żydowskie Instytutu Historycznego w Warszawie (dalej ŻIH), Relacje i wspomnienia, M. J. Fajgenbaum, sygn. 301/71, s. 3.

¹⁹ Tamże, s. 8.

²⁰ APL O/RP, SP BP, *Ankieta dotycząca przebiegu działań wojennych oraz okupacji niemieckiej miasta Biała Podlaska z dnia 30 lipca 1946 r.*, sygn. 302. k. 3.

²¹ APL O/RP, SP BP, *Wykaz zarządzeń Władz...*, k. 3.

²² APL O/RP, SP BP, *Pismo do Ministerstwa Administracji Publicznej Departament Polityczny z dnia 4 lipca 1946 r.*, sygn. 177, k. 1.

²³ J. Doroszuk, *Zagłada obywateli polskich pochodzenia żydowskiego* (dalej: *Zagłada obywateli polskich...*), [w:] *Zbrodnie hitlerowskie w regionie bialskopodlaskim 1939-1944*, Lublin 1977, s. 132.

Relacje i wspomnienia wskazują, że groźny dla życia ludności żydowskiej był głód. W początkowym okresie okupacji miejscowe władze, nie mając jeszcze ścisłych wytycznych z Berlina, nie przeszkadzały akcji pomocy Żydom. Pierwsze inicjatywy polegały w dużej mierze na dożywianiu najbiedniejszych, głównie dzieci. Samorządnie utworzono „Komitet Pomocy”, który zbierał pieniądze i żywność. Na ten temat wypowiedziała się w swej relacji Żydówka Ewa, stwierdzając: *Produktów do kuchni częściowo po cenach urzędowych dostarczał Landwirtschaft, resztę dokupował zarząd do kuchni za pieniądze uzyskane ze składek członkowskich*²⁴.

Z czasem społeczność żydowska coraz bardziej ubożała. Ograniczenia w przemieszczaniu się, brak możliwości robienia zapasów żywności, problemy z zarobieniem środków finansowych i deficyty towarów sprawiały, że nieraz głód zaglądał do mieszkań²⁵. Do tego trzeba dodać złą sytuację aprowizacyjną. Nawet osoby pracujące miały bardzo skromne przydziały żywności. Ponadto należy zaznaczyć, że wydawane Żydom produkty były zawsze niskiej jakości, czasem wręcz nieprzydatne do spożycia. Nie trzeba dodawać, że oznaczało to permanentny głód, degradujący stopniowo nawet najsilniejsze organizmy, prowadzący do chorób i śmierci. Sposobem na pozyskanie jedzenia lub pieniędzy była sprzedaż przedmiotów – zarówno kosztowności, jak i przedmiotów codziennego użytku. Ogół Żydów cierpiał wielki niedostatek. Wspomniana Ewa tak opisuje tamte dni: *Warunki materialne mieszkańców tudzież uległy pogorszeniu przez zakaz wyjścia z dzielnicy. Zarządzanie dotyczyło także aryjczyków, którzy mieli wstęp wzbroniony do środka. Swobodnie mogli się poruszać jedynie robotnicy pracujący poza miastem, na placówkach wojskowych. Przez nich też szedł cały nielegalny handel. Z biegiem czasu ludzie oswoili się z rozporządzeniem władz i zaczęli je obchodzić w najróżniejszy sposób*²⁶. Awitaminoza i osłabienie oraz ciągły lęk przed głodem i śmiercią były źródłem licznych schorzeń. W getcie nie stwarzano warunków do leczenia. Takie choroby jak grypę, anginę leczono na własną rękę. Pomoc lekarska w szpitalu żydowskim ograniczała się z konieczności do najprostszych zabiegów. Do rzeczy bardzo znanych i stosowanych należało wyrabianie lekarstw domowym sposobem. Poza tym utrzymanie higieny osobistej w getcie było bardzo trudne. Z zachowanych relacji wynika, że w tym czasie

²⁴ ŻIH, Relacje i wspomnienia, Ewa, sygn. 301/4516, s. 1. Brak nazwiska tej Żydówki (przyp. – D. Sikora).

²⁵ Ówczesna reglamentacja, obejmująca ludność miejską, nie tylko limitowała możliwość zaopatrywania się, ale przede wszystkim była elementem niemieckiej polityki dyskryminacji Polaków oraz Żydów.

²⁶ ŻIH, Relacje i wspomnienia, Ewa..., s. 1.

nie było prawie żadnych lekarstw ani środków opatrunkowych²⁷. Codziennie umierało kilkanaście osób, a zimą 1941/1942 wybuchła epidemia tyfusu. Stworzenie Żydom nieludzkich warunków bytowania w getcie były jedną z podstawowych metod eksterminacji.

Poważny wpływ na egzystencję ludności żydowskiej w Białej Podlaskiej miało także osadzanie ich w obozach pracy. Począwszy od pierwszych dni okupacji, Niemcy traktowali Żydów jako bezpłatną siłę roboczą. W latach 1940-1942 białscy Żydzi osadzeni byli w 4 obozach pracy przymusowej: przy ul. Warszawskiej, Sidorskiej (obóz Vineta), na terenie fabryki Raabego i na lotnisku²⁸.

Z niektórych relacji wynika, że dla ludności żydowskiej Niemcy przygotowali obozy pracy, jedne z nich były przeznaczone tylko dla Żydów, w innych przebywali razem z Polakami. W relacji Stefana Grodzieckiego jest mowa o ciężkich robotach wodno-melioracyjnych przy rzece Krznie. *Byli nimi Żydzi bialscy oraz chłopi...*²⁹. Żydzi nocowali w getcie. Pracowali po kilkanaście godzin, aż do zmroku. Należy dodać, że obozy miały charakter otwarty, dopiero w trakcie akcji likwidacyjnej zostały zamknięte, a robotników przymusowych skoszarowano na miejscu. Żydów osadzonych w tych obozach wykorzystywano do wykonywania różnego typu ciężkich prac. We wszystkich obozach było bardzo złe wyżywienie, panowały fatalne warunki higieniczne. Dostarczane przez władze obozowe wyżywienie zawierało minimalne ilości nabiału, mięsa i tłuszczu oraz było całkowicie pozbawione owoców. Po pracy, która trwała 10 i więcej godzin, więźniowie oczywiście nie mieli warunków do odpoczynku. Wyczerpanych pracą nękał głód³⁰. Z relacji naocznego świadka wiemy, że w obozie pracy przy ul. Warszawskiej były: ... dwa rzędy baraków ze światłem elektrycznym. W każdym baraku dwa rzędy łóżek. Plac między barakami oświetlony. Lagrem kieruje Stabszahlmeister Seeman i Oberzahmeister Schultz. Oberjude jest niemiecki Żyd Sokołowski³¹. Więźniowie otrzymywali tylko trzy posiłki. Tryb życia obozowego przedstawiał się następująco: o 7-mej kawa, następnie sprawdzanie obecności; następnie robotników przywołują firmy, których tu skoszarowano; odprowadzają na ich miejsce pracy żyd. milicjanci. Na obiad przychodziliśmy do lagru, albo im się odsyła na ich miejsce pracy. Wieczorem otrzymują kola-

²⁷ Z. Mańkowski, *Między Wisłą a Bugiem 1939-1944. Studium o polityce okupanta i postawach społeczeństwa*, Lublin 1978, s. 203.

²⁸ APL O/RP, SP BP, Ankieta dotycząca przebiegu działań wojennych oraz okupacji niemieckiej powiatu Biała Podlaska z dnia 17 września 1946 r., sygn. 302. k. 5.

²⁹ M. Kowalski, J. Sroka, *Zbrodnie hitlerowskie w powiecie Biała Podlaska w latach 1939-1944*, Międzyrzec Podlaski 1971, s. 82.

³⁰ St. Jadczak, *Biała Podlaska. Dzieje miasta i jego zabytki*, Lublin 1993, s. 60.

³¹ ŻIH, Relacje i wspomnienia, M. J. Fajgenbaum..., s. 12.

cje³². Ten tryb życia miał na celu ograniczenie sfery zainteresowań więźniów wyłącznie do spraw bytowych. Wszystko, o co Żyd w obozie dbał, sprowadzało się w zasadzie do zdobywania żywności.

Osobne miejsce w systemie obozów pracy przymusowej w Białej Podlaskiej zajmował obóz jeńców wojennych: Żydów, byłych żołnierzy armii polskiej, belgijskiej, holenderskiej. Obóz funkcjonował od października 1940 r. do kwietnia 1941 r. Przebywało tam około 500 jeńców. W kwietniu 1941 r. odebrano Żydom, byłym żołnierzom polskiej armii przedwrześniowej, mundury wojskowe i jako cywilów skierowano do getta lub do obozu pracy³³. Koncentracja w obozach pracy oraz programowo stosowana ciężka praca fizyczna, niedożywienie, ciągły lęk i napięcie miały doprowadzić do zagłady biologicznej.

Kolejny element wzrostu pauperyzacji i powolnego wyniszczania Żydów na terenie miasta stanowiła polityka przesiedleń i wysiedleń. Pierwsze zorganizowane transporty Żydów przybyły do Białej Podlaskiej z Suwałk i Serocka już w listopadzie i grudniu 1939 r.³⁴ Według obliczeń Janiny Kielboń tylko na początku grudnia 1939 r. w mieście znajdowało się około 4 000 deportowanych Żydów³⁵. Anonimowa autorka, kryjąca się pod pseudonimem „Ewa”, pisze m.in.: *W styczniu tejże zimy liczba ta podwoiła się przez przywiezienie Żydów z Suwałk i Serocka. Ci ludzie przyjechali zupełnie ograbieni z pieniędzy i ubrań. Ponieważ w mieście wysiedlono w tym okresie z głównych ulic, dał się odczuć gwałtowny głód mieszkań...*³⁶. Badania Jerzego Doroszuka wykazały, że do Białej Podlaskiej w 1940 r. przybyła ludność żydowska z Krakowa, Mławy i okolic; w 1941 r. z Krakowa. Koncentrowano ich w obozach pracy i w getcie³⁷. Mieszkający w mieście Żydzi znaleźli się w trudnym położeniu. Musieli zatroszczyć się o byt nie tylko swój, ale także przesiedleńców z innych miejscowości. Zamknięcie tak dużej liczby osób w getcie skutkowało przeludnieniem oraz powszechnym brakiem żywności.

Osobnym elementem działań niemieckich było sukcesywne niszczenie pamięci o ludności żydowskiej poprzez dewastację śladów materialnych – cmentarzy, synagog i innych miejsc kultu. W styczniu 1940 r. zamknięto bożnicę, zakazując jednocześnie zbiorowych modłów w mieszkaniach pry-

³² Tamże, s. 12.

³³ J. Sroka, *Biała na Podlasiu*, Lublin 1968, s. 38; St. Jadczyk, *Biała Podlaska...*, s. 60.

³⁴ J. Doroszek, *Zagłada obywateli polskich...*, s. 135.; Wzrost ich liczby w początkowym okresie okupacji można tłumaczyć deportacjami do dystryktu lubelskiego. Ludność żydowską przywożono w wagonach towarowych, w których panował ścisk. W trakcie podróży nie otrzymywali jedzenia i picia, stąd śmiertelność w drodze do obozów była wysoka.

³⁵ J. Kielboń, *Migracje ludności w dystrykcie lubelskim w latach 1939-1944*, Lublin 1995, s. 132.

³⁶ ŻIH, Relacje i wspomnienia, *Ewa...*, s. 1.

³⁷ J. Doroszek, *Zagłada obywateli polskich...*, s. 132.

watnych. W marcu 1942 r. ukazało się zarządzenie o zniesieniu wszystkich istniejących na terenie powiatu cmentarzy żydowskich. Materiał uzyskany z pomników i nagrobków został wykorzystany do budowy nawierzchni dróg i ulic. Przy grzebaniu zmarłych należało zrównać ziemię. Nie wolno było sypać mogił ani stawiać oznakowań.

Inną formą terroru była eksterminacja bezpośrednia ludności żydowskiej. Śmierć mogła spotkać praktycznie każdego i w każdej chwili. Badacz i znawca tego tematu – Zygmunt Mańkowski – podaje, że: *W lutym 1940 r. w czasie pędzenia z Lublina do Białej Podl. 600 Żydów, rozstrzelano spośród nich 260*³⁸. Według relacji świadków, miały miejsce wypadki mordowania osób pochodzenia żydowskiego na ulicach. Na przykład latem 1942 r. w Białej Podlaskiej, zamordowano trzyletnie dziecko żydowskie. Dokonał tego funkcjonariusz żandarmerii niemieckiej, uderzając czołem dziecka o mur budynku³⁹.

Masowa eksterminacja Żydów przybrała szerokie rozmiary w 1942 r., kiedy na Lubelszczyźnie Niemcy przystąpili do realizacji akcji „Reinhardt”⁴⁰. W świetle dostępnych materiałów źródłowych i literatury przedmiotu można stwierdzić, że z wielu miast i miasteczek ruszyły wagony pełne ludzi – pod pozorem przesiedlenia kierowano do obozów zagłady w Sobiborze, Majdanu i Treblince⁴¹. Był to najcięższy okres okupacji dla ludności żydowskiej.

Z relacji⁴² świadków wiemy, że jednym z najsmutniejszych zdarzeń w historii miasta były akcje likwidacji getta. Pierwsza rozpoczęła się 10 czerwca 1942 r. Około 3 000 Żydów z terenu Białej Podlaskiej i okolic doprowadzano na stację kolejową⁴³, skąd zostali deportowani do obozu zagłady w So-

³⁸ Z. Mańkowski, *Między Wisłą a Bugiem...*, s. 117.

³⁹ OKBZH DBP, *Akta prokuratora w sprawie zabójstwa trzyletniego dziecka narodowości żydowskiej w 1942 r. w Białej Podlaskiej przez żandarmerię niemiecką*, sygn. OKL/Ds. L/210/69, Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej, sygn. L/210/69, k. 1.

⁴⁰ Metody „wysiedleń” na Lubelszczyźnie były dość podobne. Getta obstawiono kordonem żandarmerii, SS, niekiedy włączając granatową policję czy straż pożarną. Nad ranem grupa deportacyjna rozpoczynała akcję. Żydów wypędzano na plac, gdzie dokonywano selekcji. Po deportacji przychodziły kolumny sprzątaczy oraz porządkujące.

⁴¹ W obozach masowej zagłady zbudowano symulujące łaźnie pomieszczenia, w których kierowane niby do kąpeli ofiary, były uśmiercane przy użyciu gazu trującego (cyklon B). Zwłoki pomordowanych były następnie palone w krematoriach lub w specjalnie kopanych dołach. Z. Mańkowski, *Między Wisłą a Bugiem...*, s. 219.

⁴² Niestety do niektórych relacji należy podchodzić z ograniczonym zaufaniem. Zawierają one błędy faktograficzne, powtórzenia oraz dane niezwyfikowane, stąd ich wiarygodność bywa w najlepszym razie dyskusyjna.

⁴³ Przeznaczeni do deportacji przez kilkadziesiąt godzin oczekiwali na wyjazd na dworcu kolejowym.

biborze⁴⁴. Wśród osób wsiadających do wagonów dominowały osoby starsze i chore. Po przybyciu transportu na miejsce nastąpiła selekcja: starców, dzieci i chorych kierowano od razu do komór gazowych. Silniejszych i sprawniejszych najpierw wykorzystywano do pracy, później mordowano. Żydom odbierano wszystko co cenne. Zwłoki palono na stosach lub w piecach krematoryjnych. Zachowane w archiwach relacje potwierdzają te fakty. Wzmiankę o takim wydarzeniu znajduje się w relacji bialskiego Żyda Fajgenbauma: *W sobotę 6.VI do R.Z. przybyli referenci Kreishauptmana Lipkow i Delus i oświadczył, że w środę 10.VI niezatrudnieni przez Arbeitsamt około 6.000 Żydów powinni zjawić się na stacji dla wysyłki. To samo dotyczy Żydów z okolicznych miejscowości powiatu. Wszyscy pracujący Żydzi mogą mieszkać w B. R.Ż interweniuje. Gestapo, które odpowiada, że nic o tej akcji nie wie, dziwi się tylko, że im tej akcji nie poruczono. Dowiedziano się, że zarządzenie pochodzi z Lublina, ale w nim nie ma określonej liczby. Codziennie R.Ż stara się rozmaitymi sposobami o zniesienie zarządzenia. W poniedziałek sytuacja wyjaśniła się: prawo zostać mają mężczyźni, posiadający karty pracy, ich żony i dzieci do lat 14. Te ostatnie otrzymają specjalne zaświadczenia Arbeitsamtu. Wysiedleni mają prawo zabrać ze sobą do 10 kg. bagażu. Kara śmierci – dla nie podporządkującego się zarządzeniu. (...) W środę, 10.VI o godz. 6 rano na placu przed bożnicą, już było zgromadzonych 700 osób, w odświętanych szatach z tabołami. Żyd. St. Porz. Na ten dzień zwiększono do 50 – chodzi po domach i przypomina o obowiązku... (...) O drugiej tłum Żydów w asyście milicji żydowskiej i kilku żandarmów zostaje odprowadzony na stację i oddany w ręce Sonderdieast. (...) Na stacji czekano do drugiego dnia na pociąg. R.Ż. dowozi chleb i kawę (parę razy). W czwartek rano załadowuje się Żydów do towarowego pociągu: zamyka się ich w wagonach i pociąg odchodzi pod eskortą jednego szturmowca i kilku ukraińskich milicjantów – w kierunku Łukowa /2500/. (...) ...dowiedziano się, że ostatnią stacją transportu był Sobibór⁴⁵.*

Kolejny akt dramatu żydowskiej ludności rozegrał się w dniach od 26 do 30 września 1942 r.⁴⁶ Pomimo plotek, kolejna akcja likwidacji bialskiego getta była dużym zaskoczeniem dla mieszkańców miasta. Rozpoczęcie jej nastąpiło 26 września 1942 r. W tym dniu we wczesnych godzinach rannych getto zostało otoczone przez Niemców oraz granatową policję polską. Wszystkich Żydów z getta wypędzono na plac Nowy Rynek. Stłoczonych na placu ludzi poddano natychmiastowej selekcji, odłączając od reszty młodych mężczyzn. W tym czasie patrole niemieckie przeszukiwały ich mieszkania

⁴⁴ J. Sroka, *Ślad*, Biała Podlaska 1988, s. 7; E. Jakimczuk, *Obóz zagłady w Sobiborze*, [w:] „Rocznik Białokopodlaski”, t. VI, 1998, s. 177.

⁴⁵ ŻIH, Relacje i wspomnienia, M. J. Fajgenbaum..., s. 4-5.

⁴⁶ J. Flisiński, H. Mierzwiński, *Biała Podlaska w...*, s. 170-172.

w getcie, piwnice i strychy, wyłapując i zabijając ukrytych Żydów. Wymordowano wszystkich Żydów przebywających w szpitalu. Wyselekcjonowanych mężczyzn umieszczono w obozach pracy w Białej Podlaskiej i Małaszewiczach, gdzie pracowali przy budowie lotniska. Resztę pod silnym konwojem sformowano w kolumnę i skierowano do Międzyrzecza Podlaskiego. Kobiety, dzieci i starców ulokowano na chłopskich furmankach. Wielu zmarło z wycieńczenia lub zostało zastrzelonych. Części z nich udało się uciec z transportu. Pozostawiono tylko pewną liczbę Żydów, którzy musieli wywozić ciała zabitych z terenu getta oraz kopać groby. Oni również zostali po krótkim czasie zamordowani. Na koniec kazano zburzyć synagogę i dom modlitewny na Szkolnym Dworze. Nie był to jeszcze koniec koszmaru. Po „wysiedleniu” gestapo i żandarmeria przez jakiś czas przeczesywała teren getta w poszukiwaniu tych Żydów, którym udało się uniknąć wywózki. Niemcy poszukując ukrytych Żydów grabili złoto, kosztowności i ich mienie. Opisy tych wyjątkowych zbrodni znajdują się w nielicznych relacjach świadków. Dla przykładu można posłużyć się fragmentem wspomnień bialskiego Żyda Fajgenbau-
ma: *W akcji bierze udział: gestapo, Schutzpolizei, żandarmeria, polska policja i żołnierze – Lutwaffe... (...) otoczyli getto. O świcie wypędzono wszystkich na plac zwany „placem świń” i kazano siąść na ziemię. Jeśli nieotwierają się drzwi dość szybko, gestapowcy wywalają je, biją i często zabijają znajdujących się w mieszkaniach. Chorych zabija się w łóżku. Z placu od czasu do czasu wywołuje się jednego Żyda, odprowadza na bok i kładzie się go wystrzałem. (...) Zdolnych do pracy oddziela się i wysyła do lagrów: na lotnisku i do Małaszewicz (koło Terespolu), na lotnisko wojskowe. (...) Dzieci i słabych umieszcza się na wozach, i zaczyna się pochód do Międzyrzecza. (...) Sprowadza się do getta psy, które wynajdują żyd. kryjóWKi. Żydzi z lagrów – przenoszą żyd. mienie do boznicy. (...)*

Od czwartku każdy napotkany Żyd zostaje zabity. Gestapo sprowadza pojmanyh Żydów do baraku, obozowcy kopią plac na tym placu, wieczorem gestapowcy wyprowadzają rozebranych pojmanyh dwójkami do grobu i tam zestrzeliwują. Obozowcy następnie zasypują grób i słyszają stamtąd jęki. Pro-wadzili to akcję gestapowcy: Chmidt i Neuding⁴⁷.

W wyniku deportacji i egzekucji bialska dzielnica żydowska została opróżniona. Całej tej akcji towarzyszyły mordy, bicia i terror. W celu zastraszenia lokalnej ludności, aby nie udzielała pomocy zbiegłym Żydom, okupant wydał szereg zarządzeń, w których groził surowymi karami⁴⁸.

⁴⁷ ŻIH, Relacje i wspomnienia, M. J. Fajgenbaum..., s. 8-10.

⁴⁸ W. Więch-Tchórzewska, *Ogłoszenia władz okupacyjnych miasta i powiatu Biała Podlaska w latach II wojny światowej*, [w:] „Rocznik Białkopodlaski” t. II, 1994, s. 154.

Po zakończeniu wywózki, w październiku 1942 r. Biała Podlaska oficjalnie została uznana za *Judenfrei* – miasto wolne od Żydów⁴⁹. Wraz z likwidacją getta, straciło różnorodność religijną, językową i kulturową jaką tworzyli tamtejsi Żydzi.

Podsumowując należy stwierdzić, że represje stosowane przez Niemców, dotyczące ludności żydowskiej, to zarówno nakazy i zakazy administracyjne, jak i działania eksterminacyjne. Już początek okupacji niemieckiej nie pozostawił bialskim Żydom złudzeń. Okupant niszczył ich warsztaty pracy a dobra osobiste, kosztowności, dostały się w ręce Niemców, którzy ograbili ludność żydowską z czego się dało. Ze źródeł historycznych wynika, że liczba ludności żydowskiej zmniejszyła się w następstwie prowadzonej przez Niemców polityki eksterminacyjnej w mieście. Według szacunków Zarządu Miasta z dnia 18 stycznia 1946 r. wysiedlono i wywieziono w latach 1939-1943 z Białej Podlaskiej około 8 292 Żydów. Bardzo trudne są do ustalenia dokładne liczby dotyczące ich eksterminacji. W ankiecie z 1946 r. dotyczącej przebiegu działań wojennych oraz okupacji niemieckiej na terenie miasta Białej Podlaskiej można przeczytać: *W dniach 25-28/IX 1942 r. podczas akcji wysiedlenia z miasta ludności żydowskiej wymordowano w obrębie Getta, na placu przy ul. Nowy – Rynek róg ul. Nowej oraz na cmentarzu żydowskim, jak również na terenie lotnisk na Woli i na Grabarce ogółem około 4 000 osób przeważnie starców, kobiet i dzieci żydowskich. Gromadnie zaś wysiedlono na stracenie całą ludność żydowską z miasta w ogólnej liczbie 8 292 osób w dniach 25-30 września 1942 roku*⁵⁰. Według obliczeń Zarządu Miasta Białej Podlaskiej z dnia 18 stycznia 1946 r. około 4 040 Żydów zgładzono podczas akcji wysiedlania w dniach 25-28 września 1942 r.⁵¹ J. Sroka i M. Kowalik ocenili, że w latach 1939-1944 zamordowano na terenie miasta ponad 6 000 Żydów⁵².

Pamiętać jednak należy, że brak dokumentów na temat zagłady Żydów Białej Podlaskiej powoduje, że przytoczone wyżej liczby dotyczące ich eksterminacji są niepełne. Wiele osób przemieszczanych było kilkakrotnie, co w znacznym stopniu utrudnia dokonanie szczegółowych obliczeń. Deportacje dotyczyły osób w różnym wieku, począwszy od niemowląt aż do starców.

⁴⁹ Dnia 10 listopada 1942 r. ukazało się zarządzenie tworzące żydowskie enklawy, tzw. getta wtórne w GG, w tym także na terenie województwa lubelskiego, m.in. Międzyrzeczu Podlaskiem. W gettach zgromadzono po kilka tysięcy Żydów. Szybko jednak te miejsca zostały zlikwidowane, a Żydzi skierowani do obozów zagłady. Tylko nielicznym udało się uciec i przetrwać.

⁵⁰ APL O/RP, SP BP, *Ankieta dotycząca przebiegu...*, k. 2.

⁵¹ APL O/RP, SP BP, *Pismo w sprawie naświetlenia stosunków panujących w mieście w okresie okupacji niemieckiej z dnia 18 stycznia 1946 r.*, sygn. 480. k. 2.

⁵² M. Kowalski, J. Sroka, *Upamiętnione miejsca walki i męczeństwa południowego Podlasia*, [w:] „Rocznik Międzyrzecki” 1974, t. V. s. 132.

Poza tym dotychczas nikt nie podjął próby ustalenia, ilu Żydów zginęło w mieście w egzekucjach oraz na skutek warunków panujących w getcie i obozach pracy. Szacuje się, że z 6 725 Żydów, którzy przed 1 września 1939 r. na stałe mieszkali w Białej Podlaskiej, pozostały tylko 23 osoby⁵³.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że w krótkim okresie unicestwiono społeczność i kulturę, które przez prawie 300 lat były związane z dziejami naszego miasta⁵⁴. Bardzo trudno pogodzić się z myślą, że zniknęło z miasta około 7 000 ludzi. Mimo, że wiele ofiar zagłady nie ma nawet własnych grobów, pamięć o nich trwa przekazywana przez instytucje, miejsca upamiętniania i ludzi.

Ważnym miejscem pamięci kultury, dziedzictwa materialnego i życia codziennego ludności żydowskiej w mieście jest Kirkut – cmentarz żydowski, przy ul. Nowej. Dziś jest Pomnikiem upamiętniającym 12 000 Żydów z Białej Podlaskiej, Augustowa i Suwałk, którzy zginęli w hitlerowskich obozach zagłady podczas II wojny światowej.

Na budynku dawnego szpitala żydowskiego, obecnie Urzędu Stanu Cywilnego, od strony ul. Sadowej, znajduje się tablica pamiątkowa poświęcona pamięci ok. 12 000 Żydów z Białej Podlaskiej i okolic, zamordowanych w latach 1939-1944.

O żydowskich mieszkańcach miasta świadczą także pozostawione kamienice oraz nazwa ulicy Plac Rubina.

⁵³ APL O/RP, SP BP, Odpis pisma Tymczasowej Reprezentacji Komitetu Żydowskiego do Miejskiej Rady Narodowej w sprawie działalności Komitetu Pomocy Żydom z dnia 10 stycznia 1945 r., sygn. 86, k. 1., *Ogółem znajduje się w obecnej chwili w m. Białej-Podl. 62 osób żydowskich, w tym 46 mężczyzn, 16 kobiet. Między nimi są: 23. żydów bialskich, mieszkańców przedwojennych, 7-miu b. żołnierzy Armii Polskiej jeńców wojskowych z 1939 r. przywiezionych z Niemiec do obozu w Białej-Podlaskiej przez okupanta niemieckiego, reszta tj. 32 osoby są to przyjezdni, (...). Z pośród Żydów w Białej-Podlaskiej jest kilka rzemieślników, którzy wprawdzie nie posiadają dostatecznych narzędzi pracy jednak nie zważając na to wytrwale pracują pomimo przeszkód technicznych. Jedna rodzina uzyskuje przedwojenne przedsiębiorstwo handlowe, druga zaś przedsiębiorstwo przemysłowe, reszta dorywczo zarobkuje. Stan materialny większości jest w opłakanym stanie.*

⁵⁴ G. Szczygieł, *Ludność żydowska w Białej Podlaskiej i powiecie bialskim (1918-1944)*, [w:] „Podlaski Kwartalnik Kulturalny” 2021, nr 2, s. 5-17.

Zofia Frydel-Kośmider

(Biała Podlaska)

Dzieje rodu Kowalewskich i Łotockich

Zaczęło się całkiem zwyczajnie. Moja mama od czternastego roku życia pracowała w składzie drogerijno-aptecznym pani Lisowskiej. Jej bezpośrednim zwierzchnikiem był zięć właścicielki o nazwisku Pisarski. Po latach, wiedząc, że on i jego żona nie żyją, jej marzeniem było ustalić, co się stało z dziećmi sześcia. Z najstarszym synem tegoż, Grzegorzem, chodziła w czasie wojny na tajne komplety, gdzie zdała małą maturę. Chcąc jej pomóc wzięłam się za poszukiwania. Czy sprawdziłam się w roli detektywa, niech osadzą czytelnicy.

Spacerując po bialskim cmentarzu nie sposób nie przystanąć przed kaplicą świętego Rocha. Na jej ścianie widnieją kilka tablic pamiątkowych poświęconych znanym białczanom – wśród nich ta, na której widnieje nazwisko Franciszek Kowalewski, doktor nauk medycznych. Można też znaleźć nagrobek tegoż lekarza. Kim był Franciszek Kowalewski?

Urodził się w roku 1800 w Pińsku z ojca Szymona i matki Anny. O jego rodzinie, niestety, nic więcej na razie nie wiadomo. Podobno wcześniej na Podlasie przeniósł się jego brat. Doktor studia medyczne ukończył w Wilnie, a około 1830 r. rozpoczął praktykę lekarską w Białej Radziwiłłowskiej. Tu też w 1832 r. zawarł związek małżeński z Marianną Rodziszewską herbu Odrowąż. Państwo Kowalewscy zamieszkali w drewnianym domu, który znajdował się mniej więcej tu, gdzie dziś mamy stację benzynową na początku ulicy Narutowicza. Teren ten nazywano „posesją pod zamkiem”, a stały tam trzy drewniane domy oddzielone od zamkowej fosy – łąką. Ulica Zamkowa powstała dopiero w czasie wojny. Z tego małżeństwa doczekali się dwanaścioro potomków, kilkoro z nich jednak zmarło w dzieciństwie. Udało mi się częściowo zrekonstruować losy czterech córek i dwóch synów, o czym za chwilę. Doktor Kowalewski zmarł w Białej w 1870 r.

Chciałabym teraz kilka słów poświęcić żonie lekarza i jej rodzinie. Cóрка Antoniego Smoraczewskiego herbu Rawicz i jego pierwszej żony z domu Obryckiej – Florentyna – urodziła się w parafii Czyżew w 1788 r. Wyszła za mąż za urodzonego w 1776 r. Antoniego Rodziszewskiego herbu Odrowąż, pracującego wówczas w charakterze koniuszego w Wyszku w parafii Węgrów. Z tego związku zrodziło się co najmniej osiem córek i syn Stanisław, który wykształcił się na prawnika i wyjechał do Petersburga. Sześć pańienek dożyło dorosłości.

I tak: najstarsza Antonina Marianna urodzona w 1808 r. wydana została za Antoniego Powierzę (ur. w 1794) w roku 1835. Zamieszkali w parafii Ciechanowiec i tam w dwa lata po ślubie przyszedł na świat Stanisław Aleksander, a w cztery lata później Józefa Emilia, która żyła niespełna rok.

Druga w kolejności była wspomniana już wcześniej Marianna.

Dwie kolejne – urodzona w 1814 r. Joanna Klaudia Franciszka i rok młodsza Małgorzata Felicjana – zapewne nie dożyły dorosłości, bo nigdzie nie ma po nich śladu.

Karolina urodzona w 1820 r. wyszła za mąż za Józefa Suchodolskiego. W 1844 r. urodził się im syn Eustachy Edward.

Nieco więcej można znaleźć na temat Celestyny, która poślubiła ekonoma Ruperta (lub Roberta) Dionizego Ejsymonta. W 1850 r. urodziła się córka Maria, która w 1873 r. zawarła związek małżeński z dworzaninem Janem Kawiakiem. Apolonia Florentyna urodzona w 1852 r. w parafii Wysokie Litewskie wyszła za mąż za kowala Kazimierza Błockiego. Syn Kazimierz urodzony w roku 1864 związał się węzłem małżeńskim z Józefą Urbańską. Zmarł w Lublinie w 1945 r., a jego zgon zgłaszają dwie urzędniczki – Elżbieta i Józefa Eysymont. Być może – córki.

Kolejna panna Rodziszewska miała na imię Pelagia i wyszła za mąż za Niewiarowskiego.

Bardzo interesujące są dzieje Hilarii, a właściwie jej potomków. Najmłodsza z panien Rodziszewskich urodzona w 1820 r. wyszła za mąż za Stanisława Obniskiego i urodziła dwie córki – Florentynę Marię w 1844 r. i Julię w 1847 r. Zapewne po tym drugim porodzie zmarła, a jej młodsza córka niewiele przeżyła matkę. Florentyna Obniska była gorącą patriotką, podczas powstania styczniowego przechowywała bieliznę i ładunki dla powstańców. O rękę panny poprosił Julian Borzym pochodzący również z rodziny patriotycznej. Jego ojciec, Wincenty, walczył w powstaniu listopadowym, a bracia – Antoni i Edward – w powstaniu styczniowym. Jeden z nich trafił do niewoli rosyjskiej i został wywieziony do Astrachania, a następnie na Kaukaz. Wrócił do domu po trzech latach niewoli. Julian Borzym urodził się w Wierzbowinie w 1840 r. Otrzymał zgodę ojca i macochy panny Florentyny (Marianny z Czarnockich) pojął ją za żonę w 1864 r. Zamieszkali w parafii Rusków, a potem w Warszawie i w tych miejscowościach na świat przychodziły ich dzieci.

Ciekawą postacią jest na pewno najmłodszy syn Kazimierz Belina Borzym (ur. 18 lutego 1884 r., zm. 24 stycznia 1968 r. w Warszawie) – artysta, malarz. Przed wojną był profesorem malarstwa i rysunku w Gimnazjum Męskim im. Jana Zamoyskiego przy ul. Smolnej 30 w Warszawie. Po wojnie zaliczano go do tradycjonalistów, portrecistów i pejzażystów akademickich, którzy kontynuowali w czasach socrealizmu tradycje międzywojenne. Pewnego rodzaju wyłomem w twórczości Borzyna jest obraz „Przysięga prezydenta

Bieruta" (1951), znajdujący się obecnie w Muzeum Zamoyskich w Kozłowie. Borzym uprawiał głównie malarstwo olejne. Był portrecistą (autoportret, autoportret z córką Hanną, portrety m.in. żony, matki, W. Bobrowskiej, J. Perkowskiej, D. Suchodolskiej, M. Suchodolskiej, J. Suchodolskiego, I. Ścigalskiej, K. Zielińskiego, a także „Św. Teresa z krucyfiksem i bukietem róż” – kościół w Zgłowiączce). Malował też pejzaże i martwe natury („Żniwa w górach”, „Zima”, „Peonie”), „Chryzantemy”. W Sieradzu, w kościele Św. Stanisława, znajdują się cenne malowidła Borzima wykonane w 1910 r. na 500-lecie bitwy pod Grunwaldem. Kazimierz był dwukrotnie żonaty. Z pierwszą żoną – Amelią Borzym z domu Kuszel (zm. przed II wojną) – miał dwie córki, Elżbietę i Hannę. Młodsza Elżbieta (Lusia) zmarła w Belgii, starsza Hanna zamieszkała w Londynie, gdzie wyszła za mąż za Januarego Orpiszewskiego. Z drugą żoną – Wandą Borzym z domu Suchodolską – był żonaty od 1947 r. aż do śmierci. W okresie wojny i okupacji Borzym przebywał w Warszawie. W 1943 r. ukrywał w swoim warszawskim mieszkaniu malarza marynistę Antoniego Suchankę, który uciekł z Oświęcimia. Przyjaźnił się też z malarzem Kazimierzem Lasockim, z którym po wojnie dzielił pracownię przy ul. Wiejskiej. Borzym został pochowany w grobowcu rodzinnym na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

Wróćmy jednak do Juliana Borzima. Szlachcic ten od młodych lat pisał pamiętniki. Wydane zostały jako „Pamiętnik podlaskiego szlachcica” i są kopalnią wiedzy o życiu drobnej szlachty na Podlasiu. W dziele tym Borzym wspomina między innymi, że Marianna Rodziszewska poślubiła doktora Kowalewskiego z Białej. Czyli zajrzyjmy teraz w dzieje potomków państwa Kowalewskich.

Najstarszą córkę, Joannę Aleksandrę urodzoną w 1833 r. poślubił w 1851 r. aptekarz z Koniecpola, Karol Franciszek Możdżynski (1819-1864). W akcie ślubu podany jest wiek – lat 18 oraz tylko imię Aleksandra. Co ciekawe – w dwa lata później małżeństwo zostało unieważnione przez Konsystorza Jeneralnego Kaliskiego, co w roku 1854 potwierdził Konsystorz Jeneralny Archidiecezji Warszawskiej. W 1865 r. Joannę Aleksandrę pojął za żonę Józef Kolski z Rusocic (Wielkopolska). W akcie ślubu widnieje informacja: rozwódka. Małżeństwo doczekało się urodzonego w Kaliszu syna Józefa (1866-1919), który został inżynierem górnictwa. Był absolwentem Akademii Górniczej we Freibergu Saskim, pracował na Uralu i w Baku, gdzie badał pola naftowe. Z małżeństwa z Kazimierą Orłowską doczekał się czworga dzieci.

Kazimierz Franciszkę urodzoną w 1834 r., poślubił porucznik pułku księcia Alberta austriackiego, syn Johana i Katarzyny, urodzony w guberni kurlandzkiej w roku 1822 Guido von Kinitz wyznania ewangelickiego. Ślub odbył się w 1851 r. w Białej, a pan młody wyraził zgodę na wychowanie potomków w wierze katolickiej. Najstarszy syn Wiliam urodził się w 1856 r., miejsce urodzenia dość nieczytelne – Wolbrum? Jego dalszych losów nie uda-

ło mi się wysledzić. W 1860 r. urodził się w twierdzy Dęblin Jacek Gwidon, który został przywieziony do Białej, tu ochrzczony i zapisany w aktach. Rodzice zostawili go pod opieką dziadka, Franciszka Kowalewskiego. Niestety, w następnym roku chłopiec zmarł. Kolejny syn, Eugeniusz, urodził się w 1865 r., nic więcej na jego temat nie udało mi się znaleźć. Dwa lata później urodziła się w Suwałkach Dorota Joanna. Była ona prywatną nauczycielką. Zmarła w 1902 r. Kolejno na świat przyszły jeszcze trzy córki – Joanna Katarzyna (1872-1873), Elżbieta Jadwiga (1876 Lublin – 1943 Lublin) i Helena Anna (1879-1925). Elżbieta w 1896 r. poślubiła Teofila Ksawerego Różańskiego (1854-1940) i doczekała się co najmniej trzech synów – Kazimierza (1897) – technika, który w 1924 r. ożenił się z Haliną Zofią Jaworską, Stanisława urodzonego w 1899 r. – prawnika i Zbigniewa Czesława (1907).

Innocenty Ignacy Hipolit urodzony w 1835 r. zmarł w roku następnym.

Antonina Adelajda urodziła się w roku 1836. O jej losach nie udało mi się niczego dowiedzieć.

Feliks Franciszek urodzony w 1837 r. zmarł jako siedmioletnie dziecko.

W 1840 r. urodziła się Marianna Sabina. W 1862 r. została żoną urodzonego w Płocku w 1833 r. lekarza Stefana Hebdy. Chrzestnym Stefana był Ludwik hrabia Kurdwanowski. Ojciec Stefana, Wincenty, był asesorem trybunału. Ponieważ matka, Scholastyka z Ligowskich (1801-1876), w kilka lat później zmarła, Wincenty zamieszkał w Białej przy synu i tu zmarł w 1876 r. Jako ciekawostkę dodam, że brat Wincentego, Stanisław, kontroler kasy głównej Królestwa, poślubił siostrę Scholastyki Ligowskiej – Joannę i z tego związku doczekali się dwóch córek. Ale wróćmy do naszej Marianny Sabiny. Urodziła ona sześcioro dzieci, z których dwoje zmarło we wczesnym dzieciństwie. Najstarsza, Józefa, wyszła za mąż za młodszego lekarza wojskowego, Aleksandra Michalskiego. Wincenty był społecznikiem. Jako uczeń aptekarski w 1884 r. przekazał na rzecz Warszawskiego Towarzystwa Farmaceutycznego 34 tomy dzieł o treści lekarskiej i farmaceutycznej będących niegdyś własnością jego ojca, który zmarł w 1875 r. Ożenił się Wincenty z Elżbietą Sudnik i w 1895 r. doczekali się syna Józefa Mariana.

Brat Stefana Hebdy, Jan z Dukli Karol, urodzony w Lublinie w 1838 r., urzędnik – pozazdrościł braciszkowi uroczej żony i czym prędzej oświadczył się kolejnej pannie Kowalewskiej – Teodozji Felicji. Oświadczyzny zostały przyjęte i małżeństwo zawarto w 1866 r. Panna miała wówczas 21 lat. Na świat przyszły dwie córki – Sabina Scholastyka w 1866 r. i Antonina Franciszka w 1871 r. Ich losy pozostają nieznanne.

Kolejnym synem doktora był urodzony w 1846 r. Franciszek, który zmarł jako dwulatek.

Jan urodził się w lutym 1849 r. jako bliźniak Romualdy, zmarł w kilka miesięcy później w sierpniu 1849 r.



Skład apteczny Lisowskich w Białej. W drzwiach stoi Michał Lisowski.
Fot. archiwum prywatne



Romualda Łotocka córka dr. F. Kowalewskiego. Na zdjęciu z synem Janem. Fot. archiwum prywatne



Józef Łotocki, mąż Romualdy.
Fot. archiwum prywatne

Teraz zmienię trochę kolejność dzieci naszego lekarza, a dlaczego, o tym czytelnik przekona się za chwilę.

Franciszek Ksawery urodzony w 1852 r. używał tylko drugiego imienia. Był dwukrotnie żonaty – pierwsza żona Antonina Marianna Wastkowska zmarła bardzo wcześnie. Drugie małżeństwo zawarł z Józefą Boczkowską. Czy mieli dzieci? Któż to wie... Zmarł w Płocku w 1890 r.

Urodzony w 1858 r. Franciszek zmarł 1885 r. w Płocku – nie wiem, czy założył rodzinę, jak na razie wszelkie informacje są niedostępne. Być może był mężem Zenobii Michalewskiej herbu Korczak, ale to tylko domysły.

Przejdę teraz do córki Kowalewskiego – Romualdy urodzonej w 1849 r., siostry bliźniaczej wspomnianego wcześniej Jana. Tu udało się zebrać sporo wiadomości dzięki jej prawnuczkom. Dwudziestolatka poślubiła nieco od niej starszego Józefa Adama Łotockiego, urzędnika kolejowego.

Łotoccy to stary ród szlachecki herbu Nieczuja z guberni grodzieńskiej i mińskiej. Według aktu notarialnego z początku XIX w. do spadku po Wojciechu Łotockim zmarłym w 1799 r. wezwani zostali: ks. Wincenty Antoni Łotocki, Felicjanna Łotocka, wdowa po Tadeuszu i Barbara z Łotockich Jakubowska, żona Bazylego – rodzeństwo zmarłego. Wojciech urodził się w 1770 r. w Wierzanach koło Grodna, ożenił się z Bogumiłą Krasińską w 1790 r. i w tymże roku przysła na świat ich córka Anna. W roku 1792 brał udział w wojnie polsko-rosyjskiej. W 1796 r. wydzierżawił od Mikołaja Rodziszewskiego folwark Zwierzany w kluczu pohanickim guberni grodzieńskiej. Przed śmiercią zabezpieczył finansowo żonę i córkę, pozostały majątek zapisując rodzeństwu. Anna Łotocka poślubiła Kazimierza Jarockiego, kucharza z Opola Lubelskiego. Ślub miał miejsce w Suwałkach w 1823 r. Rodzeństwa miał Kazimierz pod dostatkiem, między innymi brata Ignacego Józefa, który był wojskowym. Doszukałam się tylko jednego syna państwa Jarockich – Witolda Michała urodzonego w Warszawie, zmarłego jako małe dziecko i córki Marianny Klary żyjącej w latach 1837-1908 w Warszawie. Drugi z braci Łotockich, Wincenty Antoni, był księdzem. Urodzony w roku 1774, święcenia otrzymał w 1798 r. Najprawdopodobniej był proboszczem w Iłży i zmarł przed rokiem 1837.

Zatrzymajmy się teraz przy urodzonym około 1760 r. Tadeuszu. Ożeniony z Felicjaną Kościanko vel Kościuszek doczekał się co najmniej trzech córek i dwóch synów. W każdym razie tyle dzieci żyło, gdy umierała w roku 1843 ich dziewięćdziesięcioletnia matka. Sam Tadeusz zmarł dużo wcześniej. Jego syn – Adam Karol urodził się w 1804 r. i ochrzczony został w parafii Stepań. W roku 1831 zawarł związek małżeński z Julianną Rzączewską, córką Michała i Justyny. Ślub odbył się w Maciejowicach w powiecie włodzimierskim. Młodzi zamieszkali w Kupiczowie (parafia Kisielin) i tam na świat przyszło ośmioro ich dzieci. Dzieciństwo przeżyły tylko dwie córki – Petronela Ewelina i Oktawia Urszula oraz jeden syn – urodzony w 1845 r. Józef Ad-

am. Tak, to ten wspomniany wcześniej mąż Romualdy Kowalewskiej. Jakie losy zagnały młodego człowieka z Wołynia na południowe Podlasie? O tym, niestety, dostępne źródła milczą. Państwo Łotoccy doczekali się dziesięciorga dzieci. Ale po kolei...

W 1870 r. urodził się Antoni Romuald, zmarł jednak w tym samym roku.

Maria Jadwiga urodzona w roku 1873, wyszła za mąż za Lucjana Bobrowskiego, mieli troje dzieci. Ich córka, Helena Maria poślubiła Stanisława



Maria Łotocka, żona
Lucjana Bobrowskiego
Fot. archiwum prywatne

Rajmunda Bezega – doczekali się dwóch córek i dwóch synów. Helena zmarła w 1956 r., we Wrocławiu a jej mąż w 1986 r. w Chicago.

Kolejny potomek Łotockich, Ignacy Henryk, urodził się i zmarł w roku 1874.

Ciekawą postacią jest Walerian Waclaw urodzony w 1875 r. Zdobył on wykształcenie techniczne i jako inżynier budował kolej transsyberyjską. Był także właścicielem Prywatnej Szkoły Handlowej przy Krakowskim Przedmieściu w Lublinie. W roku 1900 ożenił się z Heleną Kwiatkowską (1882-1973). O córce Annie nie dowiedziałam się niczego. Natomiast urodzone w roku 1904 we Włodawie bliźnięta – Maria Stanisława i Zygmunt Marian mają swoją dalszą historię. Otóż Maria w 1927 r. poślubiła w Warszawie Stanisława Lewińskiego. Natomiast Zygmunt ukończył Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Warszawskiego. Upra-

wiał łucznictwo jako pionier tej dyscypliny w Polsce. Był trenerem polskiej kadry narodowej w łucznictwie w latach 1930-1934. Podczas drugich w historii mistrzostw świata w łucznictwie 1932 r. w Warszawie zdobył złoty medal drużynowo (wraz z nim Zbigniew Kosiński i Michał Sawicki) W 1934 r. zdobył złoty medal mistrzostw Polski. Opublikował książkę o tej tematyce pt. *Łucznictwo* (1934). W latach 1936-1939 pracował jako polonista w gimnazjum w Piotrkowie Trybunalskim. W Wojsku Polskim ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy Piechoty w Śremie i został awansowany do stopnia podporucznika ze starszeństwem z dniem 1 stycznia 1935 r. Był przydzielony do 34 pułku piechoty. Był także poetą. Związał się z grupą skupioną wokół warszawskiego czasopisma „Kwadryga”, działającego w latach 1927-31, do której – przez pewien czas – należał m.in. Konstanty Ildefons Gałczyński. W swojej twórczości wybitny łucznik często nawiązywał do sportu. Znalazłam fragment jednego z jego wierszy:

*Rytmicznie skandując kroki ruszamy w życia Maraton.
Krew kipi, oddech gra w piersiach, oddech szeroki jak wiatr.
Trzeba nam biec na spotkanie dalekim, nieznanym światom.
Trzeba nam zmierzyć rzut dyskiem, co z ręki Boga padł.*

Po wybuchu II wojny światowej 1939 r., kampanii wrześniowej i agresji ZSRR na Polskę z 17 września 1939 r. został aresztowany przez Sowietów. Był przetrzymywany w obozie w Kozielsku. Wiosną 1940 r. został przetransportowany do Katynia i rozstrzelany przez funkcjonariuszy Obwodowego Zarządu NKWD w Smoleńsku oraz pracowników NKWD przybyłych z Moskwy na mocy decyzji Biura Politycznego KC WKP(b) z 5 marca 1940 r. Został pochowany na terenie obecnego Polskiego Cmentarza Wojennego w Katyniu, gdzie w 1943 r. jego ciało zidentyfikowano podczas ekshumacji prowadzonych przez Niemców pod numerem 1865. Przy zwłokach Zygmunta Łotockiego zostały odnalezione: pocztówka, kilka dyplomów filozofii. Jego symboliczny grób ustanowiono na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie. 5 października 2007 r. Minister Obrony Narodowej Aleksander Szczygło awansował go pośmiertnie na stopień porucznika. Awans został ogłoszony 9 listopada 2007 r. w Warszawie, w trakcie uroczystości „Katyn Pamiętamy – Uczcijmy Pamięć Bohaterów”, W Piotrkowie Trybunalskim jego imieniem nazwano ulicę i szkołę.



Walerian Łotocki i jego żona Helena z Kwiatkowskich.
Fot. archiwum prywatne

Kolejna córka Waleriana, Wanda Waleria, przyszła na świat w roku 1911 w Rostowie nad Donem. Studiowała w Warszawie i tam wyszła za mąż w 1939 r. za kierownika warsztatów Gustawa Zieleckiego. Oboje małżonkowie przeżyli wojnę. On zmarł w 1964 r., a ona w 1984 r. Ich córka Maria po

mężu Szablowska, inżynier chemii, otrzymała w Brukseli Złoty Krzyż za osiągnięcia naukowe. Elżbieta zamężna z Kamińskim w 1939 r. uciekła wraz z polskim rządem przez Zaleszczyki do Rumunii i dotarła do Palestyny, gdzie urodziła się jej córka Elżbieta. Państwo Kamińscy wrócili do Polski dopiero w 1949 r. i zamieszkali w Warszawie. Najmłodsza latorośl Waleriana, Helena, urodziła się w 1908 r. Kiedy odrodziła się Polska (1918), państwo Łotoccy mieszkali w Czycie, gdzie Walerian pracował w warsztatach kolejowych. Na terenie Syberii toczyły się walki białych z czerwonymi i prosta droga do Polski nie istniała. O tym, jak rodzinie udało się wrócić do kraju wspominała po latach Helena: *Miałam wtedy 12 lat, a dziś, gdy to piszę 80, ale pamiętam to, co działo się tak dawno. Był rok 1920, wiosna. Rodzice i my – pięcioro dzieci. Mój ojciec inżynier Walerian Łotocki pracował w warsztatach kolejowych, gdzie skupiło się sporo Polaków. Wszyscy oni myśleli tylko o powrocie do Ojczyzny, ale jak, gdy cały zachód Syberii był objęty działaniami wojennymi? Rozeszła się wieść, że z Władywostoku odpływają okręty wiozące pozostałości wojsk byłych jeńców wojennych tzw. „austriaków” do Europy. Mój ojciec zorganizował grupę trzydziestu Polaków – głównie pracowników warsztatów kolejowych. W grupie tej był także doktor Wasilewski – znany na Syberii bakteriolog. Wystarano się o trzy wagony towarowe, które przerobiono na tzw. „ciepluszki” i wiosną 1920 roku (akurat była Wielkanoc) wyruszyliśmy w nieznaną – byle do Polski. Ale tu wyłonił się problem, bo trzy wagony to jeszcze nie pociąg. Trzeba się było dołączyć do jakiegoś eszelonu wojskowego jadącego do Władywostoku. Nikt nie chciał takiego balastu. Zaczęło się dreptanie do komendantów pociągów. Czesi nie chcieli z nami gadać. Najlepsi okazali się Węgrzy, chociaż i oni usiłowali się wykręcić. Nareszcie wyruszyliśmy z Czyty. Pamiętam dobrze jak staruszka pani Berezowska żegnała nas ze łzami w oczach. Sama nie mogła jechać – w Czycie był pochowany jej mąż – zesłaniec. Szczęśliwie dojechalismy do Mandżurii, gdzie odczepiono nasze trzy wagony i dwa tygodnie czekaliśmy na przyłączenie do następnego składu. Gdy dojechalismy do Władywostoku okazało się, że rzeczywiście odpływają okręty i do Polski. Zaczęły się starania u władz japońskich i wreszcie załadowani na statek japoński wyruszyliśmy do Curugi (Japonia). Tam przeładowano nas tj. pozostałości V Dywizji Syberyjskiej i garstkę Polaków cywilnych z Czyty na okręt „Woroneż”. Tym „Woroneżem” przyплыliśmy jesienią 1920 roku do Gdańska. Droga wiodła przez Nagasaki, Singapur, Colombo, Aden, Port Said, Gibraltar, Chadhan do Gdańska. Płynęliśmy od połowy czerwca do Października. Była to dość długa podróż w warunkach bardzo prymitywnych, ale dzielny kapitan Szkot dawał sobie radę i z burzą i z wielorybami. Tym „Woroneżem” płynęli oprócz Polaków Łotysze do Rygi. (fragment wspomnień Heleny z Łotockich Bujnowskiej spisany w Witanowie w 1988 r.). Helena miała trzy córki – Zofię, Krystynę i Hannę. Ta ostatnia współpracowała w PAN-ie z Marią Janion. Wyjazd z Czyty przedstawił poetycko wspomniany wcześniej, wówczas szesnastoletni, Zygmunt:*

Pożegnanie Syberii

*Żegnam cię, wielki Sybiru obszarze
Gdy mam na zawsze opuścić tve kraje
Żegnam cię, lasem porosły obszarze
Żegnajcie proste ruskie obyczaje!...
Żegnajcie tajgi i tundry lodowe
Żegnajcie sopki – niedźwiedzi siedliska
Żegnajcie wielkie równiny stepowe
Kraju, gdzie zorza polarna rozbłyśka.
Żegnajcie Leny, Agary, Amury!
Żegnaj mi kraju poezji zadumy!
Żegnajcie wielkie Jabłonowe góry
Niech stoją wiecznie wasze skalne tumy!
Żegnaj mi kraju kamieni i złota...
Gdzie się w jaskiniach górskich zwykle kryje
Zbiegłych zesłańców wesola ochota
Gdzie wielki Irtysz dno piaszczyste myje.
I ty mi żegnaj, mój stary Bajkale!
Niech nie wysycha nigdy twoje łóże
Niech po wiek wieków igrają tve fale
I jak dziś liżą skaliste podłoże!...
Żegnaj mi kraju, gdzie krew moich braci
Każdą piędź ziemi twojej użyżniła
Kraju pamiątek męczeństwa współbraci
Kraju, gdzie co krok – powstańcza mogiła!
Żegnam cię kraju dla Polaka drogi
Ja nie żałuję, że cię nie zobaczę
Żegnam cię kraju dla przybysza srogi
Tu ja pędziłem swe lata tulacze!*

Przestawię teraz ze względów logistycznych kolejność przychodzenia na świat potomków państwa Łotockich. I tak – w roku 1880 urodził się Tadeusz Andrzej, który zmarł jako dwulatek.

Janina Józefa urodzona w 1883 r. wyszła za mąż za Lucjana Seweryna Szwackiego i doczekała się czworga dzieci: Antoniego Lucjana (1914-1995), Tadeusza (1909-1913), Romana (1916-1922) i Lucyny (1916-1922). Antoni ożenił się z Krystyną Tramecourt i mieli dwoje potomków – Jerzego i Ewę. Janina zmarła w roku 1954 w Radomiu, a Lucjan w 1941 r.

Kolejny syn – Bogdan Stanisław przeżył tylko dwa lata – 1884-1886.

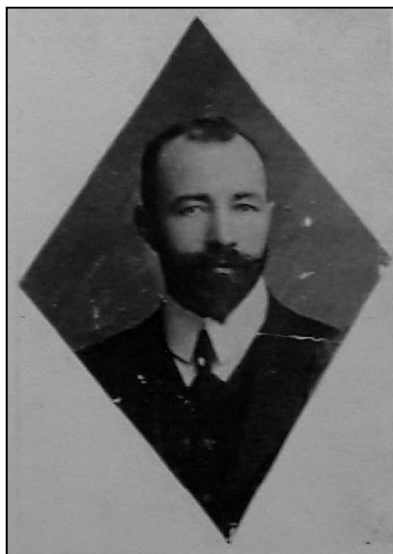
W roku 1888 urodziła się Stanisława, na której temat nic więcej nie udało mi się znaleźć.



Jan Romuald i Luiza (z d. Świątkowska)
Łotoccy.
Fot. archiwum prywatne



Janina Józefa Łotocka z mężem
Lucjanem Sewerynem Szewackim
Fot. archiwum prywatne



Jadwiga Florentyna Łotocka i jej mąż Michał Lisowski
Fot. archiwum prywatne

Jan Romuald Łotocki urodził się w grudniu 1889 r., a zapisany został w marcu następnego roku, stąd w niektórych informacjach podawana jest błędna data. Zdobył wykształcenie astronomiczne, napisał dwie książki z tej

dziedziny. Uczył w szkołach lubelskich, a potem w Otwocku, gdzie zmarł w 1966 r. Jego żona, Luiza Wilhelmina Świątkowska, urodziła się w Libawie na Łotwie. Mieli kilkoro dzieci: Tadeusza – inżyniera budownictwa, Zofię – farmaceutkę w Płocku, Annę – doktora nauk rolnych, Ryszarda – inżyniera elektryka, Kazimierę – plastyczkę, Juliusza – inżyniera chemika i Janinę – lekarza. Ta ostatnia urodził się w roku 1920 w Sosnowcu. Przed wojną, jako jedna z trzech osób w kraju, zdobyła uprawnienia instruktora łączności. Na początku września 1939 r. pracowała w lubelskiej radiostacji. Po jej zniszczeniu zgłosiła się do pracy szpitalu (była salową), a następnie sama zorganizowała szpital wojskowy na ulicy Narutowicza. Podobnie jak inne koleżanki z harcerstwa pracowała w wielu służbach. Zabiegała o żywność, pomagała w ochronkach dla dzieci. Z Janiną Guzowską dwukrotnie jeździła na Zamojszczyznę i z narażeniem życia przywoziła do Lublina dzieci uratowane z pacyfikowanych wsi. Brała udział w wielu misjach kurierskich na całej Lubelszczyźnie. Od połowy 1943 r. ukrywała się, a w grudniu tego roku wyjechała do Warszawy. Podczas powstania w batalionie „Kiliński” zajmowała się łącznością i zaopatrzeniem. Po kapitulacji ze szpitalem powstańczym została wywieziona do miejscowości Milberg nad Łabą. Po powrocie do Lublina była nachodzona przez funkcjonariuszy UB. Wyjechała do rodziny w Białej Podlaskiej, a we wrześniu 1945 r. rozpoczęła studia na Akademii Medycznej w Warszawie. W czasie studiów wyszła za mąż i zmieniła nazwisko na Szachnowska. Po ukończeniu nauki została skierowana do pracy w ośrodku zdrowia w Piastowie koło Warszawy, gdzie przez lata działała na rzecz lokalnej społeczności. Powtórnie wyszła za mąż za Leona Gajdowskiego pseudonim „Ostoja”, zastępcę dowódcy batalionu „Kiliński”. Po przejściu na emeryturę dwa razy została radną miejską i przewodniczącą komisji zdrowia. W 1972 r. za udział w Powstaniu przyznano jej Krzyż Walecznych, a za działalność społeczną i zawodową została uhonorowana Złotym Krzyżem Zasługi. Otrzymała też wiele innych odznaczeń. Zmarła w 2002 r. w Piastowie.

Zostały nam do omówienia dzieje jeszcze jednej córki państwa Łotockich – urodzonej w 1877 r. Florentyny Jadwigi. Celowo zostawiłam ją na koniec, bo... panna Florentyna używająca na co dzień tylko drugiego imienia w 1900 r. wyszła za mąż za Michała Lisowskiego i prowadzili skład drogerijno-apteczny przy Placu Wolności. Tak, to pracodawczyni mojej mamy. Państwo Lisowscy mieli troje dzieci: Wandę, Celinę i Stefana Romualda. I znowu trochę poprzestawiam kolejność. Urodzona w 1903 r. Celina wyszła za mąż za Mieczysława Marczykowskiego, inżyniera budowy samolotów. Małżonkowie doczekali się syna Stanisława. Stefan, rocznik 1908 uczył się w szkole w Otwocku, gdzie pozostawał pod opieką stryja. W tejże szkole poznał swoją przyszłą żonę, Krystynę Wyrozębską. Skończył studia na SGGW w Warszawie uzyskując tytuł inżyniera leśnictwa. Młodzi pobrali się w 1937 r. Poszukując pracy trafił Stefan do Nadleśnictwa w Nowogródku, był też pra-

cownikiem Urzędu Wojewódzkiego i oficerem WP. I w tym mieście dwa lata później przyszła na świat jego córka.

Zajrzyjmy teraz w rodowód Krystyny. Wyrozębscy to stara szlachta mazowiecka herbu Jastrzębiec. Wywodzą się z Wyrozębów, wsi szlacheckiej istniejącej do dziś. Józef Wyrozębski z żoną Marianną Żmudą vel Żmudzińską mieli co najmniej trzech synów – Stanisława (1761-1831), Baltazara i Macieja (ur. 1773) ożenionego z Małgorzatą Czarnocką. Rzeczonny Stanisław ożenił się z Dorotą Łęczycką (1773-1843) i zamieszkał w Łęcickach, majątku rodowym żony. Mieli co najmniej ośmioro dzieci, ale nas interesuje jeden ze starszych synów – Ignacy urodzony w 1807 r. Zdobył on zawód szczotkarza i zamieszkał w Warszawie przy ulicy Tamka. Ożenił się z Marianną Dudzińską (urodzoną w 1814 r. w Pawłowie), służącą. Doczekali się ośmiorga potomków, w tym Jana Feliksa (1834-1896), kapitana Wojsk Polskich, dwóch szczotkarzy – Tomasza Mikołaja (1840-1870) i Romana Wawrzyńca (1844-1871) oraz Ludwika (1838-1881). Przy tym ostatnim zatrzymam się troszkę dłużej. Tenże Ludwik był właścicielem prywatnej szkoły mieszczącej się w Warszawie przy Krakowskim Przedmieściu. Mieszkał najpierw przy ulicy Orlej, a potem przy ulicy Leszno. Ożenił się z Józefą Bednarską (ur. w 1841 r.). Urodziło się im kilkoro dzieci: Maria Filomena, Wiktor Ludwik, Władysław Kazimierz, Tadeusz i Adam Józef (1878), Aleksandra i Wanda Eufemia. Ponieważ starsi bracia Adama zmarli we wczesnym dzieciństwie, matka aż do siódmego roku życia ubierała go w habit, jako strój przebłągalny. Po śmierci męża Józefa prowadziła bursę szkolną, a jej córki uczyły muzyki. Mieszkali wówczas najpierw przy Żelaznej, a potem przy Krochmalnej. Ożenił się Adam z Aleksandrą Bronowicką, córką Juliana, zesłańca z Archangielska i Rosjanki. W Karczewie urodziło się im dwoje dzieci – Mściśław Romuald (1906) i Maria Antonina (1907). Chłopiec był chorowity i na pomoc matce przyjechała z Archangielska jej siostra Elżbieta. Po urodzeniu córki Aleksandra zaczęła chorować i w pół roku później zmarła (1908). Po okresie żałoby Adam ożenił się z Elżbietą Bronowicką. Z tego związku doczekał się córki Krystyny (1912) i syna Zbigniewa (1913).

I wracamy do Lisowskich. Rodzice Krystyny wybrali się w 1939 r. do Nowogródka na chrzciny wnuczki. Ponieważ Stefan Lisowski często pracował poza domem, postanowili pozostać w Nowogródku na dłużej, by pomóc córce w opiece nad maleństwem. I tam zastał ich wybuch II wojny światowej. Po zajęciu tych terenów przez Rosjan Stefan został aresztowany i osadzony w Starobielsku. Od połowy listopada 1939 r. jeńcom zezwolono na korespondencje z rodzinami, ale korespondencja ta urwała się w marcu 1940 r. Dziś wiemy, że został zabity. W kwietniu 1940 r. jego żonę z rocznym dzieckiem i rodzicami wywieziono do Kazachstanu do kołchozu „Morozowka”. Początkowo zesłańcy mieszkali w wygrzebanej w ziemi ziemiance razem z kilkoma innymi rodzinami. W Kazachstanie zmarli Adam Wyrozębski i Krystyna Li-

sowska. Po ich śmierci Elżbieta Wyrozębska i dziecko zamieszkały w Aktiu-
bińsku. Po wojnie babci wraz z wnuczką Ewą udało się wrócić do Polski.



Rodzina Lisowskich, zdjęcie z 1910 r. Fot. archiwum prywatne

Większość mieszkańców Białej Podlaskiej spotkała się z nazwiskiem wieloletniego nauczyciela Liceum – Franciszka Mikołaja Zdanowskiego (1903-2003). W 1927 r. poślubił on w Sieluniu Rozalię Sewerynę Pisarską.

Ród Pisarskich herbu Szreniawa pochodzi z okolic Różana i Sielunia. Na początku XIX w. mieszkał tam Andrzej Pisarski (1808-1890) z żoną Wiktorią z Majeranowskich. Mieli co najmniej sześcioro dzieci. I tak: Stanisław ożenił się z Bronisławą Maicką (dwoje dzieci), Feliks Jan, właściciel domu w Różanie poślubił Mariannę Radzyńską (czworo dzieci), Marianna Franciszka wyszła za mąż za Wojciecha Bandurskiego (sześcioro dzieci), Aleksander ożenił się z Marianną Górską (pięcioro dzieci), Franciszek pojął za żonę Aleksandrę Sobierajską (troje dzieci), a Wawrzyniec Roch (1855-1919) i jego żona Maria z domu Tyjewska doczekali się pięciorga potomków. Aleksandra wyszła za mąż za Józefa Zaradkiewicza, Władysława za Krolla, Zofia za Franciszka Brzeczy'ego (Brzózego), Julian Stanisław ożenił się w 1925 r. w Czerwoncu z Franciszką Budziszewską. O Rozalii Sewerynie wspomniałam wcześniej. Zaprzyjaźniła się ona w Białej z córką państwa Lisowskich Wandą. Gdy w 1934 r. zmarła żona Stanisława, siostrzyczka ukuła ciekawy plan. Ściągnęła brata z synami Grzegorzem i Ralkiem do Białej i zapoznała ze swoją przyjaciółką. Plan się powiódł i małżeństwo zostało zawarte. Stanisław

sprzedał część majątku rodzowego i do spółki ze Światłowskim kupił kamienicę przy ulicy Warszawskiej. Kamienica do dziś należy do spadkobierców obu panów. Zięć pani Lisowskiej podjął pracę w składzie drogeryjno-aptecznym, w którym już od jakiegoś czasu pracowała moja mama. W czasie wojny państwu Pisarskim urodziła się córka Maria Jolanta. Po wojnie, gdy moja mama zdała maturę, Pisarski namówił ją do studiowania farmacji. Chciał zamienić skład drogeryjno-apteczny na aptekę z prawdziwego zdarzenia, a do tego potrzebował zaufanego fachowca. Niestety, gdy panna Stasia skończyła studia, państwo zlikwidowało prywatne apteki. Kontakt z Pisarskimi był coraz luźniejszy, bo i mama rzadziej bywała w Białej. Pamiętam jeszcze z dzieciństwa wizyty w sklepiku w podwórzu ulicy Budkiewicza i wyjazd warszawą do kawiarni w Terespolu. Przez całe wakacje byłam dla tutejszych koleżanek niemal księżniczką, bo jechałam „taksówką” (tak w Białej lat sześćdziesiątych nazywano prywatne samochody). Nie żyje już, niestety, Grzegorz, starszy syn Pisarskiego. Ale żyją jego zstępni.



Skład drogeryjno-apteczny w Białej. Przy kasie S. Pisarski, z przodu panna Irenka, przy półkach panna Stasia Ładwiniec. Fot. archiwum prywatne

Potomkowie bialskich Kowalewskich i Łotockich rozrzućeni są po całej Polsce – od morza do gór, od wschodu do zachodu. Udało mi się dotrzeć do kilkorga z nich. W życie wchodzi prawnuki i praprawnuki Lisowskich. I dla ich pamięci spisałam tę historię.

Z całego serca dziękuję wnuczkom pani Jadwigi Lisowskiej – bez ich pomocy nigdy nie powstałby ten artykuł. Zdjęcia również ze zbiorów obu Pań.



Ślub Celiny Lisowskiej i Mieczysława Marczykowskiego w 1929 r.
Fot. archiwum prywatne



Walerian Łotocki z synem
Zygmuntem na Syberii.
Fot. archiwum prywatne



F. Zdanowski z żoną i z S. Pisarskim.
Fot. archiwum prywatne

Robert Soldat

(Hrud)

Ludwik Kłosowski (1835-1910)

Od wybuchu Powstania Styczniowego minęło już blisko 160 lat, to jednak wielu postaci i bohaterów tamtego czasu jeszcze nie odkryto. Jedną z takich osób jest Ludwik Kłosowski, pradziadek znanego aktora, Honorowego Obywatela Miasta Biała Podlaska Romana Kłosowskiego. Niewiele wiemy o losach powstańczych Ludwika, jaka była jego rola w walkach na Podlasiu, ale bez wątpienia przyczynił się, jak wiele innych osób do tego, że powstanie wybuchło i mogło tak długo trwać. W artykule omówiono sylwetkę i działalność Ludwika Kłosowskiego, ale też opisano ród Kłosowskich wywodzący się z Sokołowa (Podlaskiego), który od połowy XIX w. wpisuje się w historię Białej i okolic.

Artykuł powstał przy współpracy z pracownikami Działu Wiedzy o Regionie Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej.

Rodzina, dzieciństwo, młodość

Ludwik Kłosowski urodził się w 1835 r. we wsi Mężenin, parafia Rusków¹. Jego ojcem był Tomasz Kłosowski, matką Marcela (Marcjanna) z d. Wiktorzak. Wraz z ojcem z zawodu cieślą przywędrował w okolice Białej. Pierwszy odnotowany fakt ich zamieszkania na tym terenie, to akt zgonu Jana, syna Tomasza z 1846 r. Następnie zmarł kolejny, dziewięcioletni syn Józef – 1848 r. Kłosowscy zamieszkiwali wtedy na Woli k. Białej². W 1855 r. zmarła matka Ludwika Marcjanna, zaś ojciec ożenił się w 1857 r. drugi raz z Teodorą Antoniuk, wdową po Tomaszu Rychliku.

Warto w tym miejscu wspomnieć, że rodzina Tomasza Kłosowskiego pochodziła z Sokołowa Podlaskiego, gdzie jego rodzice Józef Kłosowski i Teresa Tarkowska byli nazywani „mieszczanami z Sokołowa”³.

¹ Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), *Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Białej*, sygn. 35/1645/0 (dalej: BP), *Księgi wtóropisowe urodzeń, małżeństw i zgonów (duplikaty)* (dalej: UMZ), *Księga urodzeń, małżeństw i zgonów za rok 1884*, akt małżeństwa nr 2.

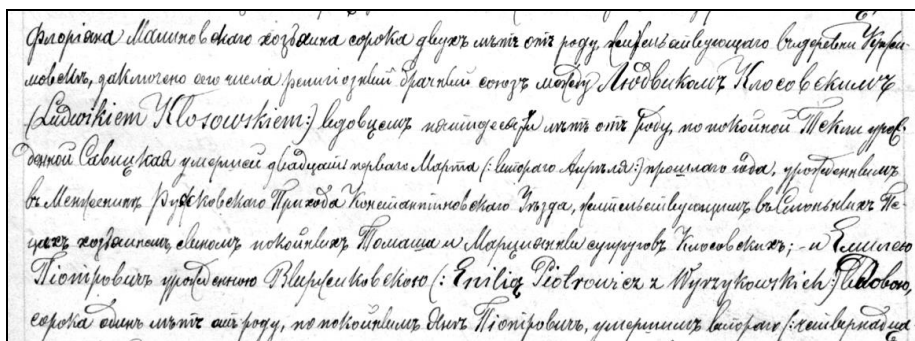
² APL, BP, UMZ, *Księga urodzeń, małżeństw i zgonów za rok 1846 i 1848*, akt zgonu nr 186/1846 i 49/1848.

³ APL, *Akta stanu cywilnego Parafii Greckokatolickiej w Kodniu*, sygn. 35/2023/0, UMZ, *Księga urodzeń, małżeństw i zgonów za rok 1857*, akt małżeństwa nr 10.

Ludwik Kłosowski poznawszy Teklę Sawicką z nieodległego Sokula już w 1853 r. wziął z nią ślub⁴. Jego rodzina zamieszkiwała wtedy w Ortelu, zaś ceremonia odbyła się 1 lutego 1853 r. w Kodniu, Ludwik miał wtedy 18 lat. Tekla Sawicka była córką Jakuba i Petronelli Krasuckiej, ur. w 1833 r. w Sokulu „zamieszkiwała wtedy przy rodzicach w Ogrodnikach”⁵.

Małżeństwo zamieszkało w Sokulu i tam przyszły na świat ich dzieci. W 1858 r. ich pierworodny syn Jan (dziadek Romana Kłosowskiego), następnie w 1861 r. Antonina, zaś w 1864 r. (Ludwik w tym czasie był w więzieniu w Siedlcach) bliźnięta: Zofia i Feliksa, potem Marianna (1869), która umarła rok później. Kolejnym synem był Aleksander (1870). Niestety 1 kwietnia 1883 r. zmarła jego żona Tekla⁶.

Po śmierci pierwszej żony Ludwik już w 1884 r. związał się z wdową po Janie Piotrowiczu – Emilią z Wyrzykowskich. Oboje nie byli już zbyt młodzi, gdyż on miał 50 lat, ona 41⁷. Pomimo wieku na świat przyszły kolejne dzieci: Bronisława (1884), Rozalia (1886), Adolfina (1889-1890). Niestety miesiąc po porodzie 11 listopada 1889 r. Emilia zmarła⁸.



Fragment aktu małżeństwa Ludwika Kłosowskiego z Emilią Wyrzykowską.
Źródło: APL, BP, UMZ, Księga urodzeń, małżeństw i zgonów za rok 1884,
akt małżeństwa nr 2

⁴ APL, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Kodniu 1810-1879, sygn. 35/1843/0, UMZ, Księga urodzeń, małżeństw i zgonów za rok 1853, akt małżeństwa nr 2.

⁵ APL, BP, UMZ, Księga urodzeń, małżeństw i zgonów za rok 1833, akt urodzenia 69/1833.

⁶ Na podstawie akt urodzeń i zgonów z: APL, BP, UMZ w latach 1858-1883, akt urodzenia nr: 71/1858, 44, 45/1864, 49/1869, i 113/1870 oraz akt zgonu 46/1883.

⁷ APL, BP, UMZ, Księga urodzeń, małżeństw i zgonów za rok 1884, akt małżeństwa nr 2.

⁸ Na podstawie akt urodzeń i zgonów z: APL, BP, UMZ w latach 1884-1890, akt urodzenia nr 80/1884, 36/1886, 216/1889, akt zgonu nr 129/1889 i 96/1890.

Jan Kłosowski – syn Ludwika w 1881 r. ożenił się ze Stefanią Piotrowicz z Wyrzyk k. Starej Kornicy, córką Jana i Emilii, która z kolei po śmierci pierwszego męża wyszła za mąż za Ludwika Kłosowskiego. Młodzi nie byli jednak związani więzami krwi. Najpierw był ślub Jana i Stefanii, a po kilku latach wspólny ich rodziców – wdowców.

Jan i Stefania zamieszkali w Smolnych Piecach k. Białej (obecnie wieś Jażwiny), gdzie przyszły na świat ich dzieci: Władysław (1881-1941), Ludwik (1883-1909), Marianna Emilia (1888-1970), Kazimierz (1896-1983) i Wacław (1899-)⁹.

Stefania zmarła w 1914 r., a Jan w 1923 r.¹⁰

Wnuk Ludwika, Kazimierz Kłosowski ożenił się z kolei z Franciszką Lewicką (1896-1987)¹¹, z którą miał m.in. syna Romana (aktor, ur. 1929 r), a także Anicenta, Lenę i Inę.

Znane są też losy jeszcze dwójki dzieci Ludwika. Antonina Kłosowska związała się z Rochem Mikołajczakiem (ślub w Białej Podlaskiej w 1880 r.)¹² i zamieszkała z mężem w Smolnych Piecach. Małżonkowie doczekali się liczego potomstwa: Stanisław (1884-), Marianna (1890-), Aleksander (1891-), Apolonia (1892-1983), Leon (1892-1892), Helena (1899-1971). Antonina zmarła w 1901 r.¹³

Drugi syn Ludwika i Tekli Aleksander Kłosowski ożenił się z Anielą Kozłowską w 1896 r. Aniela była córką Stefana i Julianny z d. Sakowicz z Sitnika. Młodzi małżonkowie po ślubie zamieszkali w Smolnych Piecach¹⁴.

Działalność społeczna i patriotyczna

Jak wiadomo, Polacy nigdy nie pogodzili się z utratą niepodległości. Po upadku powstania listopadowego nastąpiła likwidacja autonomii Królestwa Polskiego, zlikwidowano sejm i urzędy polskie, część uniwersytetów polskich zamknięto, innym ograniczono działalność, nastąpiły wszelkiego rodzaju represje, ale też – szczególnie ważne dla drobnej szlachty na ziemiach polskich – pozbawienie przywilejów (wylegitymowanie szlachty). Na ziemiach w zaborze rosyjskim zaczęto likwidować również diecezje unickie, poza diecezją chełmską. Włączono też tereny dawnego Królestwa Polskiego w rosyj-

⁹ APL, BP, UMZ, *Akta urodzenia, małżeństw i zgonów w latach 1881-1899*, akt urodzenia: 146/1881, 108/1883, 27/1896, 128/1888, 28/1899, zgony z grobowców na Cmentarzu Parafialnym w Białej Podlaskiej.

¹⁰ Daty pochodzą z grobowca na Cmentarzu Parafialnym w Białej Podlaskiej.

¹¹ Tamże.

¹² APL, BP, UMZ, *Akta urodzenia, małżeństw i zgonów z 1880 r.*, akt małżeństwa nr 39.

¹³ APL, BP, UMZ, *Akta urodzenia, małżeństw i zgonów w latach 1884-1901*, akt urodzenia: 118/1884, 16/1890, 23/1891, 77/ 1892, akt zgonu: 83/1892, 150/1901.

¹⁴ APL, BP, UMZ, *Akta urodzenia, małżeństw i zgonów z 1896 r.*, akt małżeństwa nr 48.

ski system prawny. Nastąpiła wzmożona rusyfikacja. Nie dziwne więc, że rosło niezadowolenie, coraz częściej do głosów dochodziły hasła rewolucyjne i to nie tylko na terenach polskich, ale także w obrębie całego cesarstwa rosyjskiego. W drugiej poł. XIX w. narastał w całej Europie kryzys gospodarczy spowodowany globalizacją rynków, co skutkowało spadkiem cen na płody rolne i inne towary. Wpływało to bezpośrednio na dochody włościan i pozostałych warstw społecznych. Dochodziło do bankructw, niewypłacalności, braku stabilizacji. Dotyczyło to wszystkich, także chłopów pańszczyźnianych. Stąd było o krok do wybuchu kolejnego zrywu – tym razem miał to być zryw wszystkich stanów społecznych, tym bardziej, że jednym z założeń powstania styczniowego było uwłaszczenie chłopów¹⁵.

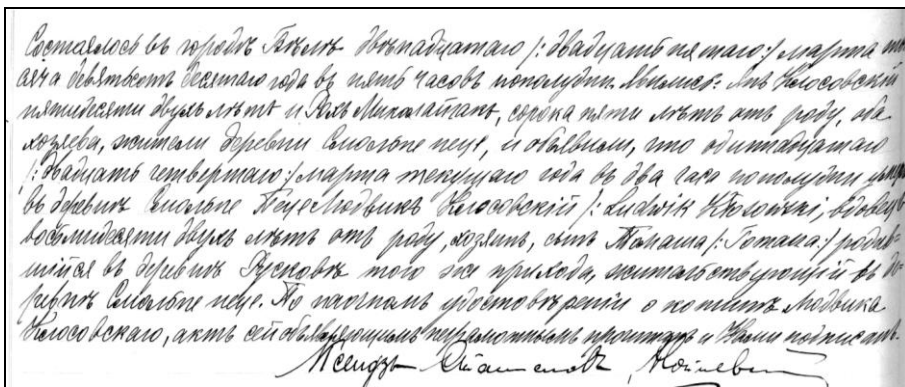
№	Имя	Дата	Описание
29	Петр Великий	18.26	Минимум 2. Репрессии.
30	Андрей Зоринский	26.26	Минимум 2. Репрессии.
31	Иван Тарасов	26.28	Минимум 2. Репрессии.
32	Петр Крупский	18.28	Минимум 2. Репрессии.
33	Иван Мухоморов	30.28	Минимум 2. Репрессии.
34	Андрей Косовский	30.28	Минимум 2. Репрессии.
35	Василий Ковалевский	31.28	Минимум 2. Репрессии.

Miesięczne wykazy represjonowanych za udział w powstaniu styczniowym. Pozycja 34 Ludwik Kłosowski. Źródło: Archiwum Państwowe w Siedlcach, zespół nr 329, Naczelnik Wojskowy Oddziału Siedleckiego 1864-1865, sygn. 2, k. 68

¹⁵ Szerzej m.in.: S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1983; S. Kieniewicz, A. Zahorski, W. Zajewski, *Trzy powstania narodowe*, Warszawa 1992; A. Śliwiński, *Powstanie Styczniowe*, Warszawa 2013.

Jak można przypuszczać, Ludwik Kłosowski, włościanin z rodziny rzemieślniczo-mieszczańskiej, bez wątpienia odczuwał skutki rusyfikacji i prześladowań carskich. Nie dziwi więc, że zaangażował się w działalność niepodległościową i patriotyczną. Swoją działalność prowadził wraz z innymi osobami o podobnych poglądach: Karolem Kryńskim z Międzyrzecza, Grzegorzem Kowalskim – karczmarzem z Drelowa, Borowskim z Dołhy, a także: Multaniukiem vel Krakowskim i Gabrielem Gruszką¹⁶.

Brak jest szczegółowej wiedzy na temat działalności Ludwika podczas powstania, wiadomym jest, że dnia 9 lutego (28 stycznia) 1864 r. został aresztowany wraz z Wojciechem Kowalewskim, a następnie został przewieziony do Siedlec. Oficjalny powód aresztowania to: „w konspiracji namawianie ludności do powstania”¹⁷. Do więzienia trafili także inni włościanie z tego terenu: Antoni Grajner z Paszenek, Aleksander Siewieruk z Lipniak, Stanisław Muzyka z Juliopola, Michał Biernacki z Lisiówłki, Jakub Bieńkowski, Borowski z Dołhy, Michał Milaniuk z Wisiek¹⁸.



Akt zgonu Ludwika Kłosowskiego z 1910 r. Źródło: APL, BP, UMZ, Księga urodzeń, małżeństw i zgonów za rok 1910, akt zgonu nr 101

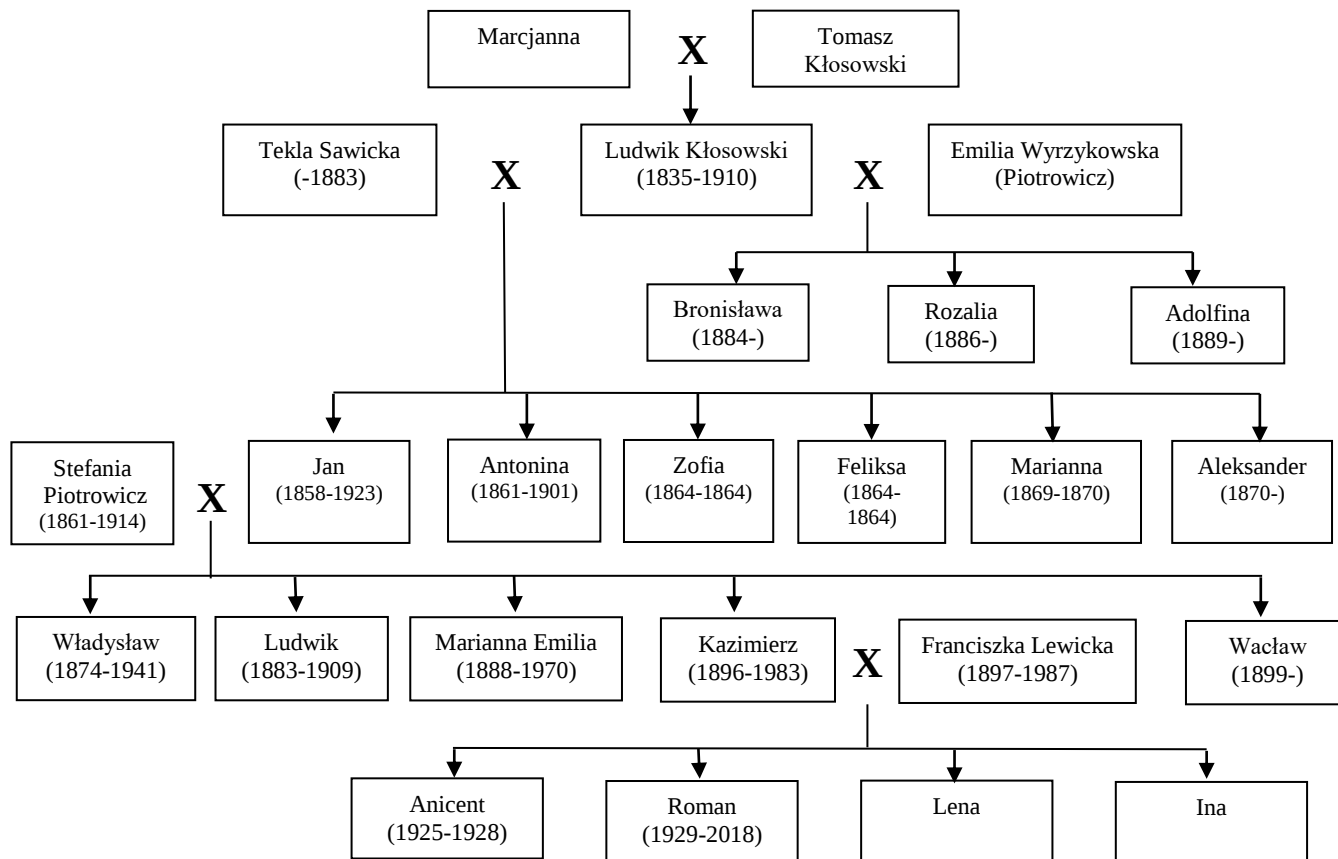
Po odbyciu zasądzonej kary Ludwik został ułaskawiony i wypuszczony. Powstaniec dożył sędziwego wieku, zmarł 24 marca 1910 r. w Smolnych Piecach¹⁹. Niestety nie doczekał wolnej Polski, o którą walczył podczas powstania.

¹⁶ Monografia gminy Drelów, Drelów 2018, s 113, 117

¹⁷ Archiwum Państwowe w Siedlcach, zespół nr 329, Naczelnik Wojenny Oddziału Siedleckiego 1864-1865, sygn. 2, Miesięczne wykazy represjonowanych za udział w powstaniu styczniowym znajdujących się w śledztwie przed komisjami: specjalną wojennośl. w Siedlcach, nr 2 w Siedlcach, komisjami sądu pol. w Siedlcach i Radzynie, komisjami w Białej i Mińsku M., k. 64-66, 68, 73, 89.

¹⁸ S. Jarmuł, Powiat Radzyński 1861-1914, Lublin 1961, s. 39.

¹⁹ APL, BP, UMZ, Księga urodzeń, małżeństw i zgonów za rok 1910, akt zgonu nr 101.



Drzewo genealogiczne rodziny Ludwika Kłosowskiego – ujęta linia Romana Kłosowskiego

Iwona Maksymiuk

(Biała Podlaska)

Z wizytą w budynku głównym Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej, czyli o wystawach stałych muzeum i nie tylko

W 2020 r., po ponad dwuletnim remoncie budynku głównego Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej, znajdującego się w siedemnastowiecznej poradziwiłowskiej wieży bramnej z tunelowym łącznikiem zwanym szyją, 23 października udostępnione zostały zwiedzającym nowo zaaranżowane wystawy stałe poświęcone historii miasta i regionu. Są to:

– „Archeologia na pograniczu podlasko-poleskim”, która pokazuje najstarszy, a zarazem najdłuższy odcinek dziejów, obejmujący prawie 100 tysięcy lat. Rozpoczyna ją prezentacja odkrytych na terenie południowego Podlasia kości mamuta, następnie prezentowane są przedmioty wykonane z krzemienia przez paleolitycznych i mezolitycznych myśliwych. Pokazane są zdobycze „rewolucji neolitycznej”, pojawienie się pierwszego metalu, jakim był brąz, szczególnie mocno eksponowany w czasach funkcjonowania kultury łużyckiej. Ciekawie prezentują się zabytki okresu średniowiecza, w tym jednaście srebrnych grzywnien znalezionych nad Bugiem.

– „Biała za czasów Radziwiłłów” wprowadza w ciekawą historię miasta i jego pierwszych właścicieli. To opowieść o tym, jak założona prawdopodobnie w XIV w. niewielka osada na południowym Podlasiu stała się własnością potężnego rodu Radziwiłłów i powoli przekształcała się w silne i bogate miasto. Biała Podlaska, zwana dawniej Alba Ducalis (Białą Księżącą) lub Radziwiłłowską, w rękach nieświeskiej linii tego rodu oraz jego spadkobierców pozostawała niemal przez 300 lat. Z Radziwiłłami związany jest herb miasta i jego najstarsze zabytki.

Na wystawie można zobaczyć między innymi Inwentarz Państwa Sławatyckiego pochodzący z 1765 r., wypisy z Akt Ksiąg Grodzkich Województwa Brzeskiego z 1819 r. Ciekawie prezentuje się makieta byłego założenia pałacowo-obronnego bialskich Radziwiłłów, dostosowana do potrzeb osób niedowidzących, czy skarb tzw. boratynek, pochodzących z Terespoła, liczący 9 525 sztuk monet z XVII w.



Budynek główny Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej,
wejście od ul. Warszawskiej, fot. R. Staniszewski



Fragment wystawy w budynku głównym muzeum,
„Biała za czasów Radziwiłłów”, fot. R. Staniszewski

– Kolejna wystawa, „Historia miasta w latach 1795-1938” została podzielona na trzy etapy: pod zaborem austriackim (1795-1809), w Księstwie Warszawskim (1809-1815) i pod zaborem rosyjskim (1815-1915). Na szczególną uwagę zasługują eksponaty związane z: byłą Akademią Białą, m.in. książka wypisów angielskich ze słownikiem, wydana w Warszawie w 1828 r., książka z biblioteki Szkoły Białskiej; unitami podlaskimi – medal upamiętniający unitów zamordowanych przez carat, autorstwa C.K. Norwida (1874); oraz militaria, dokumenty i pamiątki z okresu polskich powstań narodowych – tłok pieczętny naczelnika miasta Białej Rządu Narodowego z 1863 r.

Część ekspozycji poświęcona jest Polskiej Organizacji Wojskowej, 34. Pułkowi Piechoty, Podlaskiej Wytwórni Samolotów, Fabryce Raabego oraz białskiemu szkolnictwu, przybliża historię Białej Podlaskiej podczas pierwszej wojny światowej oraz w okresie Drugiej Rzeczypospolitej. Miłośnicy tego okresu mogą zobaczyć między innymi śmigło samolotowe typu Potez XV z Podlaskiej Wytwórni Samolotów funkcjonującej w Białej Podlaskiej od 1923 r. do 1939 r.



Część ekspozycji opowiadającej historię Białej w latach 1795-1938,
fot. R. Staniszewski

– „Ikona – święta tajemnica” pokazuje część bogatego, bo liczącego 1 700 pozycji zbioru ikon, który znajduje się w białskim muzeum i należy do najliczniejszych w Polsce. Większość ikon pochodzi z rozległych obszarów dawnej Rosji, a najstarsze zostały wykonane w XVII w. Najliczniejszą grupę stanowią ikony dziewiętnastowieczne. W pierwszej części ekspozycji prezen-

towane są ikony z wizerunkiem Chrystusa i Matki Boskiej. W drugiej części został zaaranżowany ikonostas i można tu zobaczyć najstarsze ikony w kolekcji, tj. ikonę „Ognisty wóz proroka Eliasza” z XVII w., wykonaną techniką tempery, oraz „Ścięcie św. Jana Chrzciciela” z tego samego wieku, wykonaną również techniką tempery. Na wystawie znajduje się też tzw. Święty Kąt, zwany na Podlasiu pokuciem, czyli najważniejsze miejsce w domu wyznawców religii prawosławnej z umieszczonym tam wizerunkiem ikony.

– „Konie, jeźdźcy, zaprzęgi w malarstwie polskim XIX-XX wieku” to oryginalne i unikatowe prace poświęcone tematyce końskiej. Możemy zobaczyć m.in. dzieła Piotra Michałowskiego, Alfreda Wierusza-Kowalskiego, Włodzimierza Łosia, Władysława Szernera. Na wystawie prezentowane jest również malarstwo plenerów janowskich, organizowanych w najstarszej stadninie koni arabskich w Janowie Podlaskim przez białskie muzeum w latach 1795-1998. Na wystawie prezentowane są prace olejne, akwarele oraz rzeźby.

– „Ogrody. Twórczość Bazylego Albiczuka” to wystawa poświęcona życiu i twórczości pochodzącego z Dąbrowicy Małej na Podlasiu malarza ogrodów i podlaskich pejzaży Bazylego Albiczuka, zwanego „podlaskim Nikoforem” i „polskim Celnikiem Rousseau”. Bazyli Albiczuk żył w latach 1905-1995 i większość swojego życia spędził w rodzinnej miejscowości, która była jednocześnie miejscem, gdzie powstawały jego prace. Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej posiada największy zbiór prac tego wybitnego artysty.

– Ekspozycja zatytułowana „Przedstawienia dewocyjne w zbiorach etnograficznych” pokazuje kolekcję kultu domowego w tradycji katolickiej na Podlasiu. Możemy tutaj zobaczyć m.in. wizerunki Matki Boskiej Kodeńskiej oraz Matki Boskiej Leśniańskiej. Zebrane tutaj eksponaty pozyskane zostały w większości drogą przekazu i pochodzą z terenu Podlasia.

– Stałe ekspozycje w budynku głównym kończy wystawa pt. „Kultura Południowego Podlasia”. Jest to prezentacja w formie magazynu otwartego typowych form, wzorów i technik kultury materialnej regionu. Możemy tu zobaczyć charakterystyczne nadbużańskie ornamenty tkackie tzw. perebory występujące na podlaskim stroju ludowym, różne rodzaje tkanin występujące na naszym terenie – pasiaki, kraciaki, przetykane. Ciekawie prezentują się również wycinanki i pisanki wykonane techniką batików.

Ostatni duży remont muzeum odbył się w 1983 r. Obecnie wyremontowane wnętrza zyskały 750 m² powierzchni wystawienniczej. W budynku głównym nie ma już pomieszczeń biurowych i administracyjnych, które zostały przeniesione do oficyny zachodniej, a na cele ekspozycyjne zaadaptowane zostały również przestrzenie byłego strychu, gdzie zorganizowano otwarty magazyn ekspozycyjny poświęcony kulturze ludowej. W nowych przestrzeniach muzealnych znalazł się również sklepik muzealny, w którym można kupić wydawnictwa muzealne i pamiątki.



Białskie muzeum posiada najbogatszy w Polsce zbiór ikon prezentowanych na wystawie „Ikona – święta tajemnica”, fot. R. Staniszewski



„Konie, jeźdźcy, zaprzęgi w malarstwie polskim XIX-XX wieku”,
fot. R. Staniszewski

W oficynie zachodniej znajduje się również Centrum Edukacji Muzealnej z Działem Naukowo-Oświatowym Muzeum wraz z Biblioteką Muzeum. Dział prowadzi działalność edukacyjną skierowaną do dzieci, młodzieży i osób dorosłych. Tutaj też znajduje się pracownia digitalizacji, której pracę w postaci zdigitalizowanych już ikon ze zbiorów muzeum można zobaczyć na stronie muzeum.

Remont muzeum, przeprowadzony w latach 2018-2020, obejmował m.in. położenie nowych posadzek, likwidację progów, zainstalowanie urządzeń wymieniających powietrze w celu zapewnienia odpowiednich warunków ekspozycji, wymianę nagłośnienia. Obiekt przystosowany został do potrzeb osób niepełnosprawnych, na parterze zainstalowana została winda oraz powstała makieta byłego założenia pałacowo-obronnego Radziwiłłów z przeznaczeniem dla osób niewidomych. Zostało również zmienione wejście główne do budynku muzeum, które obecnie znajduje się w miejscu historycznego wjazdu na teren byłej rezydencji bialskich Radziwiłłów. Wprowadzono również audio przewodniki, umożliwiające zwiedzanie muzeum w języku polskim i angielskim. Obecnie placówka prowadzi digitalizację swoich zbiorów, która została rozpoczęta od zbioru ikon. Zdigitalizowane ikony można oglądać na stronie internetowej muzeum: www.muzeumbiala.pl w zakładce zbiory.

W 2021 r. zakończone zostały również prace związane z finalizacją projektu związanego z rewitalizacją i modernizacją byłego założenia pałacowo-obronnego bialskich Radziwiłłów, dzięki któremu Muzeum Południowego Podlasia otrzymało dodatkowe wyposażenie multimedialne.

Remont Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej był częścią realizowanego na terenie byłego założenia pałacowo-obronnego bialskich Radziwiłłów projektu pod nazwą: „Rewaloryzacja zespołu zamkowo-parkowego Radziwiłłów”. Inwestycja ta wsparta była również środkami unijnymi z Regionalnego Programu Operacyjnego.

Bibliografia

1. Strona internetowa Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej: www.muzeumbiala.pl
2. Portale internetowe: Miasto Biała Podlaska; Radio Biper; Radio Lublin; Katolickie Radio Podlasie; Dziennik Wschodni;

Andrzej Olichwiruk

(Biała Podlaska)

Datowniki Niemieckiej Poczty Polowej i stemple niemieckich jednostek wojskowych na pocztówkach wysłanych z Białej Podlaskiej (1915-1918)

Od kilkunastu lat zbieram pocztówki z Białej Podlaskiej. Oczywiście na początku interesowałem się tylko awersem – stroną z ilustracją lub zdjęciem. Dopiero po pewnym czasie zwróciłem uwagę na rewers, czyli stronę z korespondencją. Dostrzegłem, że pocztówki z okresu I wojny światowej zawierają wiele ciekawych informacji. A ja zbyt mało wiedziałem o dziejach naszego miasta w tamtych czasach. Jest niewiele dostępnych źródeł, a i te niestety są niepełne. Na przykład nie wiadomo, jaka niemiecka instytucja lub jednostka miała siedzibę w bialskim zamku? Na dwóch pocztówkach przed wejściem do parku widać budkę wartowniczą, a na jednej z tych pocztówek stoi niemiecki wartownik¹.

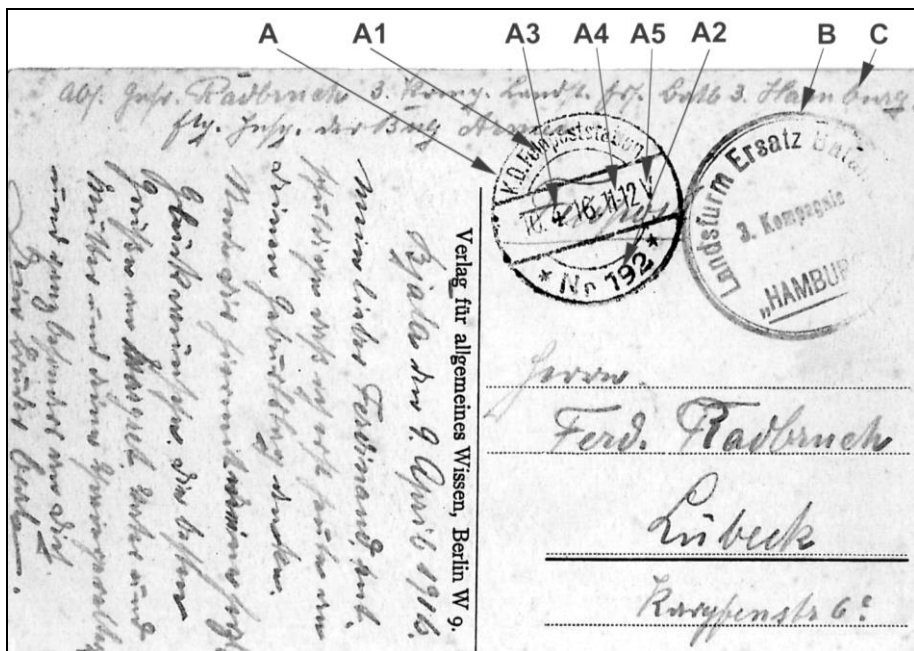
Wiedziałem, że 15 sierpnia 1915 r. do Białej² wkroczyli Austriacy, a kilka dni później Niemcy, którzy stacjonowali do 31 grudnia 1918 r. (choć Polska odzyskała niepodległość 11 listopada 1918 r.)³. No dobrze, ale jacy Niemcy? I wówczas obejrzałem datowniki niemieckiej poczty polowej – *Feldpost* (*Feld* – pole, przyp. autora) na pocztówkach z Białej. Zacząłem oglądać pocztówki z mojej kolekcji, ale również ze zbiorów zaprzyjaźnionych kolekcjonerów. Poniżej przedstawiam wnioski wyciągnięte na podstawie tej obserwacji oraz rozmów z kolegami. Prezentowane przykłady datowników pochodzą z mojej kolekcji.

¹ Pocztówka z 1917 r., [w:] <https://bbc.mbp.org.pl/dlibra/publication/16905/edition/15418>, (dostęp 07.02.2022).

² Używając skrótovej nazwy „Biała” mam na myśli Białą Podlaską. Niemcy używali nazwy *Biala* (rzadziej *Bjala*), Biała Piska na Mazurach to *Bialla*, natomiast *Biala* z dodatkiem *Bielitz* to Bialsko-Biała na Śląsku.

³ T. Krawczak, *W walce o niepodległość (1914-1918)*, [w:] *Z nieznannej przeszłości Białej i Podlasia*, red. T. Wasilewski, T. Krawczak, Biała Podlaska 1990, s. 332.

Na początku zamiast „datownik” mówiłem „pieczętka”, ale profesjonalna nazwa pocztowa (i filatelistyczna) to datownik, ponieważ określa datę wysłania przesyłki, w tym wypadku pocztówki. Na większości wysyłanych pocztówek (również na wysyłanych kopertach, ale tu opisuję tylko pocztówki) znajduje się standardowy datownik pocztowy (Fot. 1), okrągły, czarny, który określa datę – dzień, miesiąc i rok, a nawet (niemiecka precyzja) godziny wysłania.



Fot. 1 Rewers karty pocztowej wysłanej z Białej 10.04.1916 r., w zbiorach autora.

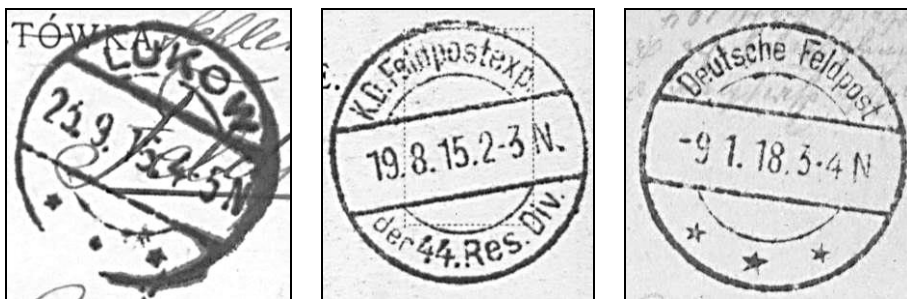
- A. Datownik pocztowy, A1. Rodzaj urzędu lub stacji pocztowej,
 A2. Numer stacji pocztowej, A3. Data (dzień, miesiąc, rok), A 4. Godzina wysyłki,
 A5. Pora dnia: V- *Vormittag* – przed południem, N – *Nachmittag* – po południu,
 B. Stempel jednostki wojskowej, C. Dane nadawcy pisane ręcznie

W górnej części datownika umieszczano napis: *K.D. Feldpoststation*, tj. *Kaiserlich Deutsche Feldpoststation* – Cesarska Niemiecka Stacja Poczto-
 wa⁴, natomiast na dole Nr 192. To numer nadawany odgórnie urzędowi pocztowym w miejscowościach na terenach podporządkowanych niemieckim władzom wojskowym. Na przykład Brześć miał numer 191, Włodawa – 194. Niestety, dotychczas nie ustaliłem lokalizacji nr 193. Natomiast na terenach

⁴ J. Szczepański, *Niemiecka piechota zapasowa w Generalnym Gubernatorstwie Warszawskim 1915-1918*, Warszawa 2008, s. 37.

nie podlegających wojsku, ale cywilnemu Gubernatorowi, zamiast numerów stosowano nazwy miejscowości (Fot. 2).

Jednocześnie większe niemieckie jednostki wojskowe, od szczebla pułku wzwyż, a więc dywizja, korpus i armia posiadały samodzielne pododdziały pocztowe, które stosowały odrębne datowniki (Fot. 3)⁵. Na górze był napis *K.D. Feldepostamt* – Cesarski Niemiecki Urząd Pocztowy lub *K.D. Feldpostexped* – Cesarska Niemiecka Ekspedycja Poczтовая, a na dole nazwa jednostki wojskowej np. *44. Res. Div.* – 44. Rezerwowa Dywizja. Data i godziny w centrum zapisywano w taki sam sposób.



W kolejności Fot. 1, Fot. 2, Fot. 3 – stemple niemieckich jednostek wojskowych na kartach pocztowych wysyłanych z Białej, karty w zbiorach autora

Te rodzaje datowników zostały zmienione na przełomie lutego i marca 1917 r., chociaż występują wyjątki⁶. Dotychczasowe napisy na górze zastąpiono napisem *Deutsche Feldpost* – Niemiecka Poczta Polowa, bez numeru na dole (Fot. 4)⁷. Ta zmiana (brak numeru) znacznie utrudnia mi powiązanie konkretnych jednostek z Białą.

Jednak na wielu pocztówkach, oprócz datownika pocztowego była jeszcze jedna pieczętka, chociaż ja wolę używać nazwy pochodzącej z j. niemieckiego – stempel. To stempel jednostki organizacyjnej wojsk niemieckich stosowany do szczebla *regimentu* – pułku. Najczęściej miał on kształt okrągły, ale występowały również owalne i prostokątne, w kolorze fioletowym lub niebieskim, rzadziej czerwonym i czarnym. W centrum znajdował się napis: *Brief Stempel* lub *S.B.* – Stempel Pocztowy a dosłownie: Stempel Listowy (czasami rysunek orła pruskiego) a wokół nazwa jednostki wojskowej.

⁵ J. Manterys, *Niemieckie poczty polowe na ziemiach polskich*, Ciechocinek 2009, [w:] <https://docplayer.pl/28815206-Janusz-manterys-niemieckie-poczty-polowe-na-ziemiach-polskich-ciechocinek-2009.html>, (dostęp 07.02.2022).

⁶ Tamże.

⁷ Tamże.

Porównując datownik pocztowy (z datą) oraz stempel wojskowy (z nazwą jednostki) można określić czas pobytu konkretnej jednostki w Białej.

Pierwszą znaną mi niemiecką jednostką stacjonującą w Białej była 44. Rezerwowa Dywizja Piechoty. Jej stempel znajduje się na pocztówce wysłanej z naszego miasta 19 sierpnia 1915 r. w godzinach 2.00–3.00 po południu, czyli 14.00–15.00. Druga pocztówka z tym samym stemplem została wysłana 31 sierpnia 1915 r. w godzinach 8.00–9.00 rano. Stąd wniosek, że ta dywizja, lub jej część przebywała w Białej przynajmniej od 19 do 31 sierpnia 1915 r.

Na następnych pocztówkach pojawiają się stemple niemieckich jednostek, które podzieliłem na pięć grup.

Do pierwszej grupy zaliczyłem jednostki lub instytucje wojskowe, wchodzące w skład niemieckiej *Armee Bug* (stosowano też nazwę łączną *Bugarmee*) – Armii „Bug” utworzonej rozkazem cesarza Wilhelma II z dnia 6 lipca 1915 r. Jej dowódcą 12 lipca został generał piechoty Aleksander von Linsingen⁸.

Zasadniczy trzon tworzyły następujące jednostki: 1., 4., 107. *Infanterie Division* – Dywizja Piechoty; 25., 35., 81., 82.; *Reserve Division* – Rezerwowa Dywizja Piechoty; 5. *Kavallerie Division* – Dywizja Kawalerii oraz 11. b. *Infanterie Division* – bawarska Dywizja Piechoty⁹. Tu małe wyjaśnienie: przed I wojną światową nie istniała jednolita „Armia Niemiecka”, ale cztery oddzielne kontyngenty narodowe: pruski (obejmował również mniejsze kraje niemieckie), bawarski, wirtemberski i saski¹⁰. Jeśli jednostka pochodziła spoza Prus, to w niemieckiej nomenklaturze określano jej narodowość.

Okresowo siły Armii „Bug” były dodatkowo wspierane m.in. przez 47. *Reserve Division* – Rezerwową Dywizję Piechoty, *Garde Kavallerie Division* – Dywizję Kawalerii Gwardii oraz oddziały austriackie np. 12. i 39. *K.u.K. Infanterie Division* – pełna nazwa: *Kaiser und König Infanterie Division*, czyli Cesarsko-Królewską Dywizję Piechoty (Franciszek Józef był cesarzem Austrii i królem Węgier, stąd np. tytuł filmu „CK Dezerterzy”)¹¹. Jednostki te wymieniałem, ponieważ ich stemple, nie pieczętki, pojawiają się na naszych pocztówkach.

Według niektórych źródeł Dowództwo Armii „Bug” mieściło się w Białej i zajmowało budynek dawnej Akademii Białskiej, obecnie I. LO im. J.I. Kraszewskiego¹². Zastanawia mnie, dlaczego nie w większym i ważniejszym strategicznie Brześciu – wtedy Litewskim? Ale z drugiej strony, obejrzałem wiele rewersów pocztówek z Brześcia z tamtego okresu i rzeczywiście

⁸ *Die Kämpfe der Bugarmee*, [w:] *Der große krieg in Einzeldarstellungen*, Oldenburg 1918, s. 7.

⁹ Tamże, s. 10.

¹⁰ P. Szlanta, *Tannenberg 1914*, Warszawa 2005, s.11.

¹¹ *Die Kämpfe...*, dz. cyt., s. 10.

¹² J. Sroka, *Biała na Podlasiu*, Lublin 1968, s. 18.

nie znalazłem stempli dowództwa Komendy Armii „Bug”. Taki stempel mam tylko jeden. Na pocztówce wysłanej z Włodawy 2 października 1916 r. Przyпускаjąc, że były rzadko używane. Posługiwano się raczej stemplami jednostek niższego szczebla.

Jako jedna z pierwszych, ale i najdłużej działających niemieckich „instytucji”, bo na pocztówce wysłanych z Białej między 12 października 1915 r. a 19 lutego 1918 r., pojawiła się *Freiwillige Krankenpflege Bugarmee* – Ochotnicza Służba Opieki nad Rannymi Armii „Bug” (Fot. 5). Jednak nie chodzi tu o personel szpitala, ale tym zajmę się później.



Fot. 5, Fot. 6, Fot. 7 – stemple Armii „Bug” na pocztówkach pisanych przez żołnierzy niemieckich przebywających w Białej, w zbiorach autora

Drugą grupę stanowią stemple zawierające nazwę *Etappen Inspektion*, czyli Inspekcja (Inspektorat) Tyłów, chociaż autorzy większości opracowań tłumaczą tę nazwę dosłownie jako Inspekcja Etapów. Rozumiem, jeśli chodzi o nazwę własną, w tym znaczeniu ja również tak postępuję, ale w wojskowym słowniku niemieckim (a przecież to określenie wojskowe) *Etappe* to tyły, np. *Etappenofizier* to oficer niefrontowy.

Inspekcji Tyłów w Białej podlegały Komendy Tyłów – *Etappen Kommandantur* w Białej, Janowie, Konstantynowie, Międzyrzeczu, Włodawie, Dubicy i Parczewie¹³. Komenda Tyłów w Białej mieściła się w budynku dzisiejszego Urzędu Miasta, co pokazano na jednej z białskich pocztówek ze zdjęciem z tego okresu¹⁴.

Inspekcja Etapu nadzorowała funkcjonowanie tyłowych jednostek niemieckich oraz linie komunikacyjne (głównie kolejowe) na trasie Niemcy – front. Na linię frontu przerzucano jednostki wojskowe, uzupełnienie sprzętu wojskowego i amunicję oraz prowiant, a w drugą stronę jechały wagony ze zdobyczą wojenną, jeńcami oraz żołnierzami na urlop i rannymi. Zabitych

¹³ B. Korzeniewski, *Południowe Podlasie w okresie I wojny światowej 1914-1918*, s. 127.

¹⁴ Pocztówka „Biała, Kommandatur am Markt”, [w:] <https://bbc.mbp.org.pl/dlibra/publication/1582/edition/1429/content>, (dostęp: 07.02.2022).

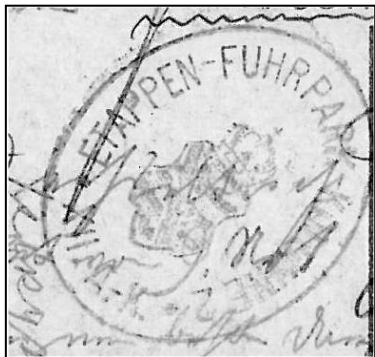
i zmarłych grzebano na cmentarzach bitewnych lub przy szpitalach. Jeden z takich cmentarzy znajduje się przy ulicy Pokoju w Białej Podlaskiej.

Czynnikiem sugerującym przypuszczalny czas pojawienia się lub powstania tej instytucji w Białej jest pocztówka wysłana 15 sierpnia 1916 r. z pieczętką *Etappen-Telegraphen Direktion Bugarmee* – Etapowy Zarząd Telegrafów Armii „Bug”. Na dużej ilości pocztówek wysłanych w okresie między 24 marca 1916 r. a 21 lutego 1917 r. znajduje się stempel *Etappen Kraftwagen Park der Bugarmee* – Etapowa Baza Samochodowa Armii „Bug”.

Rzadsze są pieczętki *Etapp-Inspektion Bugarmee* *Etappen-Intendantur* – Eta-powa Intendentura (Kwatermistrzostwo) Inspekcji Etapu Armii „Bug” (Fot. 6). Takie pieczętki znajdują się na pocztówkach wysłanych w dniach: 30 czerwca 1916 r., 4 sierpnia 1916 r., i 12 sierpnia 1916 r. Może Kwatermistrzostwo funkcjonowało w Białej tylko dwa miesiące?

Natomiast pocztówkę ze stemplem *Etappen-Magazin-Verwaltung Bugarmee* – Etapowa Administracja Magazynów Armii „Bug” posiadam tylko jedną – wysłaną 15 września 1916 r.

Mam pewne wątpliwości związane z grupą stempli, na których jest określenie *Etapp*, ale nie ma nazwy *Bugarmee*. Albo te instytucje nie podlegały Dowództwu Armii „Bug”, albo tej nazwy nie umieszczono świadomie, bo na przykład wtedy była oczywista.

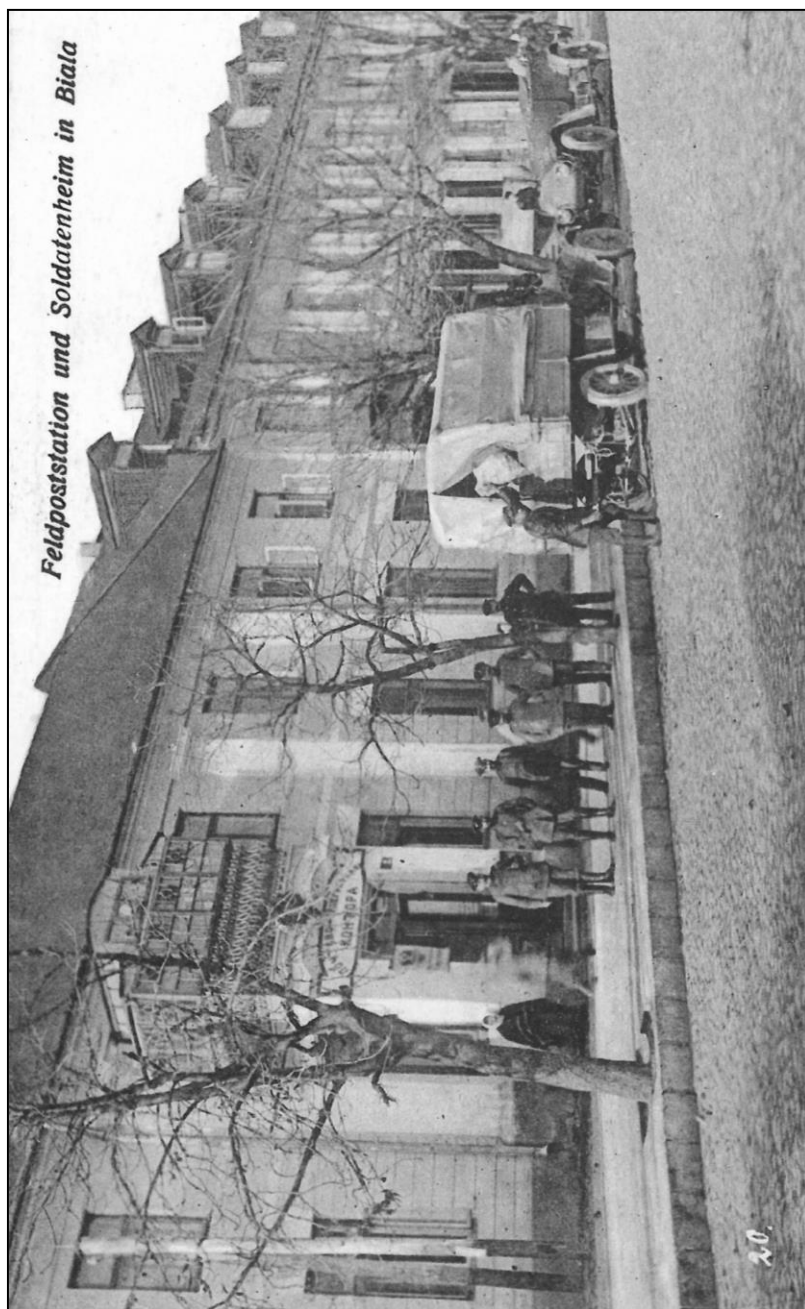


Fot. 8 – nietypowy stempel na jednej z pocztówek, w zbiorach autora

Sporą zagadką dla mnie są stemple na czterech znanych mi pocztówkach, wysłanych w okresie 10 marca – 3 lipca 1916 r. (cztery miesiące). To stemple *Etapp-Fuhrpark-Kolonne 2 XII A.K.*, czyli dosłownie: Etapowa Baza Wozów Konnych, 2. Kolumna, XII Korpusu Armii. Niemieckie *Fuhre* to wóz, podwoda, stąd spolszczenie – fura, furmanka. Drogowy transport wszystkich ówczesnych armii opierał się głównie na sile pociągowej koni¹⁵. Natomiast *Kolonne* – kolumna, to w odniesieniu do jednostek zaopatrzeniowych i technicznych odpowiednik

szczebla kompanii w piechocie. A może jednak chodzi o pojazdy mechaniczne? To nietypowy stempel. Jest owalny w pionie, w kolorze czarnym, a w środku zamiast napisu *Brief Stempel* znajduje się herb (Fot. 8). To chyba nie herb pruski, ale prawdopodobnie herb któregoś księstwa lub miasta niemieckiego.

¹⁵ Podczas bitwy pod Marną we wrześniu 1914 r. żołnierzy francuskich w rejon walk dowiozły zmobilizowane paryskie taksówki i autobusy, J. Solarz, *Marna 1914*, Warszawa 1998, s. 40.



Fot. 9 – niemiecki urząd pocztowy na placu Wolności, pocztówka w zbiorach autora

Ostatni w tej grupie stempel, na pocztówce wysłanej 20 maja 1916 r., to *Etappen-Sanitäts-Kraftwagen-Abteilung* – Etapowy Wydział (Oddział) Samochodów Sanitarnych.

Do trzeciej grupy zaliczyłem typowe jednostki wojskowe niższego szczebla – batalion, kompania, które dłużej lub krócej stacjonowały w Białej. Na pierwszy plan wysuwa się *Landsturm Ersatz Bataillon 3. Hamburg* – 3. Zapasowy Batalion Landsturmu „Hamburg“ (Fot. 1).

Przed I wojną św. siły zbrojne Niemiec były podzielone na trzy części:

- *Heer* – wojska liniowe, w których służyli poborowi w wieku 17 – 22 lat,
- *Landwehr* – wojska obrony krajowej – rezerwiści do 40 roku życia,
- *Landsturm* – pospolite ruszenie – mężczyźni do 45 roku życia, a także młodszy ze słabszymi kategoriami zdrowia. Jednak ze względu na straty osobowe, w trakcie wojny przesuwano granicę wieku i zdarzali się nawet prawie 50-letni żołnierze¹⁶. To naturalne, że zaplecze frontu zabezpieczały jednostki o mniejszej wartości bojowej.

Ciekawostką jest to, że określenie „Hamburg” wskazywałoby na związki jednostki z tym miastem¹⁷. A jednak adresy odbiorców pocztówek temu zaprzeczają. Te pocztówki nie były wysyłane do Hamburga. Według znanych mi pocztówek ta jednostka (chyba cała, bo na pieczętkach jest 1., 2. i 3. kompania) stacjonowała w Białej przynajmniej od 12 listopada 1915 r. do 28 kwietnia 1918 r., a być może dłużej.

Druga jednostka z tej grupy to *Landsturm Infanterie Bataillon Zweibrücken* – Batalion Piechoty Landsturmu „Zweibrücken” (Fot. 7). Zweibrücken to nazwa miejscowości w Bawarii. Ten batalion (lub jego część) stacjonował w mieście w okresie 20 grudnia 1915 r. – 12 października 1916 r.

Czwartą grupę stanowią stemple jednostek kolejowych. Zastanawiałem się, czy nie ująć ich w grupie stempli *Etapp Inspektion*, bo przecież ta instytucja nadzorował kolej, ale w tych stemplach nie ujęto nazwy tej instytucji. Z datami 19 maja 1916 r. oraz 7 lipca 1917 r. wysłano pocztówki ze stemplami *Militär-Eisenbahn-Direktion* – Wojskowy Zarząd Kolei, natomiast 21 sierpnia 1917 r. wysłano pocztówkę ze stemplem *Eisenbahn - Hilfs Bataillon 5.* – 5. Pomocniczy Batalion Kolejowy.

Ostania grupa, ale bardzo ciekawa, to stemple związane z wojskowym szpitalem w Białej, mieszczącym się w budynkach przy ulicy Warszawskiej. W 1915 r., wraz z wycofującymi się wojskami rosyjskimi, ewakuowały się z niego prawosławne zakonnice. Zajęte pomieszczenia Niemcy przeznaczili na wojskowy szpital – *Lazaret* dla swoich chorych i rannych. Działał on na

¹⁶ J. Szczepański, *Niemiecka piechota zapasowa w Generalnym Gubernatorstwie Warszawskim 1915-1918*, Warszawa 2008, s. 21.

¹⁷ J. Szczepański, *Landsturm w Generalnym Gubernatorstwie Warszawskim 1915-1918*, Warszawa 2012, s. 37.

pewno do końca pobytu wojsk niemieckich w Białej, ale pocztówki wskazują, że jego nazwa ulegała zmianom. Świadomie napisałem pocztówki, a nie stemple, ponieważ pierwszą nazwę ustaliłem na podstawie danych nadawcy. Niemieccy żołnierze wysyłający pocztówki, często oprócz swojego imienia i nazwiska podawali swoje dane, czyli nazwę jednostki, w której służyli. Zwyczaj ten często pomagał mi w sytuacji, gdy stempel jednostki był częściowo nieczytelny. Ta pierwsza nazwa to *Kriegslazarett 3/VI AK Biala* – 3. Szpital Wojskowy (*Kriegs* – wojenny, tu: wojskowy) VI Korpusu Armii w Białej, która pojawiła się na pocztówce wysłanej już 28 listopada 1915 r.

Następna nazwa (na stemplu), która pojawia się 3 grudnia 1915 r. to *Kriegs-Laz. – Abt. Hüttig* – Szpital Wojskowy – Oddział Hüttig. Nie wiem, co oznacza ten ostatni wyraz. Może to kolejna niemiecka miejscowość albo nazwisko dowódcy lub lekarza. Taki stempel jest również na pocztówkach wysłanych 7 lipca 1916 r. oraz 9 października 1916 r. Jednocześnie na tej ostatniej pocztówce, w adresie nadawcy pojawia się nowy człon nazwy: *Kriegslazarett 3/VI Klost.* Skrót *Klost.* to *Kloster* – klasztor, zakon, co może oznaczać, że chorymi opiekowały się zakonnice. Moim zdaniem funkcjonowała już wtedy nowa nazwa, ale nie było jeszcze stempla. Taki stempel, o treści *Kriegslazarett Kloster* pojawia się dopiero 16 października 1917 r. To długi odstęp czasowy, ale być może nie trafiłem na wcześniejszą pocztówkę. Natomiast ostatni raz występuje na pocztówce wysłanej 6 czerwca 1918 r. Co ciekawe, taka nazwa jest stosowana w podpisach zdjęć na dwóch z trzech pocztówek przedstawiających szpital. Podpis na trzeciej pocztówce to *Kloster-Lazaret*.

Istnieje sporo pocztówek, zwłaszcza bez datownika pocztowego z numerem stacji „192”, ze stemplami niemieckich jednostek, które występują tylko raz. Być może wkrótce, jeśli taki sam stempel pojawi się na innej pocztówce z Białej, będzie można ją zakwalifikować do którejś z wyżej opisanych grup, lub stworzyć nową grupę. A równie dobrze mógł to być przypadkowy kontakt żołnierza tej jednostki z naszym miastem. Mógł ją kupić w Białej przejeżdżając z frontu na urlop do domu, wracając z urlopu na front lub przebywając w szpitalu. Po powrocie do swojej jednostki wysłał pocztówkę ze stemplem macierzystej jednostki.

Warto w tym miejscu powiedzieć o siedzibie niemieckiego Urzędu Pocztowego. Mieścił się on w pierzei północnej Rynku (placu Wolności). Co ciekawe, na zdjęciu widać napisy na budynku w j. rosyjskim informujące, że do 1915 r. tam również mieściła się poczta (Fot. 9). Oczywiście po odzyskaniu niepodległości budynek spełniał te samą funkcję i tak jest dzisiaj.

Serdecznie dziękuję moim kolegom kolekcjonerom za udostępnienie swoich zbiorów.

Oczywiście ten tekst nie wyczerpuje wiedzy na temat niemieckich jednostek i instytucji wojskowych. Jeśli ktoś z czytelników mojego opracowania może je uzupełnić lub skorygować, proszę o kontakt: bpandy@vp.pl.

Gabriela Kuc-Stefaniuk

(Leśna Podlaska)

Kultura w sytuacji skrajnej*To nie esej, nie było na niego czasu. To po prostu podziękowanie.***Piosenka o porcelanie**

Różowe moje spodeczki,
Kwieciste filiżanki,
Leżące na brzegu rzeczki
Tam kędy przeszły tanki.
Wietrzyk nad wami polata,
Puchy z pierzyny roni,
Na czarny ślad opada
Złamanej cień jabłoni.
Ziemia, gdzie spojrzysz, zasłana
Bryzgami kruchej piany.
Niczego mi proszę pana
Tak nie żal jak porcelany.

Zaledwie wstanie jutrzeńka
Ponad widnokrąg płaski
Słysząc gdzie ziemia stęka
Małych spodeczków trzaski.
Sny majstrów drogocenne,
Pióra zamarzłych łabędzi
Idą w ruczaje podziemne
I żadnej o nich pamięci.
Więc ledwo zerwę się z rana
Mijam to zadumany.
Niczego mi proszę pana
Tak nie żal jak porcelany.

Równina do brzegu słońca
Miazgą skorupkę pokryta.
Ich warstwa rześko chrupiąca
Pod mymi butami zgrzyta.
O świecidełka wy płone
Co radowałyście barwą
Teraz ach zaplamione
Brzydką zakrzepłą farbą.
Leżą na świeżych kurhanach
Uszka i denka i dzbany.
Niczego mi proszę pana
Tak nie żal jak porcelany.

Być może wielu z nas „Piosenkę o porcelanie” Czesława Miłosza czytało ostatnio przed maturą, a może nawet i nie sam wiersz, tylko jego interpretację w tzw. pigułce. Przełom lutego i marca przyniósł wydarzenia, których się nie spodziewaliśmy, na które nie byliśmy przygotowani. Bo czy można się przygotować do wojny? Dla nas, w tej części Europy, dotychczas było to historyczne echo przypominane podczas rocznic. Nikt nie sądził, że z dnia na dzień wojna stanie się pośrednio naszym doświadczeniem.

Choć przymiotnik „narodowy” w ostatnim czasie zaczął budzić pewne podejrzenia co do uniwersalności kontekstów, w jakich się pojawiał, to nie ma na pewno przesady ani nadużycia w stwierdzeniu, że pomoc ludziom, którzy uciekają z Ukrainy, to nasz piękny narodowy zryw. Takie narodowe mobilizacje znamy z literatury. To jeden z najpopularniejszych tematów szkolnych rozprawek. Teraz może być nie tylko motywem opisywanym w rozprawkach, ale przede wszystkim dostarczać materiału na reportaże.

Nawet największa miłość do literatury (czy innych dziedzin kultury) ani teoretyczne znanstwo przedmiotu nie uruchamia chyba takich pokładów zrozumienia, „o czym mówi poeta” (malarz, muzyk), jak nagle znalezienie się w sytuacji, która stała się bodźcem do stworzenia jego dzieła (tu: patos zamierzony). Dlatego inaczej pewnie teraz czytamy „Piosenkę o porcelanie”. Nie jako źródło podchwytliwych pytań w tzw. kluczu do interpretacji wiersza, ale jako odzwierciedlenie rozterek. Nie twierdzimy, że każdy teraz doświadcza ich w związku z kulturą, jednak na łamach pisma traktującego o kulturze jest to jak najbardziej uzasadnione.

Statystyki mówią, że ponad połowa Polaków już zaangażowała się w pomoc Ukrainie. W polu tej pomocy jest nie tylko ta z oczywistych powodów najpotrzebniejsza – żywność, lekarstwa, odzież, organizacja miejsc, w których Ukraińcy znajdą bezpieczne schronienie. Gdy podstawowe potrzeby są zapewnione, odzywa się w człowieku ta inna, wielka, potrzeba bycia ze

sobą i uczestnictwa w kulturze. Nie chodzi tu od razu o rzeczy wielkie, o tworzenia symfonii czy muralu o nadzwyczajnej wartości artystycznej. Chodzi o bycie obok. Kultura w czasie pokoju dostarcza wrażeń estetycznych, także rozrywki. A w czasie zagrożenia? Jest jak niewidzialny okop, bastion, a czasem przysłowiowa ostatnia deska ratunku.

Obok zdjęć z Ukrainy, które nas porażają, bo przedstawiają uciekających, chroniących się w schronach, ale też i zabitych ludzi, wśród nich, co porusza szczególnie, dzieci, zrujnowane budynki, które jeszcze kilka tygodni temu tętniły życiem, pojawiają się i te, na których widzimy, jak ludzie kultury chronią dziedzictwo. Figura Chrystusa we Lwowie, obrazy, książki – w pierwszym odruchu powiemy, że nie są tak cenne jak ludzkie życia, bo nie są przecież, ale jak ważne będą dla tych, którzy przeżyją.



Dzieci z Ukrainy na pierwszych zajęciach w Multicentrum w Białej Podlaskiej organizowanych w ramach Miejskiej Strefy Kultury dla dzieci z Ukrainy.

Fot. archiwum Miejskiej Biblioteki Publicznej

Tworzymy miejsca zakwaterowania dla uchodźców, ale też i nasza, w wymiarze lokalnym, miejskim, kultura, staje się schronieniem dla ludzi, którzy już noszą na sobie piętno wojny. Nie tylko ściany domów, w których zatrzymali się uchodźcy, okazały się azylem. Także ściany naszych instytucji stają się światem, w którym dzieci Ukrainy – już oficjalnie nazywane Dziećmi Wojny – mogą ocalać w sobie swoje dzieciństwo. Instytucje kultury nie mogą być wieżami z kości słoniowej. To nie tyle miejsca celebrowania artefaktów, ile pokazywania ich ocalającej mocy w czasie, kiedy jak Miłoszowska porcelana rozbija się wszystko, co najcenniejsze.

W skrajnych sytuacjach widzimy, jak fantastycznie elastyczna jest kultura. Doświadczaliśmy już tego podczas pandemii, gdy białskie instytucje kultury bardzo szybko zmieniły swój modus działania. A przyznajmy – nie jest to łatwe. Na naszych oczach dokonało się – przeformułowanie zadań kultury.

Kultura nie jest abstrakcją. Stoją za nią, tworzą ją i odbierają ludzie. Pozornie i kultura, i człowiek to kruche, jak porcelana, byty. Pozornie. Bo czas teraźniejszy tyranów jest krótki, a kultura i Człowieczeństwo – wieczne. I to nie patos, a prosta prawda.

**МЕР МІСТА
БЯЛА ПІДЛЯСЬКА**

**МУЛЬТИКУЛЬТУРНИЙ ЦЕНТР
МІСЬКОЇ ПУБЛІЧНОЇ БІБЛІОТЕКИ**

ПРОПОЗИЦІЯ:

- ПРОГРАМУВАННЯ
- ХУДОЖНІ ЗАНЯТТЯ
- МУЗИЧНІ ЗАНЯТТЯ
- ТЕАТРАЛЬНІ МАЙСТЕРНІ
- ЕКОЛОГІЧНА ОСВІТА
- ЗАНЯТТЯ З АНГЛІЙСЬКОЇ МОВИ
- ТВОРЧІ ЗАХОДИ
- РОБОТОТЕХНІКА
- ЗАНЯТТЯ ЗД ДРУКУ
- ЕКСКУРСІЇ НП. "ДОСЛІДІТЬ МІСТО"

**ПОНЕДІЛОК-П'ЯТНИЦЯ
8:00 - 18:00**

**СУББОТА
8:00 15:00**

**БЕЗКОШТОВНИЙ ГРОМАДСЬКИЙ ТРАНСПОРТ ДЛЯ
ЛЮДЕЙ З УКРАЇНИ!**

**ЗУПИНКА: НАРУТОВИЧА
АВТОБУС: А, В, С, D, E, F, H**

**Мультикультурний центр Міської Публічної Бібліотеки
вул. Warszawska 12 с (замкове-паркове приміщення Радзивілівів)
21-500 Бяла-Подляска
Тел.: 83 341 60 17
E-mail: multicentrum@mbp.org.pl**

Plakat w języku ukraińskim informujący o utworzeniu Miejskiej Strefy Kultury dla dzieci z Ukrainy pod patronatem Prezydenta Miasta Biała Podlaska Michała Litwiniuka, w którą włączyły się wszystkie instytucje kultury w mieście

Istvan Grabowski

(Biała Podlaska)

Ania Wyszconi zaśpiewała w Białej Podlaskiej

Nowy rok koncertowy Bialskiego Centrum Kultury otworzyła znana i lubiana Ania Wyszconi. Z okazji zbliżającego się Dnia Kobiet, 5 marca artystka zaśpiewała nie tylko paniom w sali koncertowej im. B. Kaczyńskiego.

Jej blisko dwugodzinny recital miał charakter przeglądu minionych dokonań. W ubiegłym roku wykonawczyni świętowała „srebrne wesele” swej przygody z piosenką.

Rozpoczęła ją w wieku 16 lat współpracą z zespołem Łzy. Nagrała z nim cztery płyty i wylansowała kilka szlagierów. W 2010 r. wybrała (za namową Macieja Durczoka, managera i partnera życiowego) karierę solową, która trwa do dzisiaj. W tym czasie mocno ugruntowała pozycję na muzycznym rynku, zdobywając liczne nagrody (m.in. Superjedynkę w Opolu, nagrodę specjalną TVP, drugie miejsce z Janem Klimentem w programie „Taniec z gwiazdami” oraz złote i platynowe płyty). W solowej karierze dane jej było współpracować z Markiem Jackowskim (Maanam), Janem Borysewiczem (Lady Pank), Piotrem Cugowskim i Michałem Bajorem. Pokazała się też w serialu telewizyjnym, a dwa lata temu ukończyła profesjonalny kurs projektowania wnętrz, co traktuje jako sukces.

Z okazji jubileuszu 25-lecia pracy artystycznej wydała w październiku ubiegłego roku dwupłyty album „Niežnośna lekkość hitu”. Piosenki z tego CD stanowiły program bialskiego koncertu. Miał on charakter kameralny, jako że wykonawczyni dysponująca ciepłą barwą głosu, preferuje repertuar baladowy z pogranicza popu i rocka.

Wspomagała ją na scenie sprawna grupa instrumentalistów pod kierownictwem byłego gitarzysty Budki Suflera Marka Raduli. Wspólnie zaprezentowali kilkanaście utworów z czterech poprzednich albumów. Nie zabrakło wśród nich znanych i chętnie nuconych przebojów. Publiczność ciepło przyjęła piosenki: „Czy ten pan i pani”, „Lampa i sofa”, „Agnieszka już tutaj nie mieszka”, „Z ciszą pośród czterech ścian”, „Zapytaj mnie o to kochany”, „Oczy szeroko zamknięte” i „Nie chcę cię obchodzić”. Piosenkarka podzieliła się z fanami swoimi refleksjami o upływającym szybko życiu.

– Nauczyłam się żyć każdą chwilą, czerpać z niej jak najwięcej. Wiem, że życie potrafi płać figle. Co nas nie zabije, to wzmocni. Dlatego cieszę się

życiem, bo je mam. Chciałabym mieć zdrowie i jak najdłużej móc śpiewać. Chciałabym, aby moje dzieci były nie mniej szczęśliwe ode mnie. Nie sądzę, by któreś z nich podzielało sceniczne zainteresowania mamy – mówiła wokalista między kolejnymi utworami.



Ania Wyszconi podczas koncertu w Białej w marcu 2022 r.,
fot. I. Grabowski

Wyszconi zdecydowała się podczas występu zejść ze sceny, by wspólnie z widownią zaśpiewać dwie piosenki. Miłośnicy jej muzycznych dokonań byli zachwyceni.

Każdy, kto zdecydował się na zakup proponowanych płyt lub zdjęć, mógł liczyć na dedykację artystki. W prywatnym kontakcie okazała się również sympatyczna i uśmiechnięta, co na estradzie.

Małgorzata Brodowska

(Biała Podlaska)

Malowanie to sens życia.

Rozmowa z artystą malarzem Markiem Jędrychem

Marek Jędrych urodził się w 1957 r., w Białej Podlaskiej. Jest artystą malującym charakterystyczne obrazy, przedstawiające fantasmagoryczne postacie, wzory i linie. Kolorowe i oryginalne. Brał udział w blisko 30 wystawach indywidualnych i kilkunastu zbiorowych. Jego prace można było oglądać m.in. w Szwecji i Danii. Przez wiele lat związany był z Galerią Podlaską.

– Od kiedy malujesz?

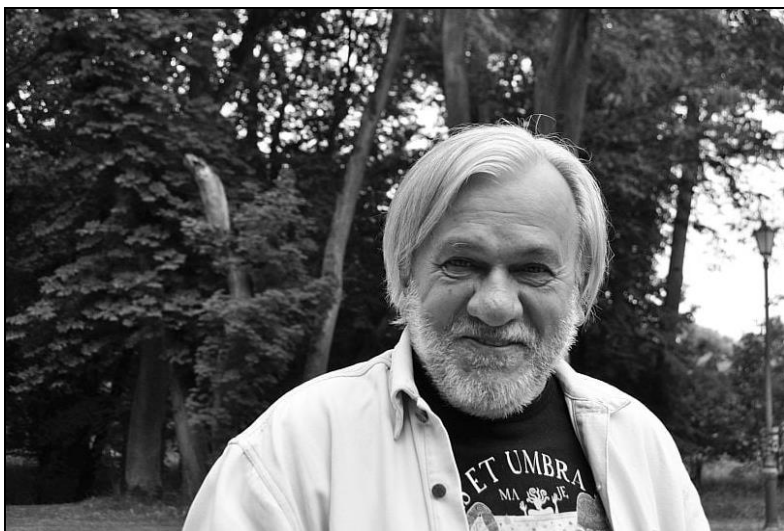
– Od dziecka. W życiu dzieci jest taki etap, kiedy bardzo chętnie malują, wyrażają się poprzez sztukę. Później czasami to im mija. U mnie nie minęło. Malowałem przez szkołę podstawową, średnią i studia. Nie skończyłem studiów plastycznych w Akademii Sztuk Pięknych. Pod tym względem jestem samoukiem, amatorem, który bardzo poważnie podchodzi do malowania. Dla mnie jest to bardzo ważne w życiu. Tak więc maluję nieustannie, od dzieciństwa do teraz.

– Czy od początku były to obrazy w tym stylu, z którego jesteś znany?

– Nie. Były one bardzo różne, szczególnie te dziecięce bardzo różnią się od późniejszych. Zmieniała się treść i sposób malowania. Styl w jakim obecnie maluję pojawił się pod koniec studiów, a może nawet później. Ciągłe pojawiają się nowe próby twórcze, które wynikają z moich doświadczeń.

– Jak znalazłeś swoją drogę artystyczną i wypracowałeś tak niepowtarzalny styl? Twoje obrazy przenoszą odbiorców w zamierzchle czasy naskalnych malowideł pierwotnych ludzi, które były świadectwem ich codziennego życia i informacją dla kolejnych pokoleń. Niektórzy porównują je do sztuki indyjskiej. Można też na Twoje obrazy patrzeć jak na średniowieczne starodruki, a jednocześnie są one zrozumiałe współcześnie.

– To trafne porównanie, bo bardzo inspiruje mnie średniowiecze, ówczesne malarstwo, rzeźba, chociaż nie ma bezpośrednich odniesień ze średniowiecza w moich pracach, to jednak jest to okres bardzo inspirujący dla mnie. Poszukiwanie drogi artystycznej? Nie wiem jak to się dzieje. Po prostu kiedyś odnalazłem stary rysunek. Zaciekały mnie na nim linie, kolory. Wyobraziłem sobie, że każda linia na rysunku musi mieć jakąś energię, którą chciałbym zawrzeć w tym obrazku. Poza tym chciałem, aby te prace były tylko moje, żeby to, co na nich jest, wynikało za mnie, z mojej wrażliwości, sposobu patrzenia na świat. Bardzo często mówią, że moje malowanie jest takie trochę aborygeńskie, czy też zawiera wpływy etniczne z Ameryki Południowej. Nie zastanawiałem się nad tym, bo też wpływy etniczne innych kultur nie są dla mnie ważne, nie wzoruję się na nich, to nie są moje inspiracje.



Marek Jędrzych w obiektywie Małgorzaty Konon-Kisiel. Fot. archiwum prywatne

– W każdy Twój obraz wpleciony jest tekst. Co to oznacza? Czy to jakieś przesłanie dla odbiorców Twojej sztuki?

– Bardzo często te napisy nie mają nic wspólnego z formą, jaką obraz przedstawia. Litera to pewien znak graficzny, którym lubię się posługiwać. Litera w kompozycji obrazu dodaje dodatkowy smak. Oczywiście czasami tekst nawiązuje do treści obrazu, chociaż nie chciałbym, aby tekst, który wpisuję w obraz był kluczem w odbiorze całej pracy, ułatwieniem w jej interpretacji. Nie chcę widzowi niczego narzucać. Niech każdy w zupełnie wolny sposób odczyta treść obrazu. Uważam, że każde dzieło: obraz, wiersz, czy muzyka,

ma podwójne życie. Pierwsze – w chwili tworzenia, drugie – kiedy idąc do odbiorcy żyje już własnym życiem i to od odbiorcy zależy interpretacja dzieła. Każdy ma swoją osobowość, wrażliwość i każdy w inny sposób może odczytać jakieś dzieło. I to jest zupełnie normalne. Chciałbym, aby ludzie patrzący na moje obrazy wracali do nich, odkrywając w nich ciągle coś nowego. By te obrazy żyły, nie były tylko do jednorazowego obejrzenia.



Artysta nie tytułuje swoich obrazów, nie chce bowiem widzom niczego narzucać.
Obraz o wymiarach 120 x 80

– Czy Twoje obrazy można czytać jak tekst?

– Można, jednak często teksty wpisane w obrazy są dość skomplikowane. Tylko w niektórych można je odczytać swobodnie, w większości są zagmatwane, umieszczone w różnych częściach obrazu, więc aby je przeczytać trzeba poświęcić dużo czasu. Tym bardziej, że coraz częściej wpisuję w obrazy teksty łacińskie. Bardzo podobają mi się litery łacińskie, np. częste używanie litery Q. To dodatkowo dodaje obrazom tajemnicy.

– Jaką masz filozofię życia? Co jest dla Ciebie najważniejsze?

– Najważniejsza jest prawda. Brak pretensjonalności w życiu, egzaltacji ponad wszystko w sztuce, takiego napuszenia, że obraz ma być dobry, bo ma się wszystkim podobać. Nie lubię dorabiania jakiejś filozofii do malowania.

I w życiu i w sztuce najważniejsza jest prawda, uczciwość wobec siebie i innych ludzi. I oczywiście miłość.

– W ubiegłym roku Twoje obrazy można było oglądać na wystawach...

– To były już ostatnie wystawy z moim udziałem. Podjąłem decyzję, że nie będę wystawiał swoich prac. To już mam za sobą. Było wiele wystaw w moim życiu, każdą z nich starałem się tytułować, najczęściej w języku łacińskim. Najważniejsze jest tworzenie. Na początku jest czysta kartka, a potem człowiek angażuje się w każdą linię, kreskę, to wymaga mnóstwa energii, na koniec powstaje coś gotowego. Nigdy do końca tak naprawdę nie jest gotowe, bo ma się wrażenie, że coś źle się zrobiło, nie wyraziło się tego, co się chciało, nie ma się do końca satysfakcji, bo gdybym zaczął od nowa, to wyszłoby coś innego, dostrzega się jakieś błędy, stąd ta uczciwość wobec siebie i innych, żeby robić coś prawdziwego.

– Dlaczego nie chcesz już brać udziału w wystawach?

– Kiedy miałem mieć wystawę, to zawsze zaczynałem intensywniej malować. Nie byłem z tego zadowolony. Chociaż mam dużo prac zawsze chciałem coś nowego dodać, to było malowanie na siłę. To nie jest moja filozofia. Najważniejsza jest sama twórczość, a nie malowanie, aby pokazać się na wystawie. Nie chcę mieć napięcia, że coś muszę zrobić, jestem do czegoś zobligowany. Szkoda mi energii na organizowanie wystawy, jej aranżowanie, itp. Chcę cały mój czas poświęcić na twórczość, na malowanie.

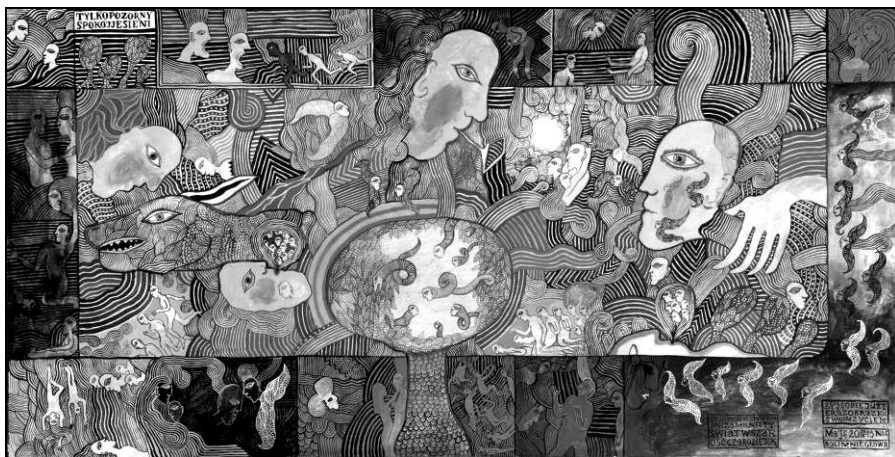
– Jednak dobrze czasami pokazać swoją twórczość szerszej publiczności.

– Przychodzi taki moment w życiu, że przestaje się liczyć to, aby pokazywać swoje prace, ważniejsza jest twórczość, aby spełnić się w tym, co się robi, poprzez malowanie, a nie pokazywanie. To jest takie sztuczne, bo człowiek się napina, myśli czy to się spodoba widzom... Nie, to już nie dla mnie. Obecnie najważniejsze jest tworzenie. Na wystawach zawsze ważne było, aby dobrze się pokazać. To już za mną. Liczy się tworzenie. Jeśli ktoś chce zobaczyć, co robię, to zawsze może do mnie przyjść i obejrzeć obrazy.

– Czujesz się spełniony artystycznie?

– Nie i nie wiem czy kiedykolwiek to nastąpi. Czy kiedykolwiek namaluję coś, z czego będę w pełni zadowolony? Być może wynika to z tego, że nie mam studiów w ASP. Studiując tam ma się kontakt z autorytetami w tej dziedzinie, a to bardzo dużo, możliwość wymiany doświadczeń, doskonalenia

warsztatu, kontakt z ludźmi podobnie myślącymi, z podobnymi zainteresowaniami. To pozbywa człowieka kompleksów, wytycza mu drogę, człowiek jest pewien, że technicznie i psychicznie jest przygotowany, dlatego wystawy w galeriach powinni mieć ludzie dojrzały twórczo. Nie czuję się na równi z tymi, którzy skończyli ASP...



Styl M. Jedrycha jest niepowtarzalny. Obraz o wymiarach 80 x 40

– **Czy to znaczy, że czujesz, iż Twoje prace są gorsze?**

– Nie, ale moje prace z czego innego wynikają. Porównując np. prace Stanisława Baja z moimi od razu widać różnicę w warsztacie, technice malowania, także formę i kompozycję obrazu, umiejętność doboru kolorów. To wszystko jest zupełnie na innym poziomie. Mój poziom dotyczy innego malowania. Nie było nikogo, kto by mną pokierował. Nigdy nie miałem korekty mojej pracy. A to jest potrzebne, takie spojrzenie z punktu widzenia innego człowieka, który ma autorytet, potrafi wytłumaczyć, pokierować.

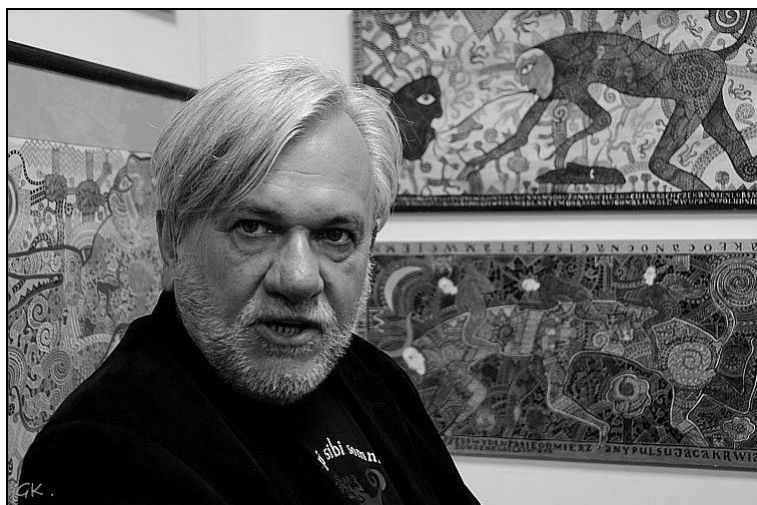
– **Ale sam mówiłeś, że Twoje obrazy są bardzo osobiste. Nie musisz się z nikim porównywać.**

– Faktycznie robię tak, jak ja uważam. Moje malowanie to rodzaj pamiętnika, próba uchwycenia takich krótkich chwil.

– **O czy marzysz?**

– Moje marzenia właśnie się realizują. Zawsze bardzo lubiłem samotność. Teraz jestem sam, mimo, że mam dzieci i wnuki, mamy ze sobą częsty kon-

takt, ale oni mają swoje życie, a ja swoje. Zauważyłem, że moja samotność jest jak choroba, im dłużej jestem sam, tym bardziej tego chcę. Zawsze marzyłem, aby być sam, by robić to, co chcę i teraz to się spełnia. Mam dużo czasu na twórczą pracę, na realizowanie mojej pasji. Artystycznie marzę o tym, aby namalować coś takiego, z czego będę wreszcie w pełni zadowolony. Nie wiem, czy w ogóle jest możliwe takie spełnienie artystyczne, ale zawsze warto do tego dążyć. Z drugiej strony niespełnienie skłania mnie do ciągłych poszukiwań. Bardzo lubię to poszukiwanie. Wielu swoich marzeń nie spełnię, bo np. chciałbym komponować muzykę, ale teraz to niemożliwe.



Artysta na tle swoich obrazów. Fot. M. Konon-Kisiel

Muzyczne tęsknoty zapewne wynikają z rodzinnych tradycji. Mój dziadek skończył konserwatorium, komponował utwory na organy, moi stryjowie także ukończyli akademię muzyczną, grali w orkiestrze – może to dlatego. Muzyka fruwa w przestworzach, jest bardziej abstrakcyjna.

– Nad czymś teraz pracujesz?

– Pracuję bez przerwy. W domu mam rozłożone materiały do pracy, wszystko co jest mi potrzebne. Staram się malować codziennie. To nie znaczy, że muszę. Nie czuję żadnego przymusu. Po prostu chcę malować i maluję.

– Gdzie szukasz wytchnienia, odpoczynku?

– Najchętniej w domu na wsi nad Bugiem. Spędzam tam wakacje. Szukam tam natchnienia i także maluję.

Edyta Tyszkiewicz

(Biała Podlaska)

Rysownik fantastyki. Rozmowa z ilustratorem opowiadań i komiksów Marcinem Kułakowskim

– W 2021 r. ukazały się dwa komiksy historyczne z Twoimi ilustracjami. Miałeś już pełnometrażowy debiut komiksowy za sobą, ale tym razem to był chyba pierwszy taki projekt na zamówienie?

– Tak, z taką propozycją wyszło Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu, które później wspólnie z Instytutem Śląskim nadzorowało projekt od strony merytorycznej. Najpierw zwrócili się do scenarzysty Michała Centarowskiego, a on do mnie. Tak powstały komiksy „Skrzydła na pancerzach. Wiek wolności – wiek odpowiedzialności 1920-2020” oraz „Gwiazdy nad głową. Historia Powstań Śląskich 1919-1921”.

– Kiedy zobaczyłam te dwa komiksy, pomyślałam od razu, że bardzo różnią się od wcześniejszych prac. Czy to celowy zabieg, chciałeś dopasować kreskę do tematu opowieści?

– Na pewno, ale z tymi komiksami historycznymi to była taka nietypowa sytuacja. Na przygotowanie ponad sto stron w kolorze mieliśmy tylko cztery miesiące, musieliśmy w tym czasie pozamykać sprawy formalne, umowy itd., więc siłą rzeczy musiałem tę kreskę uprościć. Mam trochę żal, że było tak mało czasu, bo ta kreska jest zbyt uboga. Chciałbym żeby była bardziej dopracowana, bogatsza.

– Zupełnie inny w klimacie był Twój komiks z 2017 r. „Liber horrorum. Księga grozy”, którego współautorem był właśnie Michał Centarowski, znany w Polsce pisarz i scenarzysta specjalizujący się w literaturze fantastycznej. Jak zaczęła się Wasza współpraca?

– Od lat współpracuję z miesięcznikiem literackim „Nowa Fantastyka”. Michał w „Nowej Fantastyce” jest teraz redaktorem odpowiedzialnym za dział prozy polskiej, ale jak zaczęliśmy kontakt, to on był autorem, który przysyłał tam opowiadania. Któregoś dnia redaktor graficzna powiedziała, że jest autor,

który ma pomysł na komiks i chciałby, żebym go narysował. I tak się zaczęło. Na początku zrobiliśmy krótką historyjkę ośmiopłanszową w klimacie grozy. On napisał teks, a ja narysowałem całość. Wcześniej już podejmowałem własne próby, ale nigdy nie udało mi się ich dokończyć. Ta historyjka była punktem wyjścia do przygotowania dłuższej historii, właśnie „Liber horrorum”. Ja wtedy byłem już na etapie, kiedy stwierdziłem, że jestem za stary, żeby tak długą historię rysować do szuflady. Wiedziałem, że jeśli mam się tego podjąć, na razie bez jakichkolwiek finansowych oczekiwań, to przynajmniej chcę mieć minimalną gwarancję, że to będzie wydane, mieć satysfakcję.



Marcin Kulakowski, fot. archiwum prywatne

– I taka gwarancja się pojawiła?

– Michał znał wydawcę wydawnictwa Genius Creations oraz redaktora Bartka Czarneckiego, którzy byli zainteresowani wydaniem. Dla nich to też był debiut komiksowy, bo wcześniej zajmowali się tylko literaturą. Dogadaliśmy się, potem był szkic całości i ruszyliśmy. Udało się. Trochę to trwało, ale zakończyło się powodzeniem.

– Czytałam recenzje. Zaskoczyła Was ilość tak pozytywnych opinii?

– Ja absolutnie nie byłem przekonany, że to wypali. Byłem zaskoczony pozytywnymi opiniami, ale były też krytyczne. Trochę dziwnie przeczytać mocno krytyczną recenzję, taką, która jechała ten komiks po całości i od strony scenariuszowej i od strony rysunkowej. W końcu trafiłem na niezadowolonego czytelnika, który potrafił w miarę rozsądnie wytłumaczyć, co mu się nie po-

dobąło. Z częścią argumentów się zgadzałem. Takie krytyczne opinie może nie są najmiłsze i nie chodzę po nich w skowronkach, ale pozwalają się rozwijać. Właśnie opinie osób, których nie znam, a które odbierają moją pracę przez pryzmat pracy, a nie przez pryzmat znajomości ze mną, są mega cenne.

– A czy sam podchodzisz krytycznie do swojej pracy?

– Bardzo często. Każdy rysunek odkładałem i wracam do niego po kilku dniach. Patrzę na niego i zastanawiam się: nie, no jak ja to mogłem zrobić..., nie, to w ogóle się nie nadaje... Oddaję pracę i zaraz myślę, że to się przecież nie nadaje, no ale już poszło i nic się nie da poprawić...

– Czyli poprawiać mógłbyś bez końca?

– Pewnie tak, ale fajną metodę podrzucił mi mój znajomy, z którym ostatnio współpracowałem przy pracochłonnym projekcie, który mógłbym w nieskończoność poprawiać. Powiedział mi: słuchaj, nie mamy czasu i zastosujemy zasadę minimalnego zadowolenia klienta, jak powie ok., to kończymy i idziemy dalej... Ma rację, bo bardzo łatwo można przedobrzyć.

– Czy po sukcesie „Liber horrorum” rozwiązał się worek ze zleceniami? Czytałem komiks „Duszka”, który współtworzyłeś z innym świetnym scenarzystą Pawłem Majką. Pewnie tych projektów jest więcej.

– Tak. Michał ma już przygotowany scenariusz drugiej części „Liber...”, ale szczerze mówiąc nie wiem, kiedy do tego usiądę, bo kolejka niedokończonych prac rozciąga się. Dla Pawła Majki ciągnę równocześnie projekty dwóch dużych komiksów. Niestety, proza życia sprawia, że nie jestem w stanie tego dokończyć.

– „Liber horrorum” to komiks wieloelementowy, mamy tu horror, sensację, odrobinę przygody i tajemniczą księgę... Co kilka stron przenosimy się w czasie ze współczesnej Warszawy do siedemnastowiecznego Lublina. Jak udało Ci się to wszystko połączyć, a jednocześnie oddzielić epoki?

– We współczesności i XVII w. mamy delikatnie różne kreski, bo te różnice w planach czasowych trzeba było jakoś zaznaczyć. Ale tutaj w „Liber horrorum” jest jeszcze jedna rzecz, którą po fakcie stwierdziłem dopiero w wyniku pewnej krytyki, że to, co się sprawdza w ilustracji, nie zawsze się sprawdza w komiksie. Ilustracja jako pojedynczy element może być bardzo bogata, zabudowana kreską, ponieważ jest jedna. Natomiast w komiksie tych ilustracji obok siebie jest mnóstwo, są plansze, a na nich jest podział na kadry. Jeżeli tej

kreski jest za dużo, wtedy to staje się ciężkie i może być nieczytelne i męczące. Komiks musi mieć też pewien oddech. O to chodziło w tej krytyce „Liber horrorum”, o przeładowanie kreski, że jest za gęsta, że za dużo się tu dzieje i w pewnych momentach jest nieczytelne, że sceny akcji, które powinny być dynamiczne, są za ciężkie.

– Jak narysowany komiks byłby twoim ideałem?

– Coś pomiędzy „Liber horrorum”, a „Skrzydłami na pancerzach”. Niekoniecznie z kolorem, bo kolor jest moją odwieczną bolączką. Średnio sobie z tym radzę. Nie jestem tak genialnym grafikiem, jak Andreas Martens czy Geof Darrow, żeby swoją kreską tak zagęścić komiks, że wszyscy się zachwycają każdym kadrem... „Liber horrorum” to był mój debiut pełnometrażowy i tutaj przydałaby się taka mocna ręka redaktora, który w pewnym momencie powiedziałby: stój! Zwolnij, mniej kreski a będzie lepiej.

– Czyli w przypadku tego pierwszego komiksu, nie było takiego redaktorskiego głosu rozsądku?

– Z komiksem w Polsce jest nietypowa sprawa, brak tu takiego biznesowego podejścia. To jest w dużej mierze taka działalność hobbystyczna. Oczywiście są twórcy i wydawnictwa, które to wydają, natomiast niewielu twórców na tym zarabia i rysując komiks, nikt nie ma gwarancji, czy zostanie on wydany i czy przyniesie jakieś korzyści. Więc jak już umówiliśmy się z wydawnictwem, że wydamy komiks, to redaktor Genius Creations był bardzo zadowolony, że komiks w ogóle powstaje i nie krytkował sposobu, nie krytkował kreski. Wiesz, nie dostałem żadnej zaliczki, to może pomyślał, że jak będzie czegoś wymagał, to zrezygnuję (śmiech), tym bardziej, że nie było żadnych perspektyw finansowych... Są wydawnictwa z fajną pozycją na rynku, które wydają polskich autorów, dają im zaliczki i wymagają. Wydawnictwa międzynarodowe w ogóle nie dają autorom taryfy ulgowej – chcecie u nas rysować, to rysujcie, tak jak my chcemy. Jak narysujecie źle, to was nie wydamy, a jak narysujecie dobrze, to świetnie – wydamy jako pełnoprawny produkt obok amerykańskich wydawnictw, z pełną reklamą itp. Tak można i mam nadzieję, że kiedyś nawiążę współpracę z którymś z tych dużych wydawnictw i wtedy przyjdzie taki redaktor i dostanę pałką po głowie, bo powie: co ty tu wyprawiasz! Chciałbym żeby czasem ktoś tak powiedział, taka dyscyplina jest motywująca i sprowadza na właściwą drogę. Samemu można się zapędzić gdzieś w maliny, bo mnie się może wydawać, że coś jest fajne, ale potem okazuję się, że to tylko mnie się tak wydawało.



Plansza z „Liber horrorem. Księga grozy”,
scenariusz M. Centarowski, rysunki M. Kulakowski

– Ilustrator komiksu sprawia, że postacie i historie wykreowane przez pisarza ożywają. To, co rysujesz, jest Twoją wizją tekstu, który dostałeś, ale autor też ma dużo do powiedzenia. Wasze wizje muszą być spójne. Jak wygląda współpraca ze scenarzystami?

– To jest współpraca specyficzna, inaczej pracuje się z Pawłem Majką, a inaczej z Michałem Centarowskim. Przede wszystkim dzieli nas kilkaset kilometrów. Michał przesyła na początku taki skrypt, zakres opowieści, streszcza mniej więcej bohaterów, wydarzenia i pyta, czy to czuję. Ja czytając, od razu rysuję bohaterów, odsyłam mu to i on wyraża swoje opinie. Jeśli jest ok. przesyła mi pierwszy rozdział historii w formie opowiadania, mniej więcej z podziałem na strony, ale jeszcze bez kompozycji kadrów. Tutaj daje mi dowolność, czy na kadrze będzie zbliżenie, czy plan szeroki. Gotowy rozdział przesyłam Michałowi i on mówi: tu jest fajnie, tak rysuj, a tu np. jest za dużo tekstu, może to przebudujmy. Z Pawłem na początku jest podobnie, jest jakiś zarys, szkice, wstępne omawianie projektu, a potem Paweł precyzyjnie rozpisuje scenariusz, oprócz tego, że na strony, to jeszcze ilość kadrów i opisuje kadry. Natomiast nie trzymamy się tego ściśle. Mogę np. uznać, że dwie strony rozpisują na trzy, bo jest za dużo tekstu na jednej stronie. I on mówi, że skoro tak uważam, to jest dobrze. Tak jest w przypadku takiej świetnej sagi...

– Właśnie, wspomniałeś wcześniej, że równolegle pracujecie nad dwoma komiksami.

– Saga od dwóch lat czeka na dokończenie. Pierwsza część ma mieć sto stron, sześćdziesiąt jest już zrobionych, ale wpadł nam znienacka taki bardzo fajny projekt kryminału. I tutaj proces tworzenia jest zupełnie inny. Dostaję po kilka stron i nie wiem co będzie dalej. Rozdziały mają po 6 stron a Paweł systematycznie podsyła mi po jednym rozdziale. Zaczynam rysować, mam przygotowanych bohaterów, myślę sobie – to jest świetnie, przy czym w czwartym rozdziale pojawiają się bohaterowie, czy rozwiązania takie, że muszę zmieniać pierwszy rozdział. Okazuje się, że to, co narysowałem, nie pasuje do tego, co będzie dalej z rysem bohaterów. Pojawiają się pewne powiązania i to, co wcześniej narysowałem musi do tego nawiązywać, jakoś grać ze sobą. Sam nie wiem jak to się zakończy, każdy rozdział jest dla mnie zaskoczeniem.

– Możesz zdradzić o czym będzie?

– To będzie taki political fictions w katastroficznej rzeczywistości. Mam nadzieję, że wybijemy się z tym kryminałem, bo jest naprawdę fajny. Pomyśl był mój. Wiele lat robiłem notatki, szkice, rozpisanie scenariusza. Bardzo to chciałem narysować gdzieś tam, w przyszłości. I w trakcie pracy z Pawłem

powiedziałem mu, że w następnej kolejności chciałbym zrobić coś takiego, co chodzi mi po głowie od dawna, ale nie potrafię tego zakończyć. On zgodził się na to zerknąć. Przesłałem mu rozpisany skrypt, a on po jakimś czasie przysłał mi pierwszy rozdział. Mówi: słuchaj, trochę to przepisałem. To było zupełnie co innego niż mój pomysł! Dopiero w drugim, trzecim rozdziale załapałem – kurczę, to jest ta historia! Tylko jak on to wszystko poodwracał, jak on to przeplótł, niby to są te same wątki, ale bohaterowie są przedstawieni z innej strony, wydarzenia w innej kolejności. Gdzieś jest tam rys tamtego mojego pomysłu, ale on to fantastycznie wszystko zrobił. To jest zdecydowanie lepsze. Ja jestem rysownikiem, nigdy nie brałem się za prozę, więc u mnie to było wszystko takie linearne, takie nudne. On to wszystko pomieszał i jest bardzo ciekawa historia.

– Cofnijmy się teraz w czasie. Pochodzisz z Białej Podlaskiej, tutaj dorastałeś, uczyłeś się, czy już wtedy czułeś, że nieźle rysujesz?

– Wtedy po prostu lubiłem rysować. Ale kiedy byłem w szkole zawodowej zobaczyłem ogłoszenie, że w domu kultury przy ul. Warszawskiej prowadzone są zajęcia plastyczne. Zapisalem się i zacząłem chodzić. Te zajęcia bardzo fajnie mnie rozwinęły, były wszechstronne – był rysunek, malarstwo, rzeźba no i świetny prowadzący, pan Roman Pieńkowski. W tym miejscu ślę moje ukłony w jego kierunku.

– A kiedy zrozumiałeś, że to może być nie tylko Twoja pasja, ale i praca?

– Tak na poważnie zacząłem rysować dopiero na studiach, chyba ok 2000 r. Początkowo to było tak hobbystycznie robione, ot tak dla znajomych, dla siebie. Nie wiązałem z tym przyszłości, ale mieszkalem w akademiku i gdzieś tam te swoje rysunki wywieszałem. Jak wiadomo, w akademikach zazwyczaj toczyło się dość bujne życie towarzyskie. Na jednej z imprez moje rysunki zobaczył człowiek, który był redaktorem „Edukacji prawniczej” i zaproponował mi współpracę. Od tego się zaczęło. I w zasadzie od razu rzucony zostałem na głęboką wodę, bo czytać teksty prawnicze i robić do tego ilustracje to spore wyzwanie. Na szczęście pismo było skierowane do studentów, więc nie były to takie suche i ciężkie teksty, natomiast trzeba było faktycznie zrozumieć i załapać jakiś moment, żeby trafić z ilustracją. Tam miałem możliwość ilustrować felietony Lecha Falandysza. W 2001 r. ukazała się książka z tymi felietonami z moimi ilustracjami pt. „Warto zostać prawnikiem”. Wtedy też pomyślałem, że chyba nie jest tak źle z tymi moimi ilustracjami, bo skoro cały czas dostaję zlecenia, cały czas coś rysuję, to może powinienem zrobić z tym coś więcej. Nic przecież nie tracę.



Ilustracja do „Nowej Fantastyki”, M. Kulakowski

– Świetne podejście do życia. Dzięki temu coś osiągamy, bo chcemy iść dalej. To jaki był ten Twój kolejny krok?

– Nie mając kompletnie żadnych znajomości, wysłałem tak po prostu swoje ilustracje do „Nowej Fantastyki” i po jakichś dwóch tygodniach dostałem od nich opowiadanie do zilustrowania. Od tamtej pory rysuję ilustracje do prawie każdego numeru. Jakies 20 lat współpracujemy ze sobą. Pochwalę się, że w dorocznych Plebiscytach Czytelników „Nowej Fantastyki” sześciokrotnie wygrywałem w kategorii „ulubiony rysownik”.

– Ilustrujesz opowiadania przeróżnych autorów. Czy zdarza się, że nie jesteś w stanie zrobić jakiejś ilustracji, czy raczej podchodzić do tego, jak do zwykłej pracy, którą musisz wykonać i tyle?

– I jedno i drugie. Zdarza się, że czytając jakiś tekst, myślę, o kruczę, jakie to słabe, albo autor ma styl, którego kompletnie nie czuję, wtedy zupełnie nie mam pomysłu. Jednak mam też świadomość, że to jest jakieś wyzwanie. Wiem, że muszę znaleźć jakiś motyw, punkt, zaczepić się i to narysować, niezależnie od tego, czy to jest wartka akcja, czy jest świetnym językiem napisane, czy wręcz przeciwnie. Są teksty, gdzie po pierwszych zdaniach mam już pomysł, a są takie, gdzie brnę przez opowiadanie do końca i dalej jest pustka i zero. Wtedy ten tekst długo mi chodzi po głowie, aż w końcu coś wpada, no i myślę, no dobra już to zrobię, może to nie będzie najlepsze, ale to zrobię.

– Na pewno w przypadku opowiadań, tak jak przy komiksach, różnicujesz swoje ilustracje, zmieniasz kreskę.

– Zawsze kreskę dopasowuję do tekstu. Jeśli jest to lekkie, oniryczne opowiadanie, to automatycznie przychodzi do głowy lekka kreska. Jak jest to twarda fantastyka, w której jest i brutalność, przemoc, to nie może być lekko. Wtedy dają czarną plamę, grubą kreskę, jest dynamicznie, czasem surrealistycznie.

– Nie tak dawno zrealizowałeś bardzo nietypowy projekt. Chodzi o mapę Warszawy o wymiarach 61x91 cm, która może stać się kolorówanką. Opowiedz o tym.

– To było faktycznie nietypowe zlecenie. Piotr Perzyna, z którym współpracowaliśmy przy okazji innych projektów ilustracyjnych, powiedział mi o poście narysowania takiej mapy i zapytał czy zaryzykuję. Na początku wysłałem mu fragment, pytając, czy taka kreska, taki styl mogą być. Spodobało się, więc zacząłem to robić. Ale tutaj też było mało czasu i też jestem nie do koń-

ca zadowolony, pewnie siedziałbym dalej i poprawiał, ale to właśnie Piotr mi powiedział – słuchaj kończymy. Mapę można znaleźć na mindthemap.pl.

– Jesteś bibliotekarzem, pracujesz w bibliotece w Warszawie, masz rodzinę, psa. Jak godzisz pracę na etacie, z obowiązkami domowymi i pracą rysownika? I gdzie w tym wszystkim jest czas dla najbliższych?

– No tak, szczególnie w obecnym hybrydowym trybie pracy i edukacji, nie jest łatwo. Czas na rysowanie mam najczęściej nocą (śmiejch), ale żona podobnie pracuje, bo jest wykładowcą na Uniwersytecie Warszawskim, więc na przygotowanie, redakcję tekstów, czy pisanie własnych ma właśnie noc. Cały czas pracujemy na wysokich obrotach i rzadko mamy chwilę by usiąść i odpocząć, ale w weekendy staramy się mieć chwile dla siebie.



„Skrzydła na pancerzach” komiks M. Centarowskiego i M. Kulakowskiego

– Wiem na co na pewno znajdujecie czas. Na swoim profilu na Facebooku pochwaliliście się grą planszową, którą zrobiliście razem z synem. Czyj to był pomysł?

– Mój syn jest wielkim fanem gier planszowych, bardzo często razem gramy w przeróżne gry, no i od czasu do czasu robimy swoją. Najczęściej wtedy, gdy przeczytamy jakąś fajną książkę albo obejrzymy bajkę, na podstawie tego robimy grę. Syn jest autorem scenariusza, ja mu tylko podpowiadam takie techniczne rozwiązania jak to uporządkować. On wymyśla historię, ja rysuję.

– Nad rysunkami najczęściej pracujesz nocami, ale interesuje mnie też jak pracujesz, jakich narzędzi używasz...

– Przez wiele lat nie wyobrażałem sobie innego rodzaju pracy, niż papier i ołówek i tak właśnie pracowałem. Potem przerzuciłem się na rysowanie cyfrowe, bo to jest wygodniejsze, zajmuje mniej miejsca i można to robić wszędzie – szybko przenieść się z jednego pokoju do drugiego, jeśli jest taka potrzeba, można zapakować laptop do plecaka i rysować np. w pociągu. Przez kilka lat rysowałem na klasycznym, odpowiednio dobranym tablecie, o wysokiej rozdzielczości ekranu, co jest istotne. Do tego potrzebne jest precyzyjne piórko. Teraz mam laptop z odłączanym ekranem, który może funkcjonować jako tablet. To jest bardzo wygodna rzecz, bo nie muszę później skanować rysunku i obrabiać, czyścić.

– A są minusy takiej pracy?

– Tak, jak rysuję na większym formacie, jak np. A3 albo większym, to rysując tradycyjnie, na papierze, mogę się skupić na detalu, ale widzę całość. Rysując na ekranie, na tablecie powiększam fragment, żeby precyzyjniej rysować, ale nie widzę całości, a jak zmniejszę, tak żebym widział całość, to wtedy nie widzę detali, one znikają. Więc efekt końcowy mogę zobaczyć dopiero na wydruku. Tradycyjna metoda potrzebuje więcej miejsca, a w domu nie mam warunków, żeby się ze wszystkim rozstawić.

– Na koniec chciałam Cię zapytać o plany na przyszłość.

– Planów jest sporo, komiksy nad którymi pracuję, inne projekty. Niedawno została wydana książka z okładką mojego projektu. Jest to jedna z nielicznych moich ilustracji, z której naprawdę jestem zadowolony. Dla mnie bardzo budujące jest to, że autorka sama zgłosiła się do mnie. Chciała żebym to ja zrobił projekt. Ona jest ze środowiska skupionego wokół „Nowej Fantastyki”, więc ta książka to też jest fantastyka. To jest w sumie mój ulubiony gatunek, chociaż są też inne tematy, ale cały czas kręcą się wokół tej fantastyki.

– Życzę Ci realizacji wszystkich Twoich projektów. Na konie wspomnę, że w Bibliotece Barwnej w Białej Podlaskiej można wypożyczyć Twoje komiksy, które są chyba podarunkiem od Ciebie.

– Tak, zgadza się. Zachęcam do czytania.

– I ja również. Dziękuję za rozmowę.



Projekt okładki książki Doroty Pietrzkiewicz
pt. „Ciekawe przypadki z dziejów książki”, rys. M. Kulakowski

Zuzanna Flis

(Droblin)

Manga, rysunkowy świat japońskich superbohaterów

Wielkookie postaci o kolorowych włosach i budowie ciała kompletnie lekceważącej wszelkie zasady anatomii to pierwsza rzecz, która wielu osobom przychodzi na myśl po usłyszeniu słów *anime* i *manga*. Japońskie media przez długi czas kojarzyły się z zamkniętym kręgiem, alternatywną modą i ogólnie przyjętą „innością”. Określenia takie jak „chińskie bajki”, czy określanie zwolenników mangi niecenzuralnymi słowami były na porządku dziennym i pomijając emitowane w telewizji najpopularniejsze tytuły jak *Pokemony*, *Dragon Ball* czy *Sailor Moon* było to dość niszowe hobby.

Dzisiaj anime to medium mainstreamowe. Najwięksi polscy artyści we własnych teledyskach i piosenkach nawiązują do typowo mangowego stylu i kultury azjatyckiej. Ostatni album wokalistki Darii Zawiałow ma typowo mangowy styl graficzny, raper Żabson w teledysku do *Jungle Girl* nosi customowe buty z postaciami z *Boku No Hero Academia*, a Quebonafide, inny polski raper i autor tekstów, oprócz nawiązywania do anime w wielu piosenkach i teledyskach stworzył też firmę z buble tea, która, mimo że wywodzi się z Tajwanu, to jest bardzo popularna wśród fanów anime. W sieciach sklepów z ubraniami znajdujemy coraz więcej kolekcji inspirowanych popularnymi tytułami anime, a na Netflixie co miesiąc udostępniane są nowe filmy i serie z japońskiego podwórka. Wielu ludzi żyje wychodzącym właśnie nowym sezonem *Ataku Tytanów*, a w typowo męskiej, zdominowanej dotychczas przez gry video, statki kosmiczne i superbohaterów kulturze geeków nie można już uczestniczyć, nie zapoznając się z przynajmniej kilkoma najpopularniejszymi tytułami anime. Na zachodzie manga nie zdobyła aż takiej popularności jak anime. Zazwyczaj sięgają po nią fani anime znudzeni czekaniem na nienadchodzący drugi sezon i albo poddają się po kilku rozdziałach, albo dają się wciągnąć w bogatszy i bardziej ekscentryczny świat mangi.

Czym właściwie różni się jedno od drugiego? Anime to serie animowane z Japonii, a manga to zazwyczaj czarno-białe komiksy. Co ciekawe, w Japonii anime to określenie na jakąkolwiek animację, co więcej jest zapożyczeniem z języka francuskiego i zapisuje się je jak obce słowo – アニメ. Nadto, w przeciwieństwie do Europy i Ameryki, w Japonii to manga króluje nad anime.

Mogłoby się wydawać, że manga to jednak forma rozrywki dość niskich lotów, nieposiadająca wartości artystycznej i nieskładająca do głębszych przemyśleń, zwykły zabijacz czasu przeznaczony głównie dla dzieci i młodzieży. Nic bardziej mylnego! Manga bardzo często za kolorową okładką i uroczymi postaciami ukrywa poważne i mroczne tematy, a czyta ją każdy, od najmłodszych aż po emerytów.

Mangi z zasady dzielą się na cztery kategorie: shōnen, shōjo, seinen i josei. Shōnen i shōjo to mangi dla młodszych nastolatków, shōneny to typowe przygodówki, głównie serializowane w magazynie „Shōnen Jump”, którego hasło to *Przyjaźń, ciężka praca, zwycięstwo!*. Shōjo natomiast mają bardziej obyczajową tematykę i mimo to, że często zawierają elementy fantastyczne i starcia dobra ze złem, to raczej służą one za tło do rozkwitających między bohaterami uczuć. Najbardziej znanym przykładem shōnena jest *Naruto*, a shōjo – *Czarodziejka z Księżycy*.

Seinen to mangi akcji, podobne do shōnenów, z bardziej skomplikowaną fabułą i o dojrzałszej tematyce, często z bardzo brutalnymi scenami. Josei to natomiast obyczajówki, skierowane głównie do dorosłych kobiet. Oczywiście, kategorie te często łączą się ze sobą i wiele tytułów ciężko jest przypisać do konkretnie jednej kategorii, ale ten podział jest najpopularniejszy.



Postać z horroru „Tomi” Junij Ito, zaliczanego do kategorii seinen

Tym, co odróżnia mangę od klasycznych, zachodnich komiksów, które nigdy nie były w Polsce szczególnie popularne, jest przede wszystkim format. W kosztujących około dwudziestu złotych miesięcznikach i ponad połowę tańszych tygodników regularnie publikowane są pojedyncze rozdziały mang. Jeżeli dana seria zdobędzie popularność, zostaje wydana w postaci zawierają-

cego po kilka rozdziałów tomiku, i w takim formacie publikowana jest też w Polsce. Nierzadko tomik zawiera komentarz autora, kilka kolorowych stron czy luźno związane z fabułą, kilkupanelowe, zazwyczaj humorystyczne wstawki pomiędzy rozdziałami. Głównie czarno-białe strony znacznie obniżają koszty produkcji, a mały i poręczny format umożliwia Japończykom czytanie mangi w komunikacji miejskiej. Klasyczne komiksy zazwyczaj są większe, ale cieńsze. Na dodatek drukowane w kolorze, często na śliskim, wysokiej jakości papierze, co sprawia, że za porównywalną ilość historii możemy zapłacić nawet trzy razy więcej. Coraz większą popularność zdobywają też wydania elektroniczne, zarówno książeczek jak i magazynów.



Bohaterka mangi „Paradise Kiss”
autorstwa Ai Yazawy

rysowania nowego rozdziału na za tydzień. Mangi, które zrobiły na mnie największe wrażenie pod względem artystycznym, to zdecydowanie przedstawiający świat mody *Paradise Kiss* Ai Yazawy oraz horrory autorstwa Junji Ito. Choć mogłoby się wydawać, że ograniczenie palety kolorów wyłącznie do czerni i bieli będzie działać na niekorzyść strony wizualnej, autorzy opanowali operowanie nią do perfekcji i wydania mangi w kolorze, nierzadko wglądają gorzej w porównaniu do swoich monochromatycznych edycji.

Obok doświadczonych i niezwykle utalentowanych artystycznie autorów, manga wydawana jest też amatorsko. Znałe wielu z nas fanfiction w Ja-

Bardzo ważnym aspektem mangi jest też charakterystyczny styl rysowania, wspomniany we wstępie. Mangi dla młodszych odbiorców zazwyczaj mają prostszy, bardziej stereotypowy styl, przygody bohaterów shōnenaów przedstawione są przy pomocy prostych, minimalistycznych rysunków oraz grubych linii, z umięśnionymi mężczyznami i kobietami z nieanatomicznie wąską talią i dużym biustem. Mangi shōjo kojarzą się raczej ze stylem używanym przez grupę CLAMP, rysowane są przy pomocy dużej ilości cienkich kresek, postacie są nienaturalnie wysokie i szczupłe z wielkimi, mieniącymi się oczami i nieproporcjonalnie długimi nogami. Seineny i josei zazwyczaj są bardziej szczegółowe, mają kreskę zbliżoną do realistycznej, gdzie styl wynika bardziej ze świadomej decyzji autora, a nie potrzeby na-

ponii występuje w formie doujinów, czyli nieoficjalnie wydanych mang, zawierających postaci z istniejących już serii. Amatorskie historie są następnie publikowane w Internecie lub sprzedawane na specjalnych konwentach.

Każdy może więc znaleźć tytuł dla siebie. Jeżeli nie zadowolają nas tytuły dostępne w Polsce, z łatwością można wykupić dostęp do internetowych wydań mang po angielsku.

Osobiście gorąco polecam serię *Tokyo Ghoul* Sui Ishidy. Jej akcja dzieje się w Tokyo, gdzie pomiędzy ludźmi ukrywają się żywiące się ludzkim mięsem Ghoule. Główny bohater, niepozorny student literatury, pewnego dnia staje się pół-ghoulem i musi nauczyć się żyć pomiędzy dwoma światami. Znana przede wszystkim z adaptacji anime seria została przez nią bardzo spłycona i okrojona, a styl rysowania, pełen chaotycznych linii, pozbawionych wyraźnych granic kształtów wygląda plastikowo w animowanej przy pomocy komputera kreskówce. Cała seria, licząca 32 tomy została opublikowana w Polsce przez wydawnictwo Waneko.

Z mniej brutalnych historii zachęcam do zapoznania się z mangą *Card-captor Sakura*, która pomimo swojej oryginalnej premiery w latach 90. dopiero niedawno została fizycznie wydana w Polsce. Opowiada o dwunastoletniej Sakurze, za dnia zwyczajnej dziewczynce przeżywającej pierwszą miłość, problemy w szkole i wieczny konflikt z bratem, a w nocy obarczonej zadaniem skompletowania talii magicznych Kart Clowa. *Sakura* to obok *Czarodziejki z Księżycy* klasyk gatunku maho shōjo, a Polskie wydanie jest naprawdę prześliczne, z mieniącą się, perłową obwolutą w pudroworóżowym kolorze pięknie wygląda na półce.

Ostatnim poleceniem jest *Dobranoc, Punpunie!* pióra Inio Asano. Z pozoru niewinna opowieść o dorastaniu i pierwszej miłości stopniowo przybiera przygnębiający i wręcz okrutny obrót. Pełna wielu metafor i skłaniająca do refleksji dzieje się w świecie rzeczywistym, a jej styl jest bardzo zbliżony do realistycznego. Pełne szczegółów panele z nocnym niebem lub panoramą miasta zapierają dech w piersiach. Co ciekawe, główny bohater i jego rodzina przedstawieni są w postaci kreskówkowych ptaszków, mocno kontrastując z realistycznym i szczegółowym otoczeniem.

Nierzadko jednak trzeba będzie przeboleć przeseksualizowane i zinfantylizowane postaci kobiece, nie do końca zrozumiałe z początku archetypy, schematyczne wątki lub brak skanów i tłumaczeń niektórych, mniej popularnych tytułów. Mam jednak nadzieję, że manga zainteresuje zarówno fanów, którzy dotychczas oglądali wyłącznie anime, jak i kompletnych laików, którzy nie mieli wcześniej do czynienia z japońską popkulturą. Pozbycie się awersji do mediów dotychczas kojarzonych z treściami dla dzieci, odkryje przed nami setki świeżych historii, inspirujących bohaterów i zupełnie nowy świat, tak różny od tego przedstawionego w zdominowanych przez USA filmach i serialach.

Małgorzata Flis

(Droblin)

Czy komiks, to też książka?

Popularność komiksów wśród dzieci i młodzieży nasuwa dyskusję, czy należy traktować je jako równoważącą książkę, czy jest to może rodzaj literatury gorszego gatunku? Jest mnóstwo osób twierdzących, że nie powinno się postrzegać komiksów na równi z pełno tekstowym dziełem literackim, ze stronami pokrytymi tylko słowem pisanym, a czytelnik komiksów to nie czytelnik. Nic bardziej mylnego. W czasach, kiedy czytelnictwo wśród dzieci, a szczególnie młodzieży nie osiąga szczytów popularności, kiedy książka często przegrywa nierówną walkę z innymi formami rozrywki i spędzania wolnego czasu wśród młodych ludzi, to właśnie komiks zajmuje bardzo zaszczytne miejsce, bywa wabikiem zachęcającym do sięgania po książkę, nieważne czy to po komiks, czy po literaturę klasyczną.

Cóż to jest komiks? Według amerykańskich badaczy zagadnienia, komiks, to sekwencyjna historia obrazkowa, publikowana w co najmniej dwóch odcinkach, z zastosowaniem kadrów oraz charakterystycznych dymków z tekstem. Natomiast Europejczycy traktują zagadnienie mniej restrykcyjnie i za komiks uznają opowiadanie, tworzące narrację już za pomocą dwóch kadrów z rysunkami, nie ma konieczności zamieszczania dymków, wystarczy tylko umiejętne wkomponowanie tekstu w obraz. Również co do historii komiksu i uznania jego początków, wśród badaczy są sporne teorie. Niektórzy doszukują się korzeni już w średniowieczu, kiedy to tworzone proste historie obrazkowe, których bohaterami byli święci. Były to cykle rysunkowe opatrzone krótkimi komentarzami. Tak naprawdę, rozwój komiksu nastąpił wraz z rozwojem XIX-wiecznej prasy, w której publikowano, głównie w odcinkach i o charakterze humorystycznym, graficzne historyjki z krótkim tekstem. Następnym etapem w rozwoju były wydawnictwa w formie cyklicznych zeszytów, często jako dodatków do gazet. W Polsce podobnie jak na świecie zaczęto od drukowania gazetowego. Jednym z pierwszych i najbardziej charakterystycznych wydawnictw było czasopismo „Mucha”, wydawane od 1868 r. w Warszawie. To tam zamieszczano pierwsze humorystyczne historie obrazkowe z niedługim komentarzem. Dwudziestolecie międzywojenne to czasy,

kiedy zaczęto wydawać już komiksy w formie regularnie wydawanych zeszytów. I tutaj na szczególną uwagę zasługuje cieszący się popularnością do dziś, wydany w 1932 r. „Koziołek Matołek” Kornela Makuszyńskiego. Czasy PRL-u to oczywiście „Tytus, Romek i Atomek” oraz „Kapitan Żbik”. Natomiast zachodnie produkcje były uznawane za szkodliwe, szczególnie dla dzieci i młodzieży, a słowo komiks zastępowano nazwą powieść graficzna, aby w ten sposób zaakcentować niechęć do zachodnich wydawnictw. Amerykań-



Półka z najpopularniejszymi komiksami
w Bibliotece Barwnej, fot. archiwum biblioteki

scy superbohaterowie na dobre zawitali na ziemie polskie po 1989 r. i wtedy nastąpił prawdziwy boom wydawniczy.

Biblioteka Barwna posiada w swoich zbiorach całkiem pokaźną kolekcję komiksów, zarówno dla dzieci, młodzieży, jak też osób dorosłych, a miłośnicy tego gatunku mają w czym wybierać. Zbiory są sukcesywnie uzupełniane o nowe pozycje wydawnicze. Począwszy od polskiej serii Papiścia Chmiela i jego przeżabawnych historii przedstawionych na kartkach serii o „Tytusie, Romku i Atomku”, serię „Kajko i Kokosz” Janusz Chrisy, francuskiego Asteriksa i Obeli-

ksa, tomów serii Thorgala, po najnowsze komiksy amerykańskiego wydawnictwa komikсового DC Comics i Studia Marvel. Komiksy, podobnie jak książki, pisane są dla różnego odbiorcy, zarówno pod względem wieku, jak i treści w nich zawartych. W przeciągu ostatnich lat zauważyliśmy wzrost popularności, a co za tym idzie wypożyczeń pozycji komiksowych. W rankingu biblioteki Barwnej pierwsze miejsce wśród najchętniej wypożyczanych komiksów w 2021 r. zdobył „Kaznodzieja” wg scenariusza Gartha Ennisa z rysunkami Steve’go Dillona. Dwa kolejne miejsca zajęły: „Baśnie” wydawnictwa Vertigo oraz „Batman” wydany przez DC Comics. Warto też powiedzieć, że tuż po premierze topowych komiksów, czytelnicy Barwnej „stają w kolejce” do wypożyczenia.

Cóż takiego jest w komiksach, że zasługują na oddzielną uwagę? Barczo często zdarza się, że rodzice przyprowadzają dzieci do biblioteki Barwnej i polecają zbiory, które sami kiedyś czytali. Komiksy podobnie jak „normalne” książki wzbogacają słownictwo, rozwijają wyobraźnię, dostarczają

wiedzę w sposób atrakcyjny. Są też zalety czytania komiksów charakterystyczne tylko dla nich. I tak jedną z najważniejszych jest niewątpliwie łatwość w nauce czytania, każde zdanie jest zilustrowane obrazkiem, przez co dzieciom łatwiej jest zapamiętać przeczytaną treść i ją odtworzyć. Drugim ważnym powodem, dla którego warto po nie sięgać, jest niesamowita pomoc przy nauce języków obcych, podobnie jak z czytaniem, nauka słówek przebiega płynniej i łatwiej zapamiętać zilustrowane obrazkiem obce słówko bądź całe wyrażenie. Jednak najważniejszym argumentem, szczególnie dla nas bibliotekarzy, przemawiającym za tym, że warto sięgać po komiksy, jest duże prawdopodobieństwo, że każdy miłośnik tych dzieł stanie się w przyszłości zago-rzałym czytelnikiem książek. Nie jest to stwierdzenie oparte tylko na przypuszczeniu. Niejednokrotnie zdarzało się w naszej pracy tak, że po pierwszej wizycie, dziecko, które wcześniej nie czytało, rozpoczynając swoją przygodę najpierw z komiksem, po jakimś czasie sięgało po książkę o tematyce fantastycznej, np. Harry'ego Poterra, czy inne wielotomowe serie... i tak w wielu przypadkach, pozostało wierne książkom do dziś.

Nasi czytelnicy, zapytani, co ich fascynuje w kolekcjonowaniu i czytaniu komiksów odpowiadali różnie...

– Jestem Amelia i mam 13 lat. Moją pasją jest gra na gitarze elektrycznej i czytanie komiksów. Większość moich rówieśników w wolnym czasie gra w gry komputerowe lub spotyka się ze znajomymi. Ja w każdej wolnej chwili czytam komiksy. Pewnie zastanawiacie się, dlaczego lubię je czytać? Otóż lubię czytać komiksy, ponieważ w kolorowy sposób przedstawiane są akcje, co umożliwia mi lepsze wyobrażenie całej fabuły. Również dlatego, iż w komiksach mamy wiele ciekawych obrazków i mało tekstów do przeczytania. Są idealne dla osób, które nie lubią czytać, ja osobiście należałam do tych osób. Jednakże, kiedy zaczęłam czytać komiksy, bardzo się w nie wciągnęłam. Komiksy opisują bardzo ciekawe historie, czasem smutne i zabawne. Często także uczą nas jak postępować w danych sytuacjach. Każdy z komiksów jakie przeczytałam (a przeczytałam ich naprawdę dużo) miały morał pouczający lub ostrzegający nas. Naprawdę zachęcam do czytania komiksów, jest to idealny sposób na ciekawe spędzenie wolnego czasu – Amelia Panasiuk.

– Lubię czytać komiksy, ponieważ mogę zrobić to szybko. Denerwuję się, jak muszę czekać na zakończenie, bo zwykle książki, czyta się dłużej, a tak w jeden wieczór mogę przeczytać nawet dwa komiksy – Bartek, 12 lat.

Na koniec wisienka na torcie, która mamy nadzieję, kiedyś zakiełkuje:

– Czytam, bo tato mi każe! – Kamil, 10 lat.

Maciej Szupiluk

(Biała Podlaska)

Za(dymki) – satyra społeczno-obyczajowa

*Prezentujemy niewielki fragment
twórczości satyrycznej Macieja Szupiluka*

My Polacy

Kim jesteście?

Jesteśmy
ruchem
Polaków.

Co najbardziej
lubicie?

Kiedy policja
kieruje ruchem.

...ha, ha, ha

Autobiograficzny

Jak określasz
swoją
lewicowość?

Mam dwie
lewe ręce.

Konfederacja Targowa

Mój mąż miał
parę biznesów
i nie nadawał się
do związku.

Jakiego
związku?

Radzieckiego...

Kryminal

Skąd znasz się tak
na kryminałach?

Moj ojciec
siedział
w kryminale...

Laureaci XXXVII Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego
im. J.I. Kraszewskiego

Kategoria Poezja

I nagroda

Grzegorz Baczewski (Warszawa)

Trwoga ujawnia nicość.
Martin Heidegger

Grób filozofa

kiedy pisał
Dasein ist sein-zum-Tode
nie wierzyli mu
żyli jakby śmierci nie było

na wielkim jarmarku świata
kupowali, sprzedawali
rozkosze i cierpienia

byle zapomnieć

nawet gdy zabijali
tak okrutnie jak w Auschwitz
wypierali się nicości
nazywali ją szyderczo
ostatecznym rozwiązaniem

jego grób krzyczy
Byłem bytem ku śmierci
Oto dowód

nie wierzymy

II nagroda

Zdzisław Drzewiecki (Biały Bór)***Wyjście ze snu***

obudził mnie trzask zamykanych drzwi.
miałem przeczucie, że przekroczyłaś w pośpiechu
granicę obcego państwa,
innego wymiaru, gdzie nie ma naszych oddechów
splecionych warkoczem nocy.
wczorajsza zimna kawa w kuchni potwierdza najgorsze.
wchodząc do łazienki ocieram się o kontur twojego zapachu.
twój ręcznik jest jeszcze mokry.
od kilku chwil jestem samotny.
bez ważnej wizy.
sam ze snem, opuszczającym powoli moją twarz.
bez pomysłów na ten i kolejne dni.
będą mnie teraz odwiedzać, nawiedzać, zwiedzać,
jak egzotyczny eksponat.
może będą współczuć.
padną jakieś propozycje.
lekko zawiruje muzyka i alkohol.
pomimo pewnych oporów, wraz z nadejściem nocy,
poddam się kontroli osobistej,
pierwszemu napotkanemu patrolowi.

III nagroda

Iwona Świerkula (Warszawa)***Opowieści muszli***

w wielkim uchu coś szumi
słyszę nawoływanie
przekleństw tych co przestali wierzyć
w ocalenie
i plusk rekinów
ktoś śpiewa szanty
czasem w obcym języku
pisk mew gdzieś tam wysoko
słowa rwie wiatr
pasaty jak cięciwę gną południki
w dole warczy żarłoczny ocean
pilnuje drogi do Indii
ci co przystawia muszlę do ucha
usłyszają niejedną opowieść

Kategoria Proza

I nagroda

Anna Kokot-Nowak (Przeźmierowo)

Insurekcja antyperfekcjonistyczna

I. Dźwiękowa katalepsja. Dziecięce odrealnienie i sublimacja uczuć: walc cis-moll op. 64 nr 4 Chopina.

Tkanina z dźwięków miękko otulała oszołomione uszy Maurycego. Wystające z niej dość frywolnie nóżki nut – lekko i delikatnie łaskotały go w szyję. Mógłby je musnąć oddechem, tchnieniem dziecięcej duszy, ale bał się, że je spłoszy. Muzyka oplótła go niczym dobre ręce Opatrzności i zaprowadziła w krainę niby-niby. Coś było i nie było, pojawiało się i znikało, przechodziło na wylot przez jego ciało, nasączało rzeczywistość metafizyką, rozmywało znane symbole i wzorce.

Z każdym kolejnym dźwiękiem coraz bardziej się zdawało, iż tylna noga fortepianu zaczyna dziwnie drżeć, wyraźnie drgać – jakby coś wibrującego, pulsującego niczym krew, przebiegało pod jej lakierowaną powierzchnią. A gdy dźwięki przybierały na sile – i noga zdawała się potężnieć, gigantycznieć, oto podrygiwała w wyraźnym rytmie, niezdolna mu się w żaden sposób oprzeć. Dłonie pianisty przyspieszały, a i noga bardziej ochoczo wierzgała, jakby kto do fortepianu nie od instrumentu nogę przymocował, ale od jakiegoś niewyżytego, nieujarzmionego ogiera, który musi przecież skakać i stawać dęba, chrapy wydymać, przednimi kopytami wygrażać niebu i jego potężde.

Ale cóż to? I przednie nogi fortepianu ożyły – i one potrzebę ruchu poczuły, przemieszczania jakiegoś. Ruch ów szybko przerodził się w rodzaj tańca, kinetycznej ekspresji. Nogi przednie i tylne instrumentu wspólny rytm odnalazły, połączyły swe siły i po chwili wydawało się, że tańczą niesione dywanem dźwięków, uplecionych z migotliwych tasiemek nutek, półnutek i ćwierćnutek. Oczy chłopca robiły się coraz większe z zachwyty, ogromniały.

II nagroda

Małgorzata Pabian (Sosnowiec)**Nowy dawny świat**

Mój polonista z liceum powiedział nam niegdyś, że z ulgą odetnie się od wszelkiej technologii, gdy tylko przejdzie na emeryturę. Powróci do życia, które było dawniej, a właściwie wykreuje je na nowo, bo świat będzie nadal podążał swoim rytmem, lecz on będzie egzystował na przekór niemu. Opo- wiadał, że zostawi sobie wyłącznie telefon – w końcu dzwonić można było już od lat, a on nie chce całkowicie odcinać się od bliskich. Ów telefon będzie miał jednak wyłącznie funkcję wykonywania połączeń oraz wysyłania sms-ów (ale z tej drugiej nie będzie zbyt często korzystać).

Wówczas w klasie padło kilka stłumionych śmiechów – statystycznie zawsze pojawia się grono takich pokpiwających z dziwactw nauczyciela uczniów. Inni milczeli, w zamyśleniu trawiając wizję, jaką pan profesor wykre- ował sobie na przyszłość. Należałam do tej drugiej grupy i pokiwałam wów- czas mimowolnie głową, jakby bezwładnie aprobując tak szalony we współ- czesnym świecie pomysł. Zresztą, nie pierwszy raz słowa nauczyciela wyda- wały mi się inspirujące i wzbudzające skrywany podziw.

Jednak w gąszczu przedmaturalnych przygotowań zapomniałam o tam- tym dniu i niekonwencjonalnym pomysle – a po trosze zwierzeniu – naszego polonisty. Wkrótce skończyłam szkołę i przez jakiś czas błądziłam w poszu- kiwaniu kierunku studiów i perspektyw na dalsze życie – a przynajmniej na to mające mnie czekać przez kilka najbliższych lat. Błądzę zresztą do dziś, choć znalazłam pośród tych rozdroży jakąś ścieżkę, którą uznałam za własną, choć od samego początku była aleją wydeptaną przez profesora.

III nagroda

Zdzisław Maciejewski (Pieszyce)**Zosia na Sybirze**

Wojna, która wybuchła w 1939 roku zabrała i moich najbliższych i za- brała mi dzieciństwo. W dniu pierwszego września, kiedy się rozpoczęła mia- łaam zaledwie cztery latka, a więc niewiele pamiętam. To co mogę przekazać, stanowi kolaż zdarzeń i faktów, które sama zapamiętałam oraz tego co opo- wiedziała mi ciocia Ania, młodsza siostra mojego taty, która wraz z całą naszą

rodziną została zesłana na Sybir i jako jedyna z moich krewnych przeżyła. Głównie dzięki temu, że udało się jej dostać do formowanej w Związku Radzieckim armii generała Władysława Andersa. Zanim to nastąpiło, rodzina przeżyła gehennę wszystkich zesłańców wiezionych w potwornych warunkach w głąb przepastnych tajg dalekiej Syberii. Przez dwa lata walczyła z głodem, mrozem, pluskwami, komarami i meszkami. Później była kolejna podróż, równie ciężka. Tym razem podróż życia, a raczej podróż nadziei. Cel był jeden. Dostać się do Taszkientu, w rejonie którego mieściły się wojska generała i wraz z nią opuścić Związek Radziecki. Z wyrwanych mroźnej lutowej nocy ze swoich łóżek siedmiu członków rodziny Dobrowolskich pięciu zostało w Związku Radzieckim na stałe. Nie przetrzymali trudów zesłania. Dziwnym trafem, czy wyrokiem opatrności bożej ocalałam ja, najmłodsza Zosia, która mając zaledwie siedem lat została w obcym kraju, w otoczeniu zupełnie obcych ludzi, bez możliwości porozumienia się w języku ojczystym, zupełnie sama.

Nagroda Specjalna za temat o Podlasiu

***Zdzisław Drzewiecki* (Biały Bór)**

1.

Sny ulatują ze mnie w gwiazdozbiór minionego czasu.
Dworzec kolejowy śnił mi się. Pusta, zalana ciężkim słońcem,
mała stacyjka. Symetryczny środek lata. W oddali znikająca kropka
pociągu.
Kurz na peronach i łopiany przy torowiskach. Zapach rozedrganego
w słońcu południa. Pociągi jadące donikąd.
Czerwone flagi na dworcowym budynku.
Żłudna metafora wolności.
Śnił mi się dziadek Czesław, który idzie powoli i taszczy wielkie toboły.
Cały swój dobytek. Wokół niego ludzie. Obcy.
Szare membrany kurzu na wszystkim.

Nagły popłoch w żyłach. Słońce zabiera oddech. Bezruch.
Pociągi odjeżdżały z zapomnianej stacyjki
w wieczorne fiolety dali.

Krajobraz podlaskiego rajy zastygły w bursztynie dzieciństwa.

Nagroda Specjalna Klubu Literackiego Maksyma**Tadeusz Knyziak** (Warszawa)**Źródło**

zanurzasz się w aksamitną miękkość oczekiwań
jak w tamten zapamiętany z dzieciństwa fartuch
berozumnymi oczami dziecka trafiasz
na pulsującą pamięć przypominającą kroki
których stukot powraca wyludnioną ulicą

ręka głodna dotyku sama jest dotykiem
zainfekowana odruchem cofania nie potrafi
odróżnić wyciągniętych przyjaznych dłoni
od tych niosących krzywdę i ból

zmęczony wędrówką przysiadasz w cieniu
rozszczelnionej źródłem skały
a twoja pamięć i enigmatyczny dotyk stają się
kroplami sączącego się strumienia
w atramentowej nocy odciskasz ślad stóp
potem przytulasz się do popękanego kamienia
tak jak twoja matka przytulała się do brzozy
biała naskalna kora otula siwymi włosami
ofiarowując ufność i spokój

obraz matki towarzyszy ci w trudnych chwilach
ale nosisz w sobie przekonanie że życiodajnym
źródłem jest też każda mała i wielka ojczyzna
w których podatne na pęknięcia serca
hartowane są bliskością nieba
na orbitach własnego układu planet

Laureaci XXXVII Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego
im. J.I. Kraszewskiego

Kategoria Poezja

I nagroda

Grzegorz Baczewski (Warszawa)

Trwoga ujawnia nicość.
Martin Heidegger

Grób filozofa

kiedy pisał
Dasein ist sein-zum-Tode
nie wierzyli mu
żyli jakby śmierci nie było

na wielkim jarmarku świata
kupowali, sprzedawali
rozkosze i cierpienia

byle zapomnieć

nawet gdy zabijali
tak okrutnie jak w Auschwitz
wypierali się nicości
nazywali ją szyderczo
ostatecznym rozwiązaniem

jego grób krzyczy
Byłem bytem ku śmierci
Oto dowód

nie wierzymy

II nagroda

Zdzisław Drzewiecki (Biały Bór)***Wyjście ze snu***

obudził mnie trzask zamykanych drzwi.
miałem przeczucie, że przekroczyłaś w pośpiechu
granicę obcego państwa,
innego wymiaru, gdzie nie ma naszych oddechów
splecionych warkoczem nocy.
wczorajsza zimna kawa w kuchni potwierdza najgorsze.
wchodząc do łazienki ocieram się o kontur twojego zapachu.
twój ręcznik jest jeszcze mokry.
od kilku chwil jestem samotny.
bez ważnej wizy.
sam ze snem, opuszczającym powoli moją twarz.
bez pomysłów na ten i kolejne dni.
będą mnie teraz odwiedzać, nawiedzać, zwiedzać,
jak egzotyczny eksponat.
może będą współczuć.
padną jakieś propozycje.
lekko zawiruje muzyka i alkohol.
pomimo pewnych oporów, wraz z nadejściem nocy,
poddam się kontroli osobistej,
pierwszemu napotkanemu patrolowi.

III nagroda

Iwona Świerkula (Warszawa)***Opowieści muszli***

w wielkim uchu coś szumi
słyszę nawoływanie
przekleństw tych co przestali wierzyć
w ocalenie
i plusk rekinów
ktoś śpiewa szanty
czasem w obcym języku
pisk mew gdzieś tam wysoko
słowa rwie wiatr
pasaty jak cięciwę gną południki
w dole warczy żarłoczny ocean
pilnuje drogi do Indii
ci co przystawia muszlę do ucha
usłyszają niejedną opowieść

Kategoria Proza

I nagroda

Anna Kokot-Nowak (Przeźmierowo)

Insurekcja antyperfekcjonistyczna

I. Dźwiękowa katalepsja. Dziecięce odrealnienie i sublimacja uczuć: walc cis-moll op. 64 nr 4 Chopina.

Tkanina z dźwięków miękko otulała oszołomione uszy Maurycego. Wystające z niej dość frywolnie nóżki nut – lekko i delikatnie łaskotały go w szyję. Mógłby je musnąć oddechem, tchnieniem dziecięcej duszy, ale bał się, że je spłoszy. Muzyka oplótła go niczym dobre ręce Opatrzności i zaprowadziła w krainę niby-niby. Coś było i nie było, pojawiało się i znikało, przechodziło na wylot przez jego ciało, nasączało rzeczywistość metafizyką, rozmywało znane symbole i wzorce.

Z każdym kolejnym dźwiękiem coraz bardziej się zdawało, iż tylna noga fortepianu zaczyna dziwnie drżeć, wyraźnie drgać – jakby coś wibrującego, pulsującego niczym krew, przebiegało pod jej lakierowaną powierzchnią. A gdy dźwięki przybierały na sile – i noga zdawała się potężnieć, gigantycznieć, oto podrygiwała w wyraźnym rytmie, niezdolna mu się w żaden sposób oprzeć. Dłonie pianisty przyspieszały, a i noga bardziej ochoczo wierzgała, jakby kto do fortepianu nie od instrumentu nogę przymocował, ale od jakiegoś niewyżytego, nieujarzmionego ogiera, który musi przecież skakać i stawać dęba, chrapy wydymać, przednimi kopytami wygrażać niebu i jego potężde.

Ale cóż to? I przednie nogi fortepianu ożyły – i one potrzebę ruchu poczuły, przemieszczania jakiegoś. Ruch ów szybko przerodził się w rodzaj tańca, kinetycznej ekspresji. Nogi przednie i tylne instrumentu wspólny rytm odnalazły, połączyły swe siły i po chwili wydawało się, że tańczą niesione dywanem dźwięków, uplecionych z migotliwych tasiemek nutek, półnutek i ćwierćnutek. Oczy chłopca robiły się coraz większe z zachwyty, ogromniały.

II nagroda

Małgorzata Pabian (Sosnowiec)**Nowy dawny świat**

Mój polonista z liceum powiedział nam niegdyś, że z ulgą odetnie się od wszelkiej technologii, gdy tylko przejdzie na emeryturę. Powróci do życia, które było dawniej, a właściwie wykreuje je na nowo, bo świat będzie nadal podążał swoim rytmem, lecz on będzie egzystował na przekór niemu. Opo- wiadał, że zostawi sobie wyłącznie telefon – w końcu dzwonić można było już od lat, a on nie chce całkowicie odcinać się od bliskich. Ów telefon będzie miał jednak wyłącznie funkcję wykonywania połączeń oraz wysyłania sms-ów (ale z tej drugiej nie będzie zbyt często korzystać).

Wówczas w klasie padło kilka stłumionych śmiechów – statystycznie zawsze pojawia się grono takich pokpiwających z dziwactw nauczyciela uczniów. Inni milczeli, w zamyśleniu trawiając wizję, jaką pan profesor wykre- ował sobie na przyszłość. Należałam do tej drugiej grupy i pokiwałam wów- czas mimowolnie głową, jakby bezwładnie aprobując tak szalony we współ- czesnym świecie pomysł. Zresztą, nie pierwszy raz słowa nauczyciela wyda- wały mi się inspirujące i wzbudzające skrywany podziw.

Jednak w gąszczu przedmaturalnych przygotowań zapomniałam o tam- tym dniu i niekonwencjonalnym pomysle – a po trosze zwierzeniu – naszego polonisty. Wkrótce skończyłam szkołę i przez jakiś czas błądziłam w poszu- kiwaniu kierunku studiów i perspektyw na dalsze życie – a przynajmniej na to mające mnie czekać przez kilka najbliższych lat. Błądzę zresztą do dziś, choć znalazłam pośród tych rozdroży jakąś ścieżkę, którą uznałam za własną, choć od samego początku była aleją wydeptaną przez profesora.

III nagroda

Zdzisław Maciejewski (Pieszyce)**Zosia na Sybirze**

Wojna, która wybuchła w 1939 roku zabrała i moich najbliższych i za- brała mi dzieciństwo. W dniu pierwszego września, kiedy się rozpoczęła mia- łaam zaledwie cztery latka, a więc niewiele pamiętam. To co mogę przekazać, stanowi kolaż zdarzeń i faktów, które sama zapamiętałam oraz tego co opo- wiedziała mi ciocia Ania, młodsza siostra mojego taty, która wraz z całą naszą

rodziną została zesłana na Sybir i jako jedyna z moich krewnych przeżyła. Głównie dzięki temu, że udało się jej dostać do formowanej w Związku Radzieckim armii generała Władysława Andersa. Zanim to nastąpiło, rodzina przeżyła gehennę wszystkich zesłańców wiezionych w potwornych warunkach w głąb przepastnych tajg dalekiej Syberii. Przez dwa lata walczyła z głodem, mrozem, pluskwami, komarami i meszkami. Później była kolejna podróż, równie ciężka. Tym razem podróż życia, a raczej podróż nadziei. Cel był jeden. Dostać się do Taszkientu, w rejonie którego mieściły się wojska generała i wraz z nią opuścić Związek Radziecki. Z wyrwanych mroźnej lutowej nocy ze swoich łóżek siedmiu członków rodziny Dobrowolskich pięciu zostało w Związku Radzieckim na stałe. Nie przetrzymali trudów zesłania. Dziwnym trafem, czy wyrokiem opatrności bożej ocalałam ja, najmłodsza Zosia, która mając zaledwie siedem lat została w obcym kraju, w otoczeniu zupełnie obcych ludzi, bez możliwości porozumienia się w języku ojczystym, zupełnie sama.

Nagroda Specjalna za temat o Podlasiu

***Zdzisław Drzewiecki* (Biały Bór)**

1.

Sny ulatują ze mnie w gwiazdozbiór minionego czasu.
Dworzec kolejowy śnił mi się. Pusta, zalana ciężkim słońcem,
mała stacyjka. Symetryczny środek lata. W oddali znikająca kropka
pociągu.
Kurz na peronach i łopiany przy torowiskach. Zapach rozedrganego
w słońcu południa. Pociągi jadące donikąd.
Czerwone flagi na dworcowym budynku.
Żłudna metafora wolności.
Śnił mi się dziadek Czesław, który idzie powoli i taszczy wielkie toboły.
Cały swój dobytek. Wokół niego ludzie. Obcy.
Szare membrany kurzu na wszystkim.

Nagły popłoch w żyłach. Słońce zabiera oddech. Bezruch.
Pociągi odjeżdżały z zapomnianej stacyjki
w wieczorne fiolety dali.

Krajobraz podlaskiego rajy zastygły w bursztynie dzieciństwa.

Nagroda Specjalna Klubu Literackiego Maksyma**Tadeusz Knyziak** (Warszawa)**Źródło**

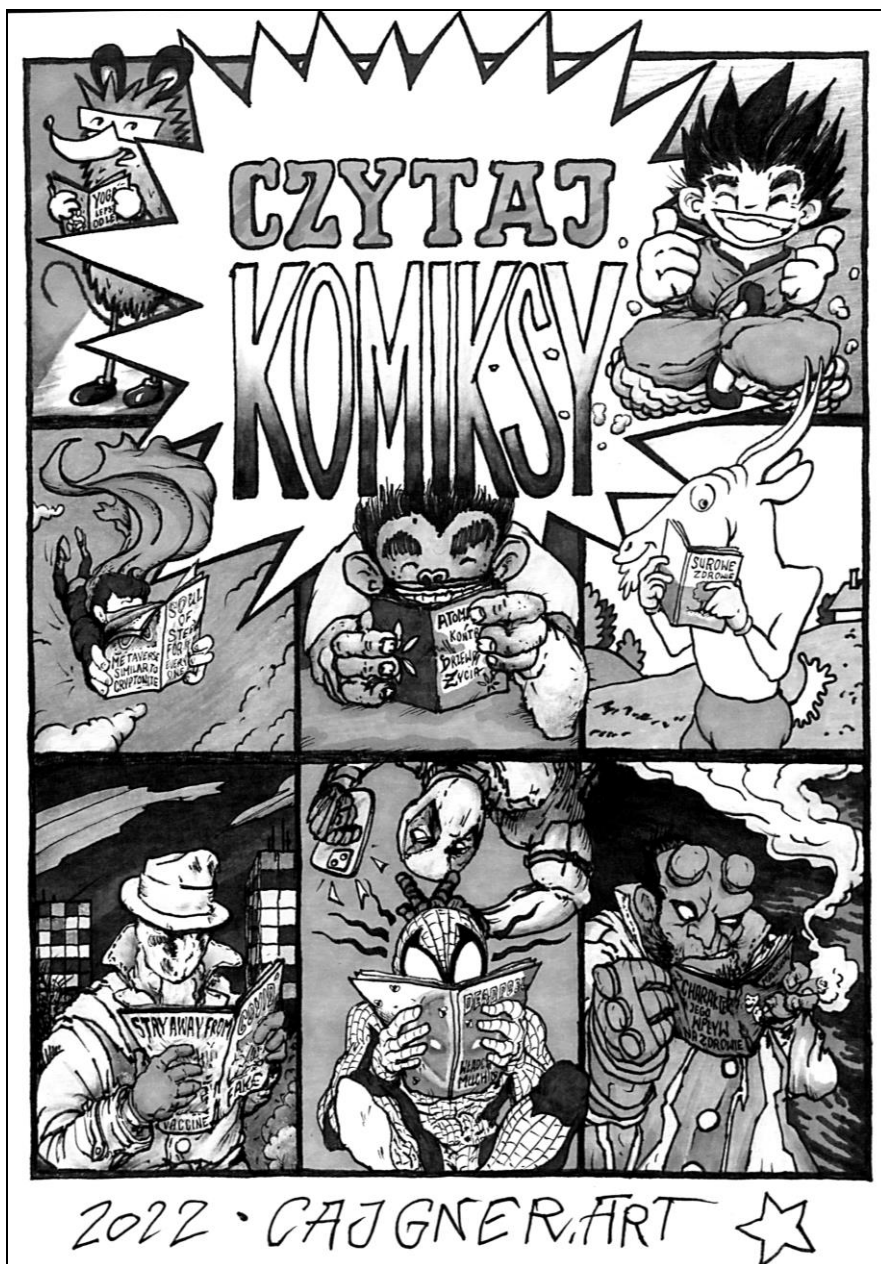
zanurzasz się w aksamitną miękkość oczekiwań
jak w tamten zapamiętany z dzieciństwa fartuch
berozumnymi oczami dziecka trafiasz
na pulsującą pamięć przypominającą kroki
których stukot powraca wyludnioną ulicą

ręka głodna dotyku sama jest dotykiem
zainfekowana odruchem cofania nie potrafi
odróżnić wyciągniętych przyjaznych dłoni
od tych niosących krzywdę i ból

zmęczony wędrówką przysiadasz w cieniu
rozszczelnionej źródłem skały
a twoja pamięć i enigmatyczny dotyk stają się
kroplami sączącego się strumienia
w atramentowej nocy odciskasz ślad stóp
potem przytulasz się do popękanego kamienia
tak jak twoja matka przytulała się do brzozy
biała naskalna kora otula siwymi włosami
ofiarowując ufność i spokój

obraz matki towarzyszy ci w trudnych chwilach
ale nosisz w sobie przekonanie że życiodajnym
źródłem jest też każda mała i wielka ojczyzna
w których podatne na pęknięcia serca
hartowane są bliskością nieba
na orbitach własnego układu planet

Paweł Cajgner – Komiks
(Biała Podlaska)

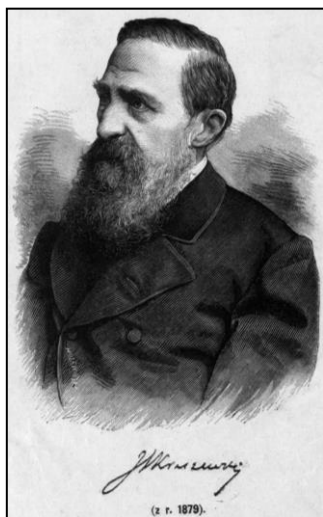




Małgorzata Nikoniuk

(Biała Podlaska)

Książka w hołdzie J.I. Kraszewskiemu



Portret J.I. Kraszewskiego
z *Książki jubileuszowej...*,
w zbiorach Działu Wiedzy
o Regionie MBP

30 listopada 2021 r. Radni Powiatu Bialskiego podjęli uchwałę, na mocy której rok 2022 został ustanowiony Rokiem Józefa Ignacego Kraszewskiego w Powiecie Bialskim. Z tej okazji warto przypomnieć jedną z najstarszych książek, znajdujących się w zbiorach Działu Wiedzy o Regionie Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej, którą jest niezwykła księga pamiątkowa¹, wydana w 1880 r. w Warszawie z okazji pięćdziesięciolecia działalności literackiej J.I. Kraszewskiego. Jest to bardzo ciekawa pozycja. We wstępie szczegółowo opisano cały proces powstawania dzieła – od pomysłu do realizacji, który trwał niespełna 3 lata.

Ciekawostką również jest to, iż w tej dziełnastowiecznej księdze zamieszczono portrety rodziców J.I. Kraszewskiego skopiowane w Romanowie przez Michała Elwira Andriollego – czołowego polskiego rysownika, ilustratora i malarza². Pozostałe piękne ilustracje powstały pod opieką rysownika Marcina Olszyńskiego³.

Pomysł na wydanie niniejszej pozycji zrodził się w 1877 r. w redakcji tygodnika „Kłosy” w głowie Antoniego Pietkiewicza (ps. Adam Pług), który wówczas był współredaktorem tygodnika. Tego dnia odbyła się również

¹ *Książka jubileuszowa dla uczczenia pięćdziesięcioletniej działalności literackiej J.I. Kraszewskiego*, Warszawa 1880.

² K. Bąkała, *Michał Elwiro Andriolli – powstaniec, artysta, gospodarz: w 120. rocznicę śmierci*, [w:] „Niepodległość i pamięć”, nr 1-2 (41-42), 2013, s. 69.

³ *Encyklopedia Warszawy*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1975, s. 438-439.

pierwsza narada przedstawicieli prasy warszawskiej, popierającej pomysł powstania książki jubileuszowej. Utworzono wówczas komitet, który miał zająć się zorganizowaniem drugiego spotkania oraz ostatecznym wyborem składu redakcyjnego.



Zofia Kraszewska, matka jubilat.



Jan Kraszewski, ojciec jubilat.

Rodzice pisarza Zofia i Jan Kraszewscy – kopie oryginalnych portretów wykonane przez M.E. Andriollego specjalnie do publikacji jubileuszowej

Podczas drugiego spotkania, które odbyło się 2 stycznia 1878 r. przyjęto wstępny projekt publikacji. Znaleźć się w nim miały utwory znakomitych pisarzy oraz ilustracje najsławniejszych artystów, dodatkowo życiorysy i portrety jubilat. Niestety obawiano się napływu artykułów o niskiej jakości, które w konsekwencji mogłyby obniżyć walory projektowanej książki. W trakcie dyskusji Henryk Struve (ps. Florian Gąsiorowski) polski filozof, tłumacz, estetyk, encyklopedysta, profesor Szkoły Głównej w Warszawie i Uniwersytetu Warszawskiego⁴, opowiedział zebranym o ogłoszonym w jednym z dzienników projekcie książki zbiorowej Teodora Tomasza Jeża, który poprosił kolegów literatów: *aby każdy z nich coś o Kraszewskim napisał, biorąc do pisania treść bądź ze stosunków bezpośrednich lub pośrednich, jakie z nim kiedy miał, bądź też innych źródeł, np. z wrażeń, jakie wywarł na niego ten lub ów utwór niezmordowanego pracownika*. Korzystając z tego pomysłu, profesor Struve zaproponował, żeby zamiast artykułów o różnej treści, złożyć książkę jubileuszową, która zawierałaby cały zakres pięćdziesięcioletniej działal-

⁴ J. Woleński, *Struve Henryk*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XLIV, Warszawa-Kraków, 2006-2007, s. 490.

ności literackiej Kraszewskiego. Pomysł poparto i zatwierdzono. Tego dnia wybrano ostatecznie również komitet redakcyjny, w skład którego weszli: Kazimierz Kaszewski, Piotr Chmielowski, Wincenty Korotyński, Tadeusz Korzon, prof. Henryk Lewestam, Aleksander Oskierka, prof. Adolf Pawiński, Antoni Pietkiewicz (ps. Adam Pług), Hipolit Skimborowicz, prof. Henryk Struve i Kazimierz Władysław Wójcicki. Nie były to przypadkowe osoby, a znani wówczas profesorowie Uniwersytetów Lwowskiego i Warszawskiego, historycy, pisarze, publicyści, dziennikarze, krytycy literaccy, działacze społeczni. Wielu z nich było powstańcami styczniowymi.



Romanów na Podlasiu – jedna z wielu pięknych rycin znajdujących się w księdze wydanej z okazji 50-lecia pracy pisarza

Na kolejnym spotkaniu, 11 stycznia 1878 r. zatwierdzono ostateczny plan publikacji, która składać się miała z obszernego życiorysu Józefa Ignacego Kraszewskiego, jego półwiekowej działalności literackiej, tekstów różnej treści, opisujących m.in. twórczość i życie Kraszewskiego oraz obszernej bibliografii jego dzieł. Dopełnieniem całej książki miały być ryciny składające się z portretów jubilata, ilustracji miejsc upamiętniających jego dłuższy pobyt w danym miejscu oraz portretów jego babki, praprababki i rodziców. Jej zredagowanie powierzono pisarzowi, poecie i dziennikarzowi Wincentemu Korotyńskiemu⁵.

⁵ Hasło Wincenty Korytyński, [w:] <https://encyklopedia.pwn.pl>, (dostęp: 19.02.2022 r.).

Kolejnym krokiem komitetu redakcyjnego było zaproszenie na naradę wszystkich redaktorów, wydawców, drukarzy i księgarzy warszawskich. Poinformowano ich wówczas o propozycji Gracjana Ungera, znanego księgarza i drukarza, swego czasu szkolącego sztukę drukarską w oficynie J.I. Kraszewskiego⁶, który zdecydował się na druk *Książki Jubileuszowej* całkowicie za darmo. Nie był to jedyny powód spotkania, ponieważ wszystkich zebranych poproszono o pokrycie kosztów papieru i innych niezbędnych wydatków związanych z tym przedsięwzięciem. Zgromadzenie jednomyślnie zgodziło się na propozycję komitetu i ofiarowało nakład na 3 tys. egzemplarzy o objętości do 40 arkuszy. Bracia Hipolit⁷ i Mieczysław⁸ Orgelbrand (od śmierci ojca wraz z matką kierowali drukarnią, odlewnią czcionek i księgarnią nakładową w Warszawie) dodatkowo zaoferowali bezpłatny druk prospektu ułożonego przez prof. Henryka Lewestama, krytyka literackiego, dziennikarza i historyka literatury⁹, a Salomon Lewental – warszawski księgarz, właściciel drukarni i odlewni czcionek¹⁰ – ofiarował darmowy druk programmatu. Druk książki początkowo zaplanowano na marzec 1878 r. Niestety ze względu na zbyt powolny napływ materiałów, dopiero pod koniec maja 1878 r. większość artykułów mogła trafić do drukarni. Postanowiono również każdy z tekstów odczytać *in gremio*, na co poświęcono aż pięćdziesiąt posiedzeń, co znacząco wydłużyło czas przekazania wszystkich materiałów do druku.

W trakcie napływu materiałów plan książki uległ niewielkiej modyfikacji. Komitet redakcyjny nie wziął pod uwagę części prac nadesłanych w ostatniej chwili, bo liczba założonych arkuszy uległaby powiększeniu z 40, nawet do 46 arkuszy, a na to nie mogli pozwolić ze względu na ograniczoną ilość zamówionego papieru – nie chciano również zwiększać kosztów ani przekładać wydruku na późniejszy okres. Zrezygnowano także z całego działu tekstów o różnej treści, m.in. nie opublikowano tekstów: Zygmunta Glogera *Szkoły w Białej Radziwiłłowskiej i czteroletni w nich pobyt Józefa Ignacego Kraszewskiego*, Jana Zachariasiewicza *Kobieta Kraszewskiego*, Aleksandra Tyszyńskiego *Wspomnienia z pobytu Kraszewskiego w Warszawie*, dr. Henryka Dobrzyckiego *Kraszewski jako pisarz ludowy* i tekstu Justyna Wojewódzkiego *Kraszewski jako filantrop*. Nie umieszczono też bibliografii Kraszewskiego, którą zbyt późno nadesłał Hipolit Skimborowicz. Zebrane w niej były nie tylko dzieła książkowe Kraszewskiego, ale w szczególności teksty

⁶ <http://www.polskipetersburg.pl/hasla/unger-gracjan> (dostęp: 19.02.2022 r.)

⁷ I. Treichel, *Orgelbrand Hipolit*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, tom XXIV, Wrocław, 1959-1960, s. 183.

⁸ Tamże, s. 185.

⁹ M. Straszewska, *Lewestam Fryderyk Henryk*, [w:] *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, T. 1. Warszawa, 1984, s. 563.

¹⁰ <https://sztetl.org.pl/pl/biogramy/5903-lewental-salomon> (dostęp: 19.02.2022 r.)

opublikowane na łamach różnych czasopism, takich jak: „Tygodnik Petersburski”, „Athenaeum Wileńskie”, „Piśmiennictwo”, „Gazeta Poranna”, „Biblioteka Warszawska”, „Gazeta Warszawska”, „Kłosa”, „Bluszcz” oraz „Tygodnik Ilustrowany”.



Wnętrze pracowni J.I. Kraszewskiego w Dreźnie – rycina ilustrująca fragment artykułu pt. „Józef Ignacy Kraszewski. Życiorys” autorstwa A. Pługa

Niniejsza książka jest obrazem działalności J.I. Kraszewskiego od 1830 r. do 1880 r. lecz jej treść nie do końca odpowiada swojemu tytułowi. Pominęto w niej część działalności publicystycznej jubilata oraz nie opisano sporej liczby wydanych powieści. Nie wzięto pod uwagę między innymi takich tytułów jak: *Złoty Jasieńko*, *Pałac i folwark*, *Sieroce dole*, *Kamienica w Długim Rynku*, *Półdiabły weneckie*, *Herod baba*, *Wielki nieznajomy*, *Niebieskie migdały*, *Król i Bondarywna*, *Żeliga*, *Krwawe znamię*, *Zygżaki*, *Sąsiedzi* oraz *Krzyżacy*. Było to zamierzone działanie redaktorów, ponieważ opracowanie i zamieszczenie tak ogromnej liczby tytułów dzieł Kraszewskiego w tak małej publikacji, nie byłoby możliwe. Głównie ze względu na wysokie koszty, ale też i potrzebny czas na wydanie książki.

Dla uzupełnienia historii opisywanej księgi, redakcja zamieściła również wyrazy podziękowania wielu osobom i instytucjom, które brały czynny udział w powstaniu niniejszej książki. W szczególności członkom komitetu redakcyjnego, autorom artykułów, którymi byli: Antoni Pietkiewicz (ps. Adam Pług), Piotr Chmielowski, Eliza Orzeszkowa, Marian Gawalewicz, Wale-

ria Marrené, Stanisław Grudziński, Dionizy Henkel, Edward Lubowski, Kajetan Kraszewski, Tadeusz Korzon, Michał Bobrzyński, Władysław Nehring, Kazimierz Jarochoowski, Władysław Smoleński, Władysław Bogusławski, Wincenty Korotyński, Henryk Struve, Adam Honory Korkor, Jan Karłowicz, Konstancja Skirmuntt, Roman Plenkiewicz, Aleksander Bądzikiewicz, Wojciech Gerson, Kazimierz Władysław Wójcicki, Włodzimierz Spasowicz, Józef Kazimierz Plebański, Edward Sulicki, Aleksander Krausher), pomocnikom i ofiarodawcom nakładu. W szczególności podziękowania złożono Kajetanowi Kraszewskiemu, Władysławowi Górskiemu (ps. Podolanin) i Pani Wasiljewowej, którzy autorowi życiorysu pisarza udzielili korespondencji Kraszewskiego. W podziękowaniach wymieniono również Michała Androlliniego, który specjalnie odbył podróż do Romanowa, aby skopiować portrety rodziców jubilata, Marcina Olszyńskiego, pod którego opieką powstały pozostałe ryciny, Witoldowa Małcurzyńskiego, który pomógł w zdobyciu fotografii szkół Świsłockich i domku Hoferta, Adama Mieleszko-Maliszkiewicza, który „zjął z natury” widok byłego domu Kraszewskiego w Żytomierzu, Lucjana Kraszewskiego, który naszkicował widok Dołwego i Bogusława Kraszewskiego, który skopiował portrety prababki i babki jubilata.

Wyrazy uznania złożono także Gracjanowi Ungerowi i redakcjom pism takich jak: „Ateneum”, „Biblioteka Warszawska”, „Bluszcz”, „Echo”, „Ekonomista”, „Gazeta Handlowa”, „Gazeta Polska”, „Gazeta Warszawska”, „Izraelita”, „Kłosa”, „Kolce”, „Kronika Rodzinna”, „Kurier Codzienny”, „Kurier Poranny”, „Kurier Warszawski”, „Przyjaciół Dzieci”, „Tygodnik Mód”, „Wędrowiec”, „Tygodnik Powszechny”, „Zdrowie”, „Zorza” – bez ich wsparcia finansowego niniejsza publikacja nie ujrzałaby światła dziennego. Dodatkowo cegiełkę finansową dorzucili drukarze i księgarze warszawscy oraz zamiejscowi: Berger Józef, Gebethner i Wolff, Glücksberg Michał, Hösik Ferdynand, Kowalski Adolf, Lewental Salomon, Orgelbrand Maurycy, Orgelbrand Mieczysław, Orgelbrand Hipolit, Trenkler Henryk, Wende Edward, Wolf Maurycy z Petersburga, Zawadzki Felix z Wilna, Krzyżanowski T.A. z Krakowa, Czajkowski i Seyfarth, Gubrynowicz i Schmidt, Milikowski J., Richter F. H. i Wild K. ze Lwowa. Natomiast papiernia Mirkowska braci Nathansonów (pochodzili z rodziny bankierów i przemysłowców. Ich ojciec Adam należał do bogatej żydowskiej finansjery warszawskiej)¹¹ specjalnie na ten cel obniżyła cenę papieru. Michał Glücksberg – polski księgarz, drukarz i wydawca książek, kalendarzy i czasopism, zajmował się zbieraniem funduszu nakładowego¹².

¹¹ E. Ziemińska, *Nabiści i bracia Natansonowie. Historia paryskiej kolekcji*, [w:] „Pamiętnik Sztuk Pięknych”, Nr 10/2015, Warszawa, s. 180.

¹² H. Pfeiffer, *Glücksberg Michał*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, tom VIII, Wrocław, 1959-1960, s. 93.

Na zakończenie warto dodać ciekawą informację, która w dzisiejszych czasach raczej nie jest praktykowana, a na pewno udostępniana do informacji publicznej. Na samym końcu tej publikacji redakcja zamieściła spis ok 3 tys. prenumeratorów, którzy dokonywali przedpłat w celu nabycia książki. Wśród nich były zarówno osoby prywatne – mieszczenie, ziemiaństwo i arystokraci, jak i duchowni różnych wyznań, biblioteki, m.in.: biblioteka hr. Krasieńskich, książąt Czartoryskich, biblioteka w Dąbrowie Górniczej oraz czytelnie. Znanе wydawnictwo Gebethner i Wolff zamówiło aż 200 egz. Inne mniejsze wydawnictwa i księgarnie zaprenumerowały od kilkunastu do kilkudziesięciu egzemplarzy.



Tak, według rysownika wyglądał J.I. Kraszewski w 1859 r.
Portret zdobi jedną z kart księgi jubileuszowej

Książki trafiły do miast i miasteczek we wszystkich zaborach, znalazły nabywców w Odessie, Kijowie, Rydze czy Petersburgu. Publikację zamówiło wielu mieszkańców Żytomierza na Ukrainie, gdzie Kraszewski miał niegdyś dom.

Ciekawostką jest również to, że wydawca czasopisma „Kłosy”, bezinteresownie zajął się przyjmowaniem prenumeraty oraz wysyłką do wszystkich zainteresowanych jej kupnem.

Finalnie książkę, dzięki zaangażowaniu i wsparciu tak ogromnej rzeszy ludzi, wydano w 1880 r. w drukarni Józefa Ungera, przy ul. Nowolipki 3 w Warszawie. W jej skład weszły trzy rozdziały, co ostatecznie przełożyło się na niecałe 700 stron.

Danuta Szaniawska

(Biała Podlaska)

Zaproszenie na jubileusz Teatru Słowa

Teatr Słowa, działający przy Bialskim Centrum Kultury im. Bogusława Kaczyńskiego w Białej Podlaskiej, świętuje w roku 2022 Jubileusz 20-lecia pracy artystycznej.

Twórcą amatorskiego Teatru Słowa był Jan Gałęcki, który z ogromnym powodzeniem tworzył wcześniej w bialskim Technikum Ekonomicznym teatr szkolny Żak oraz pracował z młodzieżą z bialskich szkół w Młodzieżowym Teatrze Słowa, a z seniorami w teatrze Jesienny Liść. Po jakimś czasie teatr Jesienny Liść uległ przeobrażeniu i tak powstał Teatr Słowa, od początku działający przy miejskich instytucjach kultury.

Ceniony do dziś bialski reżyser zawsze sięgał po niezwykle ambitny i trudny repertuar. Jan Gałęcki nie ukrywał, że czuje ogromny szacunek do polskiej klasyki teatralnej. Aktorzy-amatorzy za każdym razem udowadniali, że potrafią sprostać niełatwym zadaniom, a każda premiera Teatru Słowa była wielkim wydarzeniem. Publiczność przez te dwadzieścia lat podziwiała nie tylko grę aktorską, ale też stroje i scenografię, której nie powstydzilyby się sceny teatrów zawodowych.

Jan Gałęcki prowadził teatr do 2018 r. Od 2019 r. do chwili obecnej pieczę nad Teatrem Słowa trzyma Danuta Szaniawska, która reżyseruje sztuki i gra na scenie razem ze swoim zespołem.

W ciągu tych 20 lat w Teatrze Słowa wystąpiło ponad 70 świetnych aktorów-amatorów. Obecnie wśród nich są „weterani”, którzy występowali w kilkunastu premierach (np. Edward Burta, Tadeusz Humin), ale również aktorzy, niezależnie od wieku, zaczynający swoją przygodę aktorską. Teatr łączy pokolenia, tworzą go bowiem i młodzi i seniorzy – ludzie z ogromną pasją i otwartością.

Przez lata teatr prezentował montaż poetyckie, adaptacje sceniczne klasyków, a w ostatnim czasie inspirował się sztukami bialskiego literata, scenarzysty i miłośnika regionu, Jacka Daniluka, który w swoje sztuki wplata wiele wątków regionalnych. Treści w nich zawarte wzbogacają informacje o historii naszego miasta i okolic, ale często są też przeplatane fantazją autora.



Scena ze spektaklu „Rozdroże miłości” z 2008 r. Na scenie od lewej T. Humin, J. Remesz, J. Gałęcki. Fot. archiwum Białskiego Centrum Kultury



Premiera „Wesela” St. Wyspiańskiego, 2018 r. Fot. M. Piekarska

Na przestrzeni lat Teatr Słowa wystawił 19 premier:

- *Niedźwiedź* A. Czechowa – 18.06.2003 r.
- *Rozmyślania kruchtownego Ambrożego na Borynowym weselu* wg Władysława Reymonta – 27.10.2004 r.
- *Odys płaczący* Romana Brandstaettera – 27.03.2006 r.
- *Maski* Antoniego Czechowa – 06.12.2006 r.
- *Stara baśń* J.I. Kraszewskiego – 16.09.2007 r.
- *Rozdroże miłości* Jerzego Zawieyskiego – 01.10.2008 r.
- *Wysoka ściana* Jerzego Zawieyskiego – 28.10.2009 r.
- *Klan wdów* Ginette Beauvais-Garcin 15.06.2011 r.
- *Stara baśń* J.I. Kraszewskiego – 19.10.2012 r.
- *Balladyna* Juliusza Słowackiego – 03.04.2014 r.
- *Damy i Huzary* Aleksandra Fredry – 12.11.2015 r.
- *Pan Jowialski* Aleksandra Fredry – 05.02.2017 r.
- *Wesele* Stanisława Wyspiańskiego – 04.10.2018 r.
- *Igraszki z diabłem* Jana Drdy – 27.10.2019 r.
- *Herody* Danuty Szaniawskiej – 21.12.2019 r.
- *Jajko królowej Marysienki* Jacka Daniluka – 27.09.2020 r.
- *Baśń o bialskim smoku* Kazimierza Kusznerowa – 10.10.2020 r.
- *Moralność pani Dulskiej* (fragm.) Gabrieli Zapolskiej – 5.09.2021 r.
- *Nepel syn Pratula. Nadburzańskie legendy* Jacka Daniluka – 21.09.2021 r.

Każda z tych sztuk była wystawiana wielokrotnie w Białej Podlaskiej i wielu miejscach w Polsce, np. *Igraszki z diabłem* grane były 10 razy.

Tak bogata historia Teatru Słowa zasługuje na uznanie i uhonorowanie, dlatego 20-lecie istnienia tego bialskiego teatru będzie obchodzone uroczystie w Białej Podlaskiej.

Główne uroczystości przewidziane są na 19 czerwca 2022 r. Podczas tego jubileuszowego spotkania odbędzie się m.in. premiera nowej sztuki *Biały sad*, którą napisał Jacek Daniluk. Akcja sztuki rozgrywa się współcześnie i jest odzwierciedleniem rozterek jej bohaterów. Nie brakuje też scen humorystycznych. Poza premierą sztuki, można będzie poznać bliżej historię teatru ze zdjęć i plakatów, które prezentowane będą na wystawie towarzyszącej wydawnictwu. Dawni i obecni aktorzy będą mogli obejrzeć wybrane kostiumy z wielu premier teatru, które przygotowywała Małgorzata Maciejewska. Będą też inne atrakcje łącznie z jubileuszowym tortem.

Sztukę *Biały sad* będzie można obejrzeć także między innymi podczas 4. Festiwalu Bogusława Kaczyńskiego w Białej Podlaskiej.

Świat słów Piotra Kowieskiego

Na tle półek wypełnionych książkami w Wypożyczalni Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej 2 grudnia 2021 r. odbyło się spotkanie on-line z białskim malarzem, muzykiem i poetą Piotrem Kowieskim.

Kowieski długie lata znany był przede wszystkim jako gitarzysta legendarnego białskiego zespołu Tabes. W 2012 r. zadebiutował jako malarz w Galerii Podlaskiej. Za pióro chwycił dość późno, bo w wieku czterdziestu kilku lat. Jego pierwszy tomik ukazał się w 2017 r. Pretekstem do zorganizowania grudniowego spotkania, było wydanie drugiego tomiku wierszy pt. „moje nieba”, który ukazał się nakładem Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej. Z autorem rozmawiał Maciej Szupiluk, który skupił się na historii powstania najnowszych wierszy, inspiracji i tematów, które są ważne w życiu poety. Prowadzący zapytał też o tytuł tomiku. – *Przeglądając swoje wiersze, zauważyłem, że w wielu z nich przewija się wątek nieba jako synonim tęsknoty, realizacji pragnień i że te wiersze to są takie moje nieba* – wyjaśnił na wstępie poeta. Przyznał też, że nie lubi afiszować się ze swoimi wierszami i akurat ten rodzaj uprawianej przez niego sztuki zawstydzia go, niemniej autor dał się namówić na przeczytanie kilku z nich: „Wyobraźnia”, „Zadanie” i „Śmierć jak sen”. Ten ostatni uznał za najważniejszy dla niego, napisany po śmierci serdecznego przyjaciela Arka Dudyka. To z kolei przekierowało rozmowę na dawne czasy, kiedy Piotr Kowieski grał w punkowym zespole Tabes. Wspominano lata 80. i białską alternatywną scenę muzyczną. Spotkanie cieszyło się bardzo dużym zainteresowaniem, a zebrani przed ekranami komputerów żywo komentowali wywiad z artystą. (et)

Tajemniczy pokój K.

Od jakiegoś czasu Filia nr 1 MBP w Białej Podlaskiej zaskakuje nas niezwykle ciekawymi, autorskimi projektami, dzięki którym możemy poznać bliżej czytelników Filii. Jakiś czas temu pisaliśmy o projekcie „Pasjonaci z sąsiedztwa”, a teraz z przyjemnością przedstawiamy projekt pod intrygującym tytułem „Mieszkańcy pokoju K.”

Czym jest pokój K. i kim są jego mieszkańcy, mogliśmy się dowiedzieć 18 stycznia tego roku, kiedy to na profilu facebookowym MBP wyemitowano pierwszy odcinek nowego cyklu o, jakże by inaczej, książkach, a właściwie o stałych czytelnikach Filii nr 1, których pasją są książki. W tym cyklu mieszkańcy osiedla, na którym znajduje się Filia, zapraszają do swoich domów, prezentują własne biblioteczki i przekonują, że czytanie, to nie tylko zwykła rozrywka. – *Pasją mojego życia jest czytanie książek* – powiedziała we wstępie bohaterka pierwszego filmu Halina Pawluk. Kobieta, zapraszając nas do

swojego świata, opowiedziała o tym, skąd wzięła się ta pasja, co musiała dla niej poświęcić i jak to wpłynęło na jej życie. Pani Halina przedstawiła swoich ulubionych pisarzy i oczywiście pokazała bogatą kolekcję książek. Choć biblioteczka Pani Haliny nie jest mała, to przyznała ona, że marzy o bibliotece z prawdziwego zdarzenia, bo nic jej tak nie cieszy, jak półki wypełnione książkami.

Realizacją projektu, wywiadami i montażem filmu zajęli się pracownicy filii, a emisji każdego odcinka towarzyszy wystawa, którą można podziwiać w witrynie biblioteki.

Pierwszy odcinek wciąż jest dostępny na Facebooku, na profilu MBP. Kolejnych bohaterów poznamy w maju i czerwcu.

W lutym pracownicy Filii przygotowali jeszcze jedno przedsięwzięcie, którego efekty będzie można oglądać również cyklicznie na wystawie przy Alei Tysiąclecia. Pod hasłem „Nie samymi nowościami czytelnik żyje” prezentowane będą książki, niegdyś bardzo popularne, a obecnie wypełniające półki magazynów biblioteki. Pracownicy Filii postanowili odkurzyć stare tytuły i przypomnieć czytelnikom, co nas zachwycało lata temu. Warto zajrzeć w gościnne progi biblioteki i być może na nowo dać się uwieść niektórym tytułom. (et)

Wywiady regionalne

Pod takim hasłem Dział Wiedzy o Regionie MBP w Białej Podlaskiej przygotował filmową opowieść o bogatej historii kościoła i klasztoru reformatów w Białej Podlaskiej. Film został nagrany w 2021 r. w ramach obchodów 350-lecia Kościoła i Klasztoru Reformatów pod wezwaniem Matki Bożej Anielskiej i świętego Antoniego, a opublikowano go na profilu biblioteki miejskiej 31 stycznia.

Historię tej ważnej dla Białej Podlaskiej świątyni przybliżył historyk regionalista dr Jerzy Flisiński. We wstępie usłyszeliśmy kilka faktów dotyczących powstania zakonu reformatów w 1209 r. i jego rozwoju, dzieje zakonu na ziemiach polskich, po czym historyk przeszedł do genezy białskiego klasztoru i kościoła – od inicjatywy Katarzyny z Sobieskich Radziwiłłowej i Michała Kazimierza Radziwiłła, po trudności formalne, z jakimi borykali się przyszli fundatorzy i szczegóły związane z budową świątyni i sprowadzeniem zakonników do Białej Radziwiłłowskiej. Dr J. Flisiński opowiedział również o ważnym w dziejach białskiego konwentu mecenacie Anny z Sanguszków Radziwiłłowej. Krótko wspomniał także o tym, jak i do kiedy funkcjonował klasztor w czasach zaborów. Tę historię w pigułce wciąż można obejrzeć na profilu biblioteki. (et)

Biblioteka otwarta na sztukę

W lutym odwiedzający Wypożyczalnię MBP mieszczącą się w Parku Radziwiłłowskim mogli podziwiać obrazy znanej malarki Danuty Koszołko.



D. Koszołko z dyrektorem MBP dr. P. Borkiem w dniu otwarcia wystawy, fot. archiwum biblioteki

Wystawę, której przyświecało motto: *Życie to nie suma oddechów, lecz suma tych momentów, kiedy zapiera dech w piersiach*, otwarto 8 lutego. Tę sentencję autorka prac umieściła na jednym z obrazów i ta myśl doskonale określa twórczość Danuty Koszołko i ją samą, zaś tytuł wystawy „Sięgając gwiazd”, nawiązuje do tego, w jaki sposób powstawały najnowsze prace malarki – czyli pod wpływem wielu emocji.

Prace malarki wspaniale wkomponowały się w otoczenie biblioteki, a umieszczenie ich wśród książek miało też symboliczne znaczenie, bowiem artystka pisze wiersze, którymi chętnie obdarowuje swoich przyjaciół i znajomych. Czytelnicy biblioteki mogli podziwiać obrazy do końca lutego.

Wystawę, wspólnie z Danutą Koszołko, otworzył dyrektor MBP dr Paweł Borek. Na to niecodzienne wydarzenie zaprosił także prezydent miasta Michał Litwiniuk. (et)

Spotkanie z historią i promocja książki

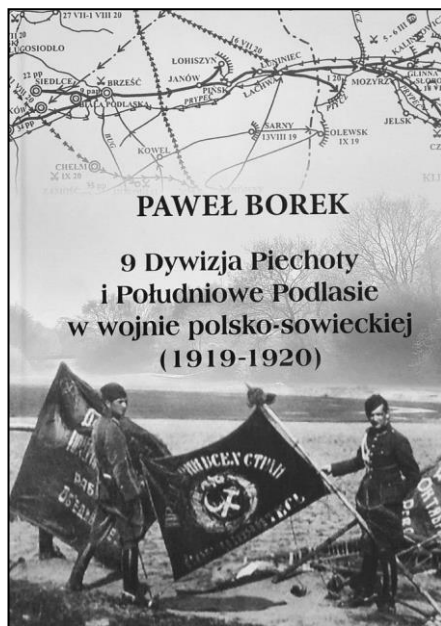
Niewątpliwą gratką dla miłośników historii południowego Podlasia było spotkanie promujące książkę dyrektora Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej, historyka wojskowości dr. Pawła Borka pt. „9 Dywizja Piechoty i Południowe Podlasie w wojnie polsko-sowieckiej 1919-1920”.

Spotkanie on-line zorganizowane przez MBP odbyło się 17 lutego, a prowadził je pracownik biblioteki Maciej Szupiluk. Spotkanie, które można było oglądać na żywo i komentować, cały czas dostępne jest na Facebooku, na profilu biblioteki.

Podczas prawie godzinnej rozmowy dr Paweł Borek wyczerpująco i ciekawie opowiadał o swoich zainteresowaniach dziejami wojska, o tym, skąd wzięła się ta pasja, i o kulisach powstania najnowszej książki – poszukiwaniach materiałów, ciekawostkach związanych z tym tematem oraz tym, jak ważne miejsce w szkole powinna zajmować historia regionu.

„9 Dywizja Piechoty...” obszernie podejmuje temat tytułowej dywizji działającej na terenie całego południowego Podlasia oraz jej działań w czasie wojny polsko-sowieckiej tuż po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. Zbieranie materiałów i pisanie zajęło autorowi wiele lat, a pracę rozpoczął już na studiach. – *Podczas pisania doktoratu w jednym z rozdziałów opisałem tę wojnę. Części rzeczy, które znalazłem w archiwach, nie wykorzystałem, czekały właśnie na tę książkę* – powiedział podczas wywiadu Paweł Borek i dodał – *jako historyk staram się wyciągnąć z danego tematu co się da, tak żebym już do niego nie wracał.* – Autor zwrócił jednak uwagę, że wciąż może się zdarzyć, że ktoś, dzięki dostępowi do innych archiwów, znajdzie jakieś nowe dokumenty, które posłużą do uzupełnienia historii. Jako przykład podał Moskwę, gdzie znajdują się niezwykle ciekawe źródła, niestety polscy historycy mają do nich bardzo ograniczony dostęp.

Prowadzącego bardzo interesowało, z jakich źródeł korzystał historyk, jak wyglądały badania nad dokumentami i czy udało się trafić na informacje, które kompletnie go zaskoczyły. Autor jako przykład podał meldunki oddziałów, które operowały na Polesiu, informacje o organizacji pracy i życia kulturalnego na tyłach frontu, walce z analfabetyzmem wśród żołnierzy i miejscowej ludności oraz dane o walach z Armią Czerwoną. – *Zaskoczyła mnie skala tych zmagających, szczegółowe raporty tego, co się działo, co zdobyto. Ciekawostką jest też to, że 34 pułk piechoty walczył z Chińczykami.* – Historyk wyjaśnił, że w Armii Czerwonej służyły oddziały złożone właśnie z Chińczyków, ale też z Niemców, czy polskich komunistów. Wspominając tych ostatnich, zdradził jak w ówczesnej armii polskiej przeciwdziałano propagandzie komuni-



stycznej. Widzów zaciekać mogła też wzmianka o intrygujących informacjach związanych z kontrofensywą znad Wieprza w 1920 r. – *Był to bardzo ryzykowny plan J. Piłsudskiego, który się udał. O szczegółach tego planu i jego realizacji oraz ciekawostkach z tym związanych można oczywiście przeczytać w książce* – zaznaczył autor. M. Szupiluk zachęcając do sięgnięcia po publikację, powiedział – czyta się ją jak sensację!

Obok tematów o samej książce i 9 Dywizji Piechoty, nie mogło zabraknąć rozmowy o sytuacji odradzającej się Polski w tamtym okresie, kiedy to tak naprawdę kraj nasz stoczył kilka wojen, bo już w przededniu odzyskania niepodległości 1 listopada rozpoczęła się wojna polsko-ukraińska, na początku 1919 r. wybuchło powstanie wielkopolskie, następnie krótkotrwała wojna z Czechami. Jakie więc szanse na wygranie kolejnej wojny miała nasza armia, która początkowo, jak podkreślił historyk, złożona była głównie z młodych, niedoświadczonych ochotników, których największymi atutami były: wysokie morale, patriotyzm i chęć walki o Polskę? Brakowało mundurów, uzbrojenia – *ale trzeba było wywalczyć sobie tę wolność* – powiedział Borek i zaznaczył, że wojna polsko-bolszewicka, której kulminacją była Bitwa Warszawska i później kontruderzenie znad Wieprza zdecydowały o losach ówczesnej Europy i powstrzymały marsz Armii Czerwonej na Zachód. – *Celem komunistów było zajęcie całej Europy, a potem świata, więc nie nad Wisłą miała zatrzymać się Armia Czerwona, a nad Atlantykiem. Znaczenie Bitwy Warszawskiej było więc bardzo duże i dziś pewnie nie do końca doceniane przez naszych zachodnich sojuszników* – podkreślił historyk.

Pod koniec wywiadu padło bardzo ważne pytanie, o miejsce dziejów regionu na lekcjach historii. Rozmówcy zgodzili się w tej sprawie w pełni, historia regionu powinna być omawiana w szkołach, bo często wiedza społeczeństwa o tym, co działo się w ich rodzinnych stronach, jest znikoma. Paweł Borek jako przykład podał obronę Brześcia w 1920 r., czy walki na Podlasiu, zastanawiając się, jak wiele osób posiada bodaj minimalną wiedzę na ten temat. – *Na naszym terenie działo się na tyle dużo, że warto o tym wiedzieć choćby pokrótce* – powiedział na koniec autor publikacji i zachęcał wszystkich do polubienia i poznania historii, bo historia to nie tylko wojny, ale też historia mody, muzyki itd. Prowadzący dodał, że właśnie książka „9 Dywizja Piechoty i Południowe Podlasie w wojnie polsko-sowieckiej 1919-1920”, którą wydano dzięki wsparciu Prezydenta Miasta Białą Podlaską Michała Litwiniuka, powinna być lekturą omawianą na lekcjach o historii regionu.

Miejska Biblioteka Publiczna, która jest wydawcą ww. publikacji zachęca wszystkich do sięgnięcia po tę pozycję, ale też do obejrzenia wciąż dostępnego na naszym profilu wywiadu z dr. Pawłem Borkiem. (et)

Ferie z Barwną i Multicentrum

Dwie biblioteki MBP stworzone specjalnie na potrzeby dzieci i młodzieży zaproponowały i zrealizowały bardzo ciekawy program zajęć na ferie. Niestety, wciąż zmagamy się z pandemią, więc zdecydowano wszystkie działania zorganizować on-line.

Biblioteka Barwna już pierwszego dnia ferii wystartowała z autorską grą interaktywną „Witajcie w Waszej bajce”, w której dzieci w każdy poniedziałek, wtorek i środę mogły, wchodząc w grę, same kreować świat bajek. Na początek mogły pomóc przesympatycznym świnkom z bajki „Trzy świnki” Braci Grimm zbudować domek i nie tylko. Każdy dzień gry kończył się wyborem jednych z drzwi, które prowadziły do kolejnej bajki. Wybrana bajka otwierała przed każdym swoje tajemnice następnego dnia gry. Dzieci mogły nie tylko zobaczyć, co wydarzyło się na balu Kopciuszka, ale też uczestniczyć w tajnej misji Czerwonego Kapturka. W drugim tygodniu ferii bohaterem gry był Kubuś Puchatek, który nieoczekiwanie zawitał do Białej Podlaskiej. Po przygodach miejskich trzeba mu było pomóc odnaleźć przyjaciół i drogę do Stumilowego Lasu. Gra „Witajcie w Waszej bajce” cieszyła się ogromnym powodzeniem, a ci, którzy nie mogli wziąć w niej udziału w czasie ferii, wciąż mają okazję zajrzeć na profil Biblioteki Barwnej i przekonać się, jak ciekawą grę przygotowały pracownice biblioteki.

W każdy czwartek ferii przyjaciele Barwnej mogli nauczyć się robienia pacynek, a w piątkowym cyklu „Artystycznie zakręcenii” pokazywano jak stworzyć własny ekslibris.

Jeszcze przed feriami Barwna przedstawiła nowego mieszkańca biblioteki – maskotkę o imieniu Barwinek. Zaprojektowano ją i wykonano w Barwnej, a imię nadano dzięki głosom internautów i propozycjom wrzucanym przez dzieci do specjalnej skrzynki zainstalowanej w jednym z pomieszczeń biblioteki. Jednym z zadań Barwinka jest opowiadanie bajek na dobranoc. Pierwszą taką dobranockę wyemitowano 4 lutego. Od tego momentu najmłodsi mogą słuchać bajek przed zaśnięciem w każdy piątek o godz. 19.00, na co serdecznie zapraszają pracownicy Barwnej Multimedialnej Biblioteki działającej przy MBP w Białej Podlaskiej i prezydent Michał Litwiniuk.

Multicentrum na ferie zaproponowało działania pod hasłami multisztuka i multinauka. W poniedziałki, środy i piątki pracownicy Multicentrum łączyli się z uczestnikami zajęć w czasie rzeczywistym. Poniedziałki były dniami z kodowaniem. Na tych zajęciach uczestnicy kodowali serce w barwach Białej Podlaskiej i zimowy obrazek. Pierwszy tydzień ferii upłynął pod hasłem multisztuki – zaproszono dzieci na teatr cieni i wodne muzykowanie oraz pokazano jak wykonać poduszkowiec.

Drugiego tygodnia królowała nauka – Multicentrum zaprosiło dzieci w podróż na Marsa, która wywołała ogromne emocje, a podczas budowy

wulkanu uczestnicy dowiedzieli się sporo o największych kosmicznych wulkanach. Do kreatywnych zajęć należała też budowa eko-karmnika.

W zajęciach Multicentrum uczestniczyło po kilkanaście osób – część była stałymi odbiorcami, inne dzieci wybierały zajęcia zgodnie z zainteresowaniami. Nie ulega jednak wątpliwości, że wszyscy bawili się znakomicie.

Również w czasie ferii pracownicy biblioteki odwiedzili cudowne, bezdomne kociaki i ich przesympatyczną opiekunkę z Fundacji Dom Belli Izabelę Kunicką. Celem odwiedzin było nagranie filmu, który pokaże działania fundacji i codzienne potrzeby jej podopiecznych. Reportaż wyemitowano na fanpage'u Multicentrum 17 lutego z okazji Dnia Kota. (et)

Biblioteki powiatowe zakręcone na komiks

W 2021 r. Fundacja Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego wspólnie z Wydawnictwem Story House Egmont sp. z o.o. ogłosiła akcję „BOOM! Na komiksy i gry planszowe w bibliotece”, w ramach której 100 pierwszych bibliotek zgłaszających chęć udziału otrzyma pakiety komiksów i gier planszowych, na bazie których powinna zorganizować ciekawe wydarzenia dla dzieci i młodzieży.

Z takiej okazji skorzystała między innymi biblioteka w Łomazach. Została ona zakwalifikowana do akcji i otrzymała komiksy, książki, gry oraz trzy scenariusze zajęć dla przedszkoli i szkół podstawowych. Niestety pandemia pokrzyżowała trochę plany i zajęcia w formie, której wymagałyby scenariusze, nie mogły być przeprowadzone, ale pracownicy biblioteki w Łomazach poradzili sobie w inny sposób. – *Nie mogliśmy zorganizować zajęć dla większej ilości dzieci, więc organizowaliśmy je jako zajęcia indywidualne w grupkach 4 – 5-osobowych. W sumie odbyło się 10 takich spotkań, z których skorzystało około 50 dzieci. Były to dzieci w wieku przedszkolnym, ale i starsze, szczególnie chłopcom z 5 i 6 klasy szkoły podstawowej podobały się gry* – powiedziała Dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej w Łomazach Agata Chwalewska i dodała, że akcja rozpoczęta w listopadzie nadal trwa, a gdy sytuacja pandemiczna na to pozwoli, biblioteka zamierza przeprowadzić pełne zajęcia w grupach przedszkolnych.

W tym miejscu warto też dodać, że GBP w Łomazach została wyróżniona przez Starostwo Powiatowe w Białej Podlaskiej w XIV edycji konkursu „Biblioteka Roku Powiatu Białskiego”. Bibliotekę nagrodzono za zaangażowanie w krzewienie kultury, systematyczną pracę mającą na celu promocję książki i dostosowanie działalności biblioteki do potrzeb mieszkańców w trudnych warunkach pandemii. Uroczystość wręczenia statuetek i wyróżnień odbyła się 12 stycznia. Wyróżnienie z rąk starosty Mariusza Filipiuka odebrała dyrektorka GBP w Łomazach Agata Chwalewska.

Boom na komiksy ogarnął też Gminną Bibliotekę Publiczną im. Kajetana Kraszewskiego w Wisznicach, która tym chętniej włączyła się w akcję, bo jej myślą przewodnią były emocje, tak ważne w życiu każdego człowieka. Pakiet komiksów, gier i scenariuszy dostarczonych przez organizatorów był doskonałą bazą do przeprowadzenia ciekawych zajęć.

Zanim jednak w wisznickiej bibliotece przeprowadzono warsztaty, pracownicy biblioteki wzięli udział w trzech webinarach przygotowanych przez Fundację Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego i Wydawnictwo Story House Egmont, które odbyły się we wrześniu i październiku 2021 r.

Pierwsze zajęcia, na podstawie jednego z przesłanych scenariuszy, zorganizowano w styczniu. Bibliotekę odwiedziły 5-latki. – *To była lekcja biblioteczna o komiksach i emocjach. Najpierw dzieci opowiadały o tym, jak się czują, a później pokazywały swoje uczucia za pomocą kolorowych buziek wyrażających emocje* – powiedziała prowadząca warsztaty Ewa Graniak-Wosinek. Na warsztatach dzieci zapoznały się też z komiksami dla najmłodszych i z uwagą wysłuchały komiksu z serii „Smerfy i świat emocji” pt. „Smerfetka jest takim samym Smerfem jak inne”. Było rysowanie i wybór najprzyjemniejszej buźki z emocjami – dzieci jednogłośnie wskazały emotikon RA-DOŚĆ. W takim też nastroju opuściły bibliotekę.



Pięciolatki na lekcji bibliotecznej o emocjach i komiksach w wisznickiej bibliotece,
fot. archiwum Gminnej Biblioteki Publicznej w Wisznicach

Dzięki udziałowi w komiksowej akcji i takim warsztatom biblioteka nie tylko powiększyła swoje zbiory o pakiet gier i komiksów, ale też zyskała nowych czytelników, bo wszystkie dzieci otrzymały karty biblioteczne. Graniak-Wosinek przekonuje, że takie lekcje biblioteczne będą kontynuowane. (et)

18 grudnia Jarmark Bożonarodzeniowy

Niezwykle barwnie i różnorodnie było na Jarmarku Bożonarodzeniowym 2021 w Białej Podlaskiej. 18 grudnia na placu Wolności zaprezentowało się aż 55 wystawców z kilku województw: lubelskiego, podlaskiego, mazowieckiego, małopolskiego oraz goście z Litwy. Mieszkańcy mogli zobaczyć przebogate stragany z rękodziełem – oko cieszyły ręcznie szyte zabawki, robione na szydełku ozdoby choinkowe, kolorowe stroiki świąteczne, ceramika artystyczna i wyroby wikliniarskie, swoje prace prezentowali twórcy ludowi. Nie zabrakło też tradycyjnych produktów lokalnych i regionalnych – ciasta, pierniki, pralinki skusiły niejednego łasucha, były stoiska z pieczywem z Wilna, potrawami tatarskimi, podlaskimi serami i wędlinami. Przedstawiciele Domów Pomocy Społecznej z terenu powiatu bialskiego oraz ze Szkoły Specjalnej w Białej Podlaskiej zaprezentowali prace wykonane na terapiach zajęciowych. Wszystkim wystawcom osobiście złożył życzenia prezydent miasta Michał Litwiniuk i wręczył im drobne upominki.

Tego roku na jarmark zawitało Polskie Stowarzyszenie Flisaków Pienińskich na Rzece Dunajec w Sromowcach Niżnych ciekawie prezentujących swój region – były niespodzianki, konkursy i występ na scenie. Góralski Zespół Śpiewaczy Flisaków Pienińskich zaprezentował kolędy „po góralsku”.

Swoje miejsce na jarmarku miały także miejskie instytucje kultury. Miejska Biblioteka Publiczna w Białej Podlaskiej wystawiła bogatą ofertę wydawniczą, a pracownicy Biblioteki Barwnej i Multicentrum zaprosili do wspólnego dekorowania choinki ekologicznymi ozdobami i rozwiązywania świątecznych zagadek, był też tor przeszkód z robotem LEGO Mindstorms. Na koniec każdy mógł zrobić sobie zdjęcie w pięknie udekorowanej bożonarodzeniowej ramce.

Wystawcom i odwiedzającym czas umilały występy lokalnych zespołów, wspólnie śpiewano kolędy i piosenki świąteczne. Na scenie zaprezentowali się wokaliści z Zespołu Wokalnego Chwilka i Studia Wokalnego Brevis oraz Zespół Pieśni i Tańca „Podlasiacy” – wszystkie działające przy BCK. Do kolędowania zaprosił zespół „Barwinek” z GOK w Białej Podlaskiej. Tego dnia nie mogło zabraknąć również „Herodów”, które wystawił Teatr Słowa.

Ważnym punktem programu było przekazanie przez harcerzy z Hufca ZHP w Białej Podlaskiej Betlejemskiego Światełka Pokoju, które w tym roku przybyło do nas pod hasłem „światło nadziei”.

W dobrze dopracowanym planie było też miejsce na spontaniczność – do wspólnego wykonania kolędy instruktora zespołu Bravis Krzysztofa Olesiejuka młodzi artyści zaprosili prezydenta miasta, dyrektorów instytucji kultury, prezesów spółek miejskich, harcerzy i wszystkich artystów występujących na jarmarkowej scenie.

Ten wyjątkowy dla białczan dzień był też okazją do rozstrzygnięcia konkursu plastycznego na kartkę świąteczną „Najpiękniejsze życzenia z Białej Podlaskiej” zorganizowanego przez Prezydenta Miasta Biała Podlaska i Białskie Centrum Kultury im. Bogusława Kaczyńskiego. Nagrody przyznano w trzech kategoriach:

- przedszkola – nagrodzeni zostali: Bartosz Makaruk lat 6 z PS nr 14, Liliana Wrzosek lat 6 z kl. 0 ze SP nr 4 i Aleksander Maksymiuk lat 6 z PS nr 14.
- klasy I-IV – nagrody otrzymali: Kacper Rudzki kl. II z Katolickiej Szkoły Podstawowej, Natalia Kocyła z kl. IV ze SP w Chotyłowie, Lidia Sacharuk kl. II z pracowni Grafiki Komputerowej Piksel BCK
- klasy V-VIII – nagrodzeni zostali: Zuzanna Rudzka kl. V, Julia Kalicka kl. V oraz Zuzanna Rudzka kl. V – wszystkie laureatki reprezentowały Katolicką Szkołę Podstawową.



Flisacy ze Sromowiec Niżnych w towarzystwie prezydenta Michała Litwiniuka i koordynatorki wydarzenia Małgorzaty Rafał z Centrum Informacji Turystycznej.
Fot. archiwum Białskiego Centrum Kultury

Wystawę pokonkursową zaprezentowano oczywiście podczas Jarmarku Bożonarodzeniowego, a na scenie odbyło się uroczyste wręczenie nagród wszystkim laureatom.

Organizatorami grudniowego wydarzenia byli: Prezydent Miasta Biała Podlaska Michał Litwiniuk, Białskie Centrum Kultury im. Bogusława Kaczyńskiego oraz Centrum Informacji Turystycznej i Kulturalnej w Białej Podlaskiej, które również koordynowało całą imprezę. (et)

Spotkanie noworoczne z prezydentem

Od lat, na początku każdego rozpoczynającego się roku Prezydent Miasta Biała Podlaska zaprasza przedstawicieli lokalnego samorządu, instytucji i organizacji współpracujących z miastem, stowarzyszeń i fundacji oraz białskich przedsiębiorców, na jedno z piękniejszych wydarzeń, jakimi są spotkania noworoczne. Tegoroczne spotkanie odbyło się 12 stycznia w sali widowiskowej przy ul. Brzeskiej. Było ono okazją do podsumowania minionego roku oraz podziękowania wszystkim, którzy działają na rzecz miasta.

Spotkanie rozpoczęło filmem, który był prawdziwym alfabetem najważniejszych wydarzeń poprzedniego roku w Białej Podlaskiej, a zaszczytne miejsce w tym alfabecie zajmowali Ludzie, bez których wiele z prezentowanych działań kulturalnych, sportowych i społecznych nie miałoby możliwości zaistnieć. Pięknie podsumował to prezes Fundacji Orfeo im. Bogusława Kaczyńskiego i dyrektor artystyczny Festiwalu im. Bogusława Kaczyńskiego Krzysztof Korwin-Piotrowski, który chyba na dobre zadomowił się w Białej. W pierwszych słowach odniósł się właśnie do filmu podsumowującego 2021 r. – *Z tego filmu, który obejrzelśmy, wyciągnąłem sobie dwa słowa, które dla mnie są wyznacznikiem pewnych wartości – to Aktywność i Ludzie, a ja dodałbym jeszcze jedno słowa – Pasja... Kiedy tu przyjeżdżam, to za każdym razem widzę i poznaję nowe osoby, które kierują się w życiu pasją, oni wiedzą, że jeśli przekazują coś dobrego poprzez swoją aktywność, jakkolwiek: umysłową, społeczną, edukacyjną, kulturalną itd. wtedy stają się lepszymi ludźmi* – powiedział prezes fundacji, a wspominając swoje pierwsze spotkanie z prezydentem Michałem Litwiniukiem, podkreślił, że dzięki ludziom z pasją jest możliwe tworzenie wspaniałych imprez kulturalnych, jedną z nich bez wątpienia jest festiwal im. Bogusława Kaczyńskiego. Kończąc swoją przemowę Korwin-Piotrowski opowiedział o planach na tegoroczną odsłonę festiwalu – kolejnych wielkich gwiazdach światowych scen operowych, które mają zaszczyć wydarzenie.

Na spotkaniu mówiono również o działaniach społecznych, nowych projektach. Nie zabrakło wyrazów wdzięczności za współpracę i wspieranie działalności społecznej i charytatywnej. W imieniu Caritas Diecezji Siedleckiej takie podziękowania złożyli ks. Paweł Zazuniak, zastępca dyrektora CDS oraz Kierownik Środowiskowa Domu Samopomocy prowadzonego przez Caritas Anna Jakubiak.

Tak uroczyste spotkanie noworoczne było też okazją do wręczenia Medali Prezydenta Miasta Biała Podlaska za zaangażowanie w pracę na rzecz mieszkańców miasta. W tym roku otrzymali je: Paweł Iwaniuk – koordynator ds. dostępności i osób z niepełnosprawnościami w Urzędzie Miasta Biała Podlaska; doktor Janusz Trzós, Dorota Peszuk i Anna Jańczuk z Samorządowego Punktu Szczepień; Arkadiusz Leszczyński – prezes OSP Sidorki; Janusz

Maraśkiewicz – historyk sztuki, badacz architektury i wieloletni bialski konserwator zabytków.



Uchonorowani Medalami Prezydenta Miasta Biała Podlaska. Medale wręczyli prezydent miasta M. Litwiniuk i zastępca prezydenta M. Buczyński.
Fot. archiwum Urzędu Miasta

Podczas spotkania noworocznego zaprezentowano plany na 2022 r. Prezydent miasta wspomniał o tym, że przez trzy lata jego kadencji miasto intensywnie się rozwijało i 2022 r. będzie kolejnym rokiem, kiedy samorząd będzie kontynuował inwestycyjną ofensywę. Zaznaczył jednak, że rozwój Białej Podlaskiej jest wspólnym dziełem wszystkich środowisk na każdym polu działalności oraz mieszkańców miasta. – *Tworzymy wspólnotę, ten rozwój Białej Podlaskiej jest wspólnym dziełem. My jako samorząd staramy się być dla nich wdzięcznym, solidnym, pracowitym partnerem. Biała Podlaska zmienia się bardzo dynamicznie, a wszystkie te zmiany dzieją się na naszych oczach* – powiedział prezydent Michał Litwiniuk, dziękując jednocześnie wszystkim za współpracę. Na koniec życzenia noworoczne przybyłym złożyli wspólnie Prezydent Miasta Biała Podlaska Michał Litwiniuk, Zastępca Prezydenta Miasta Maciej Buczyński oraz Rzecznik Prasowy Urzędu Miast Gabriela Kuc-Stefaniuk.

Wydarzenie uświetniły występy Zespołu Pieśni i Tańca „Podlasiacy” i Kapeli Ludowej „Podlasiacy” działających przy Bialskim Centrum Kultury, które zaprezentowały najpiękniejsze polskie koledy i pastoralki. (et)

Galeria Podlaska nie zasypia na zimę

➤ Nowy rok Galeria Podlaska przywitała bajkową, barwną wystawą pt. „W oparach absurdu”. 9 stycznia odbył się wernisaż Arkadiusza Kulpy, artysty pochodzącego z Radzyna Podlaskiego. Nie jest on malarzem z wy-

kształcenia, ale malarstwo to jego wielka pasja i odskocznia od szarej rzeczywistości. W jego pracach przebija radość i niewinność oraz tęsknota za tym, co ulotne.

Kulpa początkowo kopiował innych twórców, dopiero w 2000 r. namalował swój pierwszy obraz autorski na płótnie. Od tamtej pory wystawia swoje prace w Radzynie Podlaskiej, eksponował je w Kocku, Łęcznej, Lublinie, Łomiankach, Parczewie, ale też na Węgrzech. Jego prace zdobią ściany prywatnych kolekcjonerów na całym świecie. Niektórym odbiorcom, dzięki ogromnej gamie kolorów i grafice, kojarzą się z ilustracjami z bajek, inni porównują je do ikon, z czym sam autor w pełni się zgadza. – *Kwadraty po bokach obrazów to namiastki ramy. To jest takie symboliczne oddzielenie świata zewnętrznego, od tego, co się dzieje na obrazach, właśnie tak jak w ikonach* – powiedział malarz podczas uroczystego finisażu wystawy, który odbył się w galerii 28 stycznia.

➤ 4 lutego do galerii zawitały ptaki Iwony Ostrowskiej, malarki, absolwentki Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Artystka do tej pory prezentowała swoje prace na 15 wystawach indywidualnych i ponad 90 zbiorowych w kraju i za granicą. Kobieta działa jako organizator oraz kurator wystaw i projektów promujących sztukę współczesną. Twórczość Iwony Ostrowskiej oscyluje między malarstwem, grafiką i fotografią.

Do Białej Podlaskiej malarka przyjechała z wystawą pt. „Ptaki mają głos”. Wernisaż przyciągnął do galerii wielu miłośników sztuki. Białczanie mogli zobaczyć ptaki przedstawione na różne sposoby, ukazujące bardziej twórczą interpretację ich bytu niż rzeczywistość. Wystawie towarzyszył odczyt wierszy Grzegorza Pikory, który napisał je specjalnie do tych prac. Na ścianie galerii zawisły też fragmenty wierszy ilustrujące poszczególne obrazy.

Wystawę można było oglądać do 3 marca.

Na oba wernisaże zaprosili Prezydent Miasta Biała Podlaska i Galeria Podlaska Białskiego Centrum Kultury im. B. Kaczyńskiego.

➤ Może nie wszyscy wiedzą, że Galeria Podlaska zajmuje się też działalnością edukacyjną dzieci i młodzieży. Często odbywają się tu warsztaty i zajęcia plastyczne. Taką ofertę pracownicy galerii przygotowali na tegoroczne ferie zimowe.

16 i 23 lutego zajęcia pt. „Cień – kontrast” i „Zajęcia z kompozycją” poprowadziła Natalia Grabko, a 14 i 21 lutego na warsztaty pt. „Malujemy wielkiego ptaka” zaprosił Adam Korszun. W te dni do galerii przybyło wielu młodszych i odrobinę starszych gości, chcących w otoczeniu obrazów uczyć się i tworzyć własną sztukę.

Nie tylko ferie są okazją do spotkań z młodzieżą. 25 lutego na specjalne warsztaty plastyczne do galerii przyjechały dzieci w wieku 7–12 lat z Miejskiego Ośrodka Kultury w Terespolu. Tematem warsztatów były ptaki, w ten

sposób nawiązano do aktualnej wystawy wiszącej w pomieszczeniach Galerii Podlaskiej pt. „Ptaki mają głos”



Dzieci z MOK Terespol na zajęciach artystycznych w Galerii Podlaskiej.
Fot. Natalia Grabko

Zadaniem dzieci i młodzieży z MOK Terespol było namalowanie motywu ptaka, oczywiście inspiracją dla tych młodych artystów miały być prace Iwony Ostrowskiej. Uczestnicy warsztatów sami musieli zdecydować o wyborze narzędzi, kolorów i kształtów. Dzięki inspiracjom i tym wszystkim środkom wyrazu organizatorzy starali się pobudzić wyobraźnię dzieci, pogłębić ich zdolności plastyczne i przybliżyć do natury. To się udało. W galerii adepci malarstwa stworzyli kilkanaście wyjątkowych prac. (et)

Wokół fotografii

➤ W 2021 r. odbył się XXVI Międzynarodowy Plener Fotograficzny „Podlaski Przełom Bugu”, na którym liczną grupę stanowią członkowie Fotoklubu Podlaskiego. Współorganizatorami „Podlaskiego Przełomu Bugu 2021” byli Miejski Ośrodek Kultury w Siedlcach, Miasto Siedlce, Białskie Centrum Kultury im. B. Kaczyńskiego w Białej Podlaskiej, Starostwo Powiatowe w Białej Podlaskiej, Zespół Lubelskich Parków Krajobrazowych w Lublinie oraz Fotoklub Rzeczypospolitej Polskiej – Stowarzyszenie Twórców.

Kulminacją tego znanego już w kraju i za granicą wydarzenia są zawsze liczne wystawy poplenerowe. Właśnie taką wystawę otwarto 28 stycznia

2022 r. w Galerii 1 Piętro Strefa Sztuki Bialskiego Centrum Kultury. Z uwagi na ograniczenia związane z pandemią wernisaż odbył się jedynie z udziałem członków bialskiego klubu, ale już od rana wystawę przy ul. Warszawskiej mógł obejrzeć każdy zainteresowany. Można ją było podziwiać do 21 marca, a reprezentowano na niej zdjęcia 34 autorów z Polski i Francji.

➤ W niedzielę 20 lutego miały miejsce dwa wydarzenia organizowane przez Prezydenta Miasta Biała Podlaska i Bialskie Centrum Kultury.

W godzinach porannych liczna grupa pasjonatów fotografii spotkała się na bialskim placu Wolności, gdzie rozpoczął się plener dla dorosłych pt. „Człowiek w przestrzeni miejskiej”. Część zdjęć powstałych tego dnia opublikowano na stronie BCK. Natomiast o godz. 15.00 w sali przy ul. Warszawskiej 11 pojawił się Tomasz Młynarczyk – fotograf związany z lubelskim środowiskiem fotograficznym, członek, założyciel i prezes Zarządu Radzyńskiego Klubu Fotograficznego Klatka, członek Związku Polskich Artystów Fotografików, który mieszka, pracuje i tworzy w Radzynie Podlaskim. Młynarczyk interesuje wiele rodzajów fotografii i różna tematyka – abstrakcyjna, dokumentalna, reportażowa, krajobrazowa czy przemysłowa. Fotograf chętnie dokumentuje i analizuje przenikanie się kultur i tradycji etnicznie zróżnicowanej Polski Wschodniej.

Współorganizatorem spotkania był Fotoklub Podlaski, a prowadząca wydarzenie Małgorzata Piekarska była mile zaskoczona tak ogromnym zainteresowaniem białczan, w to niedzielne popołudnie do BCK przyszło ponad 40 osób. Fotograf nie tylko opowiadał o swojej formie wyrażenia artystycznego, ale też pokazał wiele ciekawych zdjęć.

Impreza była jedną z propozycji cyklicznych „Spotkań z fotografem” organizowanych przez Fotoklub Podlaski i BCK.

➤ Pod koniec lutego Fotoklub Podlaski zorganizował warsztaty z technik fotografii szlachetnej, które w fotografii opierają się na wykorzystywaniu zjawiska światłoczułości różnych materiałów – na tradycyjnej fotografii oraz na technikach graficznych. Liczni uczestnicy warsztatów zdobywali wiedzę i umiejętności niezbędne do wykonania gumy dwuchromianowej i cyjanotypii. Zajęcia poprowadzili Piotr Perczyński i Błażej Użyczyn. Opiekunka bialskiego fotoklubu stwierdziła, że efekty powstałych prac są niesamowite. (et)

Plastyczny konkurs bialskiego muzeum

Muzeum Południowego Podlasia przystąpiło do konkursu Międzynarodowych Spotkań dla Dzieci i Młodzieży organizowanego od ponad 40 lat przez Muzeum Okręgowe w Toruniu pt. „Moja przygoda w muzeum” i zorganizowało w Białej Podlaskiej etap na szczeblu regionalnym. Prace można było nadsyłać do 23 stycznia. Ogółem na konkurs napłynęło ponad 130 prac plastycznych. Spośród wszystkich jury nagrodziło i wyróżniło w sumie kilkanaścioro dzieci w kategoriach wiekowych: 7 – 9 lat, 10 – 14 lat, 15 – 18 lat.

Uroczyste podsumowanie konkursu i wręczenie nagród odbyło się w muzeum 10 lutego 2022 r. Nagrody i dyplomy wręczali Prezydent Miasta Biała Podlaska Michał Litwiniuk i Dyrektor Muzeum Południowego Podlasia Rafał Izbicki.



Jury ocenia prace nadesłane na konkurs „Moja przygoda w muzeum”.
Fot. archiwum Muzeum Południowego Podlasia

Jedne z najciekawszych prac wykonali m.in. wychowankowie Pracowni Grafiki Komputerowej „Piksel” działającej przy BCK, na konkurs przysłano też bardzo dobre prace z Rossosza, Piszczaca, Chotyłowa oraz Ulan-Majoratu. Wśród zwycięzców znaleźli się m.in.: w I kategorii wiekowej 7 – 9 lat – Lidia Sacharuk; w II kategorii wiekowej 10 – 14 lat Ignacy Aduckiewicz, a wyróżnienie otrzymał Jakub Kordaczuk, którego grafika posłużyła do stworzenia plakatu informującego o wystawie pokonkursowej. Nagrodę Dyrektora Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej otrzymała Helena Sacharuk. Była też kategoria multimedialna – za film animowany „Ożywione ogrody Bazylego Albiczuka” nagrodę otrzymała Weronika Siliwoniuk. Była również nagroda grupowa dla wychowanków „Piksela” za animację przedstawiającą podróż po magicznym kwiatowym raju Bazylego Albiczuka pt. „W ogrodach Pana Bazylego”. Specjalne podziękowania otrzymała też opiekunka pracowni graficznej Lilla Wielgan-Michaluk za wspaniałe przygotowanie młodzieży do tego konkursu.

Po wręczeniu nagród oficjalnie otwarto wystawę pokonkursową, którą można było oglądać do 31 marca. Na wystawie oprócz nagrodzonych prac znalazły się też inne wytypowane dzieła młodych artystów. (et)

Ikony z południowego Podlasia w Lublinie

Dzięki współpracy międzyinstytucjonalnej mieszkańcy Lublina od 20 stycznia do 26 marca mogli podziwiać sporą część zbiorów Muzeum Południowego Podlasia ze stałej ekspozycji „Ikona – święta tajemnica”, która liczy ok. 1 700 ikon. Jest to jeden z najbogatszych polskich zbiorów.

Do Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie trafiło ponad 100 ikon z wizerunkiem Bogurodzicy. Wystawa objęta honorowym patronatem Prezydenta Miasta Biała Podlaska i Marszałka Województwa Lubelskiego Jarosława Stawiarskiego nosiła tytuł „Oto ja Służebnica Pańska”. Organizatorami tej wyjątkowej wystawy byli dyrektor WBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie Tadeusz Sławecki, dyrektor Muzeum Południowego Podlasia Rafał Izbecki oraz zespoły obu instytucji. Autorką i kuratorką wystawy była historyk sztuki z białskiego muzeum Anna Doroszuk.

Wernisaż 20 stycznia miał uroczystą oprawę. Z uwagi na sytuację epidemiczną otwarcie wystawy odbyło się tylko przy obecności zaproszonych gości, ale całość transmitowana była on-line. Miasto Biała Podlaska i Muzeum Południowego Podlasia tego dnia reprezentowali m.in. prezydent Michał Litwiniuk, naczelnik Wydziału Edukacji, Kultury i Sportu dr Stanisław Romanowski, i ekipa muzeum – dyrektor Muzeum Południowego Podlasia Rafał Izbecki i kuratorka wystawy Anna Doroszuk. Na wernisażu obecni byli również: Robert Gmitruczuk – wicewojewoda lubelski, Zbigniew Wojciechowski – wicemarszałek województwa lubelskiego, ks. prof. Stanisław Kalinowski – rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, ks. mitrat Andrzej Łoś – kanclerz prawosławnej diecezji lubelsko-chełmskiej, reprezentujący Jego Ekscelencję Najprzewielebniejszego Abła, Prawosławnego Arcybiskupa Lubelskiego i Chełmskiego, ks. dr Marek Szymański, dyrektor Wydawnictwa Archidiecezji Lubelskiej GAUDIUM, reprezentujący Jego Ekscelencję ks. Arcybiskupa Stanisława Budzika, Metropolity Lubelskiego. (et)

Koncert bialskiej szkoły muzycznej

Zespół Szkół Muzycznych I i II stopnia im. F. Chopina w Białej Podlaskiej zaprosił mieszkańców Białej Podlaskiej na koncert pt. „Szkoła Muzyczna Swojemu Miastu”. 29 stycznia w auli Regionalnego Ośrodka Badań i Rozwoju bialskiego AWF-u. Koncert był prezentem dla mieszkańców miasta i wielbicieli muzyki klasycznej. Dyrektor placówki im. F. Chopina Waldemar Robak, powiedział w jednym z wywiadów, że szkoła ma stałe grono sympatyków, przyjaciół, którzy przychodzą na koncerty i nie zawiedli i teraz.

Publiczności zaprezentowali się najzdolniejsi uczniowie szkoły, młodzi, pełni pasji muzycy, wielu z nich, to laureaci konkursów muzycznych ogólnopolskich i międzynarodowych. Tego dnia wystąpili soliści, zespoły kameralne oraz orkiestra szkoły. Waldemar Robak uważa, że wszyscy są wyjątkowi i zwraca szczególną uwagę na orkiestrę, która gra od ośmiu lat. Obecnie jest to zespół, który gra na bardzo wysokim poziomie. W skład orkiestry wchodzi uczniowie w wieku 10–11 lat i starsi, zespół wspierają też nauczyciele szkoły. Orkiestra Kameralna Zespołu Szkół Muzycznych występuje pod batutą Waldemara Macieja Robaka, który z uśmiechem mówi, że zespół usurpuje sobie prawo do miana radziwiłłowskiej orkiestry. Są ku temu dwa powody – orkiestra jest pierwszą klasyczną orkiestrą od czasów radziwiłłowskich, a po drugie – ma siedzibę w jednej z oficyn pałacu Radziwiłłów. Repertuar też może na to wskazywać, orkiestra gra w większość repertuar barokowy.

Podczas koncertu w hołdzie miastu Biała Podlaska i jego mieszkańcom usłyszeć można było utworu z różnych okresów, od baroku do współczesności, m.in. koncert A-mol Antoniego Vivaldiego na dwoje skrzypiec i smyczki, utwory Fryderyka Chopina, czy repertuar Krzysztofa Herdzina.

Na scenie wstąpili Amelia Kalicka, Angelika Ziomek, Jakub Prokopiuk, Jakub Palinowski, Wiktor Daniluk, Maria Florek, Kazimierz Suwała, Maja Wróbel, Maciej Dawidiuk, Adriana Druliak, Zofia Sudewicz, Marcel Semeniuk, Michał Dawidiuk, ART QUINTET (Swietłana Kradzina, Krystyna Andrukhiv, Małgorzata Kalisz, Violeta Druliak, Renata Gołowczyc), Karolina Biegajło, Aleksander Żyła, Julia Kalicka. (et)

Zmagania utalentowanych muzyków

Zespół Szkół I i II Stopnia im. F. Chopina i Białskie Centrum Kultury zorganizowały konkurs muzyczny dla młodzieży. Wydarzenie objęto Honorowym Patronatem Prezydenta Miasta Biała Podlaska Michała Litwiniuka.

Przesłuchania odbyły się 10 lutego. Celem konkursu była popularyzacja muzyki i instrumentów klasycznych oraz prezentacja dorobku artystycznego uczniów i nauczycieli białskich szkół muzycznych. W konkursie wzięło udział 26 solistów. Podczas zmagania można było usłyszeć utwory m.in. Ludwiga van Beethovena, Amadeusza Mozarta, Krzysztofa Pendereckiego oraz Fryderyka Chopina, odbyły się w trzech kategoriach wiekowych.

Jury w składzie: Waldemar Robak – Przewodniczący Komisji, Marta Cholewińska – Sekretarz Komisji oraz Członkowie Komisji – Krzysztof Olesiejuk, Violeta Druliak, Małgorzata Kalisz, z wielką uwagą wysłuchało wszystkich wykonawców. Nagrody w poszczególnych grupach otrzymali:

- I grupa wiekowa – do lat 11: Wojciech Jaszczuk, Paweł Stańko, Natalia Bednarska.
- II grupa wiekowa – powyżej 11 lat: Julia Kalicka, Mateusz Trochimiuk, Oliwia Cholewa.

- III grupa wiekowa – uczniowie szkół II stopnia: Aleksandra Żyła, Karolina Biegajło, Adriana Druliak.

Nagrody zwycięzcom wręczył prezydent miasta Michał Litwiniuk. Dodatkowym wyróżnieniem dla laureatów będzie możliwość wystąpienia podczas inauguracji 4. Festiwalu im. Bogusława Kaczyńskiego, która odbędzie się 28 maja 2022 r. w bialskim Amfiteatrze. (et)

Tradycyjne kolędowanie z gminnymi zespołami

Gminny Ośrodek Kultury Biała Podlaska od dawna podtrzymuje jedną z najpiękniejszych polskich tradycji świątecznych – wspólne śpiewanie kolęd i pastorałek. Do śpiewania razem z mieszkańcami gminy Biała Podlaska włączają się zawsze wszystkie zespoły działające pod skrzydłami GOK.

Pierwszy koncert kolęd odbył się już w Noc Wigilijną w kościele Sworach, do którego zawitał zespół Białynia z Woronca. Od tego momentu przez kilka niedziel stycznia i w święto Trzech Króli polskie kolędy i mało znane pastorałki rozbrzmiewały w kolejnych kościołach i kaplicach gminy. 2 stycznia w kościele w Łukowcach wystąpili Sitniczanie, 6 stycznia Zorza z Cicibora Dużego zaśpiewała w hrudzkim kościele, a Kalina z Perkowic w Ortelu Książęcym. 9 stycznia zespół Barwinek kolędował w kaplicy w Styrzyczcu, tego dnia wystąpił też zespół Zorza, śpiewając pięknie w kościele w Rakowiskach i zespół Jutrzenka w Sławacinku Starym. W niedzielę 16 stycznia koncerty odbyły się w dwóch miejscach – Lewkowianie wystąpili w Dokudowie, a zespół Chodźta do Nas ze Swór zaśpiewał w swojej rodzinnej miejscowości.

W tym miejscu warto dodać, że 16 stycznia podczas IX Powiatowego Noworocznego Przeglądu Kolęd i Pastorałek w Kobylanach zespół Zorza zdobył I miejsce w kategorii Zespoły. (et)

Zakochany teledysk

Z okazji Walentynek GOK Biała Podlaska postanowił nagrać „Zakochany teledysk” i ogłosić konkurs fotograficzny „Zakochani są wśród nas”. Do wzięcia udziału zachęcono mieszkańców gminy, mogli oni przysyłać swoje zdjęcia z ukochanymi osobami. Z tych zdjęć powstała prezentacja multimedialna, czyli tytułowy „Zakochany teledysk”, który miał premierę 14 lutego. Piosenkę do teledysku nagrał zespół Zorza. Fotografie przesłane przez mieszkańców gminy były tłem do przepięknego wykonania utworu z repertuaru Heleny Majdaniec „Zakochani są wśród nas”.

Również 14 lutego rozstrzygnięto konkurs fotograficzny, w którym wzięło udział 29 par. Spośród autorów zdjęć wylosowano laureatów. Wśród nagród znalazły się m.in. romantyczne kolacje dla dwojga ufundowane przez lokalnych restauratorów, bony upominkowe, słodkie zestawy wykonane przez panie z Pracowni Kulinariów Regionalnych w Perkowicach, bukiety kwiatów oraz inne drobne upominki. Losowanie odbyło się podczas relacji on-line.

Jubileusz zespołu ludowego z Hrudu

W lutym uroczystie obchodzono 25-lecie Zespołu Obrzędowo-Śpiewaczego z Hrudu działającego przy GOK Biała Podlaska.

Zespół zadebiutował w 1997 r. podczas Gminnych Spotkań Kolędniczych w Woskrzenicach Dużych, tego samego roku z podobnym repertuarem wystąpił w Ostrołęce. Początkowo członkowie zespołu skupiali się na teatrze obrzędowym, przygotowując widowiska związane z lokalnymi tradycjami. W 2000 r. zespół zajął się śpiewaniem ludowym i pod kierunkiem nowego instruktora muzycznego Romana Makarskiego zaczął występować z nowym repertuarem na imprezach lokalnych oraz krajowych i zagranicznych festiwalach. Zespół koncertował m.in. na Białorusi i we Francji. W międzyczasie zmieniali się instruktorzy muzyczni: 2009 – Krzysztof Giez; 2011 – Jakub Gdela; obecnie ponownie Roman Makarski. Opiekę organizacyjną nad zespołem od początku sprawuje instruktorka GOK-u Jolanta Zajac.



Występ zespołu z Hrudu podczas jubileuszu. Fot. archiwum GOK Biała Podlaska

W czasie swojej działalności zespół otrzymał wiele nagród i wyróżnień na ogólnopolskich imprezach kultywujących kulturę i sztukę ludową. Z okazji 10-lecia zespołowi przyznano odznakę Zasłużony dla Gminy Biała Podlaska i medal Za Zasługi dla Powiatu Bialskiego.

Uroczystości ćwierćwiecza zespołu miały miejsce 7 lutego i rozpoczęły się w kościele pw. Zwiastowania NMP w Hrudzie, a następnie goście przenieśli się do Klubu Kultury, gdzie odbył się występ jubilatów oraz wręczenie podziękowań za wkład w pielęgnowanie zwyczajów ludowych w gminie Biała Podlaska. Podziękowania złożyli przedstawiciele władz gminy z Wójtem Gminy Biała Podlaska Wiesławem Panasiukiem na czele. Członkowie zespołu otrzymali pamiątkowe statuetki. Zwieńczeniem imprezy był tort jubileuszowy i biesiada. (et)

Kwiecień 2022**Miejska Biblioteka Publiczna w Białej Podlaskiej**

- 02.04. 11.00 Multicentrum – Tradycje Wielkanocne
 06.04. 18.00 Filia nr 6 – spotkanie autorskie z Magdaleną Wójcik
 20.04. 15.00 Klub Genealogiczny „W poszukiwaniu korzeni”
 Dział Wiedzy o Regionie MBP
 21.04. 18.00 Filia nr 6 – spotkanie autorskie z Jakubem Piastą
 28.04. 16.00 Filia nr 3 – Dyskusyjny Klub Książki „Trzy po trzy”
 29.04. 40-lecie Działu Wiedzy o Regionie MBP

Bialskie Centrum Kultury im. Bogusława Kaczyńskiego

- 01.04. 11.00 Park Radziwiłłowski – piknik „Powitanie Wiosny”
 z Klubem Kultury Eureka
 01.04. 18.00 Galeria Podlaska – „Sennik paradoksalny”
 wernisaż wystawy Anny Panek
 08.04. 18.00 Galeria Podlaska – wernisaż Koła Plastycznego Kreska
 09.04. Jarmark Wielkanocny na placu Wolności
 27.04. 9.00 Sala widowiskowa ul. Brzeska 41, Międzynarodowy Dzień
 11.00 Tańca – lekcja edukacyjna z Dance Academy Studio i ZPiT
 „Podlasiacy” (płatne)

Muzeum Południowego Podlasia

- 03.04. Rodzinne warsztaty wielkanocne „Jak się dawniej palmę wilo”

Gminny Ośrodek Kultury Biała Podlaska

- 01.04. Swory – Powiatowe Eliminacje 67. Ogólnopolskiego
 Konkursu Recytatorskiego
 02.04. 15.00 Sitnik – Podsumowanie XIV Konkursu Koronkarskiego „Iglą
 malowane”
 03.04. 13.00 Perkwice – Gminny Konkurs Tradycji Wielkanocnych

Maj 2022**Miejska Biblioteka Publiczna w Białej Podlaskiej**

- 12.05. 18.00 Filia nr 6 – spotkanie z dr. Pawłem Borkiem
 promocją książki „9 Dywizja Piechoty i Południowe Podlasie
 w wojnie polsko-sowieckiej (1919-1920)”
 18.05. 17.00 Barwna/Multicentrum – Inauguracja XXII Bialskich Dni
 Książki Dziecięcej – spotkanie z Wojciechem Mikołuszko
 20.05. 17.00 Amfiteatr – „Ciemność dnia, światło nocy” – spotkanie
 z popularyzatorem astronomii Karolem Wójcickim
 25.05. 17.00 Barwna/Multicentrum – spotkanie z Magdaleną Osiał

- 25.05. 17.00 Dział Wiedzy o Regionie – spotkanie z dr. Krzysztofem Piechem autorem książek o dawnych grach i zabawach
 26.05. 16.00 Filia nr 3 – Dyskusyjny Klub Książki „Trzy po trzy”
 28.05. 15.00 Amfiteatr – Poeksperymentuj z Barwną – piknik naukowy

Bialskie Centrum Kultury im. Bogusława Kaczyńskiego

- 06.05. 18.00 Galeria Podlaska – Wernisaż wystawy pokonkursowej
 MIĘDZYNARODOWY KONKURS NA RYSUNEK
 im. ANDRIOLLEGO – NAŁĘCZÓW
 08.05. Plac Wolności – Święto 34 Pułku Piechoty
 10-11 05. 13.00 Klub Kultury Eureka
 „Puchatek” Przegląd Teatru Przedszkolnego
 15.05. Amfiteatr – Międzynarodowy Dzień Tańca w wykonaniu
 grup tanecznych Bialskiego Centrum Kultury
 15.05. Klub Kultury Eureka – „Poczytaj mi babciu, poczytaj mi
 dziadku” – konkurs recytatorski dla seniorów
 20.05. 13.00 Teatr Wielki Opera Narodowa w Warszawie „Dracula” balet
 (wyjazd)
 21-22 05. Amfiteatr – XV Międzynarodowy Biała Blues Festiwal
 22.05. 15.00 Park Radziwiłłowski – Niedziela z Eureką – zabawy integra-
 cyjne i prezentacje grup działających w Klubie Kultury Eure-
 ka (rodzinne spotkanie z tańcem i teatrem)
 27.05. 18.00 Galeria 1 Piętro Strefa Sztuki - „Moim obiektywem”
 Wystawa Koła Fotograficznego „Migawka”
 28.05. Amfiteatr – „Wielka Sława Bogusława” koncert
 29.05. 3. Bialski Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej
 29.05. PKP – Odsłonięcie tablicy Czesława Niemena
 14.00 Amfiteatr - koncert

Muzeum Południowego Podlasia

- 14.05. Noc Muzeów 2022 – wernisaż wystawy „Strumiłło. Wystawa Rodzinna”

Gminny Ośrodek Kultury Biała Podlaska

- 03.05. Rajd „Z biało-czerwoną na rowerze po drogach i drózkach
 Gminy Biała Podlaska”
 22.05. 17.00 Sławacinek St. – Koncert „Lata 20., lata 30. pretekstem do
 wzruszeń”

Czerwiec 2022

Miejska Biblioteka Publiczna w Białej Podlaskiej

- 01.06. 11.00 Park Radziwiłłowski – Biała Podlaska czyta Konopnicką
 01.06. 12.00 Multicentrum – Dzień Dziecka
 02.06. 18.00 Filia nr 6 – Promocja książki Agnieszki Panasiuk

- 06.06. 12.00 Filia nr 6 – Festyn na placu Orzeszek – Mała Książka Wielki Człowiek
 17.06. 16.30 Barwna – Młodzieżowy Dyskusyjny Klub Książki
 28.06. 18.00 Barwna – Awanturyczny Klub Filmowy
 30.06. 12.00 Filia nr 6 – Rodzinny Festyn na placu Orzeszek
 30.06. 17.00 Dyskusyjny Klub Książki „Trzy po trzy”

Bialskie Centrum Kultury im. Bogusława Kaczyńskiego

- 02.06. AWF Biała Podlaska – Olimpiada Przedszkolaka
 03.06. Rowerowa Stolica Polski
 03.06. 18.00 Galeria Podlaska – wernisaż wystawy Tomasza Zjawionego pt. „Zbudowana z cementu, uzbrojona w ciemne zaułki i złowrogą ciszę”
 04.06. Amfiteatr XXXVIII Festiwal Piosenki Dziecięcej „Piaśtuś”
 04.06. Amfiteatr „Bajki, bajeczki” podsumowanie XXXIII konkursu plastycznego
 04.06. Park Radziwiłłowski – Europejski Festiwal Tradycyjnych Zabaw i Gier
 04.06. Park Radziwiłłowski – Holi Festiwal
 05.06. 13.00 Park Radziwiłłowski Piknik Rodzinny z okazji Dnia Dziecka
 05.06. 17.00 Park Radziwiłłowski – Dni Białej Podlaskiej
 BARANOVSKI (18.00)
 WILKI (20.00)
 10-12.06. Park Radziwiłłowski – Park Sztuki
 12.06. 3. Bialski Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej
 15.06. 17.00 Amfiteatr – Gala Podsumowująca rok artystyczny Dance Academy Studio
 16.06. 17.00 Galeria Sztuki Dziecka – Wernisaż prac podopiecznych Pracowni Grafiki Komputerowej „Piksel”
 19.06. Sala widowiskowa, ul. Brzeska 41
 Jubileusz 20-lecia Teatru Słowa – spektakl „Biały Sad”
 26.06. Biała Podlaska – Romanów
 Rajd Rowerowy im. J.I. Kraszewskiego
 26.06. 3. Bialski Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej

Muzeum Południowego Podlasia

- 03.06. Finał konkursu historycznego „Mój Region”
 05.06. Dzień Dziecka w Muzeum w ramach Dnia Dziecka Instytucji Kultury w Parku Radziwiłłowskim

Gminny Ośrodek Kultury Biała Podlaska

- 05.06. Wilczyn Gminny Dzień Dziecka

Informujemy, że terminy imprez kulturalnych mogą ulec zmianie

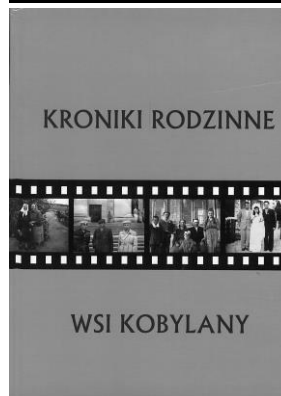
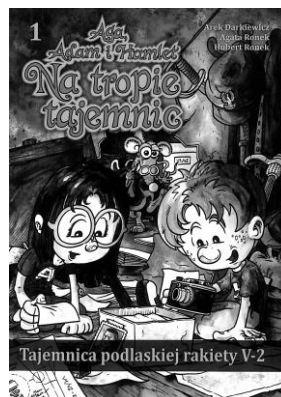
NADEŚLANO DO REDAKCJI

Książki:

- ✓ Arek Darkiewicz, Agata Ronek, Hubert Ronek, komiks: *Aga, Adam i Hamlet. Na tropie tajemnic*, zeszyt 1: *Tajemnica podlaskiej rakiety V2*, Warszawa 2021.
- ✓ Arkadiusz Dudyk, *wiersze*, Biała Podlaska 2022.
- ✓ *Gmina Janów Podlaski. Historia, kultura, natura.*, Janów Podlaski 2021.
- ✓ Andrzej Halicki, *Ludzie bezcelowi*, Biała Podlaska 2021.
- ✓ Łucja Kondratowicz-Miliszkievicz, Grzegorz Miliszkievicz, Halina Stachyra, *Wieś – dwór – miasteczko. Historia zapisuje – Muzeum Wsi Lubelskiej opowiada*, Lublin 2021.
- ✓ *Kroniki rodzinne wsi Kobyłany*, Kobyłany 2019.
- ✓ *Mleczne historie, 110 lat tradycji Spółdzielczej Mleczarni Spomlek*, Radzyń Podlaski 2019.
- ✓ Józef Pachała, *Pamiętnik*, Borki 2020.
- ✓ Lilla Barbara Paszkiewicz, *Pamięć w nas trwa. Losy niezłomnej rodziny Waszczuków*, Legnica 2019.
- ✓ *Spółdzielcza mleczarnia Spomlek, Ludzie. Historia. Wydarzenia.*, pod red. A. Mostowca, J. Bilskiej, Radzyń Podlaski 2021.
- ✓ *Straże pożarne powiatu bialskiego*, pod red. Zbigniewa Łaziuka, Biała Podlaska 2021.

Czasopisma:

- Gazeta Łosicka nr 1 i 2, Łosice 2021.
- Gościniec Bialski, nr 11/2021, 12/2021, 1/2022, Biała Podlaska 2021-2022.
- Kraina Bugu, nr 29, 30, Łosice 2021.
- Rocznik Ziemi Sarnackiej, t. 4, Sarnaki 2021.



cena: 10 zł



PODLASKI
KWARTALNIK
KULTURALNY